

PRZEDPLATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub. i Zarecz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawia-domienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. **Za dołącz. Aneksów** 75 rb. opr. opl. poczt. **Załączniki**—dodatk. (razem z tekst.) za każdą kartę 21 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1151

Petersburg, 23 lipca (5 sierpnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 30

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

D-r Br. KNOTHE po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Witte 8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

Młody człowiek agronom z 3-letnią praktyką (niemiec), szuka zajęcia. Ma świadectwa. Adres: Via Riga Assern Pension Tatter. Ludwikowi Tatter. (6448)

Szczepy drzew owocowych ze szkółek Wojewodziskich s. p. **WINCENTEGO MONTWILLA** są do nabycia w Wojewodziskach, poczta Szaty, gub. Kowieńska, u hrabiny **O'Rourke**. Cenniki gr. i fr. (6444)

Kto chciałby podjąć się dostawy **SUSZONYCH WARZYW**, przeważnie kapusty i buraków, raczy przesłać ofertę pod adresem: Mińsk gubernialny, W. RAMULT. (6445)

Od 1-go września „**Pension de Famille**” **Marji Warnka** w Warszawie, Jerozolimska 80. Lokal z wszelkim komfortem umyślnie na ten cel zbudowany. Elektryczność. Winda. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Telefon. Ceny umiarkowane. (2728)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwentarz. Gub. Siedlecka, p. Wisznice—w Sańcechowie. (2762)

Młoda Polka z Królestwa, patent. gimn., specjalnie polski, w celu dalszego kształcenia się poszukuje demi-place. Oferty przyjmuje Administracja „Kraju”, dla M. K. (6466)

Pensjonat dla kształcących się pańien w inteligentnym domu. **Warszawa, Wilcza 25, m. 7.** (2738)

Akwaria żelazne, miedziane, niklowe w różnym rodzaju. Teleskopy, rybki z ogonami wachlarzowatymi, stare i młode. Nowe rodzaje ryb. Papugi egzotyczne, ptaki śpiewające, klatki, karm. rośliny wodne. Biszkoty dla psów. Cenniki na żądanie—bezpłatnie. Petersburg, Was. Ostr. 1 lin. 50. **Petrow.** (6464)

Dom Bankowy
W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, weinę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

W ZAKOPANEM
(w Tatrach) ul. Chałubińskiego l. 21 i 23 (willa własna)
LUDWIKA SZWEJGIERA
Zakład Wychowawczy i Naukowy
— dla młodzieży męskiej. —
(Piąty rok istnienia).

Zakład zapewnia młodzieży higieniczne dostatanie utrzymanie, troskliwą opiekę wychowawczą i lekarską, naukę do szkół galicyjskich lub do szkół z jęz. rosyjskim. Szczególna uwaga zwrócona na zdrowie i rozwój fizyczny (odpowiednia gimnastyka, gry, zabawy i zajęcia fizyczne). Języki obce i konwersacja niemi. Na żądanie program wyczerpujący we wszystkich szczegółach. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września. (6465)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łązienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift), kuchnia polsko-francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja trwa do początku października. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim**. Willa Wanda. Muhlstrasse 4. (6256) Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimnazjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych. Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

Abbazia—Villa Ajram

polski pensjonat znacznie rozszerzony w dwóch willach, 32 pokoje. Na sezon kąpieli morskich i winogronowej kuracji od 1 sierpnia można zamawiać apartamenty i pojedyncze pokoje. Kuchnia doskonała. Właścicielka **Natalja Jordanowa.** Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6435)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

DYWANY OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u **Piotra Gieżyńskiego,** (2673) Warszawa, Bracka 20.

LANDWAROWO gub. Wileńskiej, St. Pet.-W. kol. żel. 3 (16) sierpnia przyjmuje konie komisja remontowa. (6458)

4 (17) sierpnia **LICYTACJA KONI.**

DRENY wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „**PUSTELNIK**”. Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754) **TELEFON № 1160.**

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**, Adw. Przystały z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczerza. (6387)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w **Galleji**, zbadane przez fachowych mężów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków. Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (6068)

„**STACH**”

Ballada do śpiewu lub melo-deklamacji, słowa **Marji Konopnickiej**, muzyka **Zygmunta Zaremby**. Cena kop. 60. „**Kiosy z rodzinnej niwy**”. Zbiór ulubionych motywów swojskich, opracował w łatwym stylu na fortepian na 4 ręce **Wiktor Zientarski**. Cena kompletu w jednym zeszytzie rb. 3. Nakład **Leona Idzikowskiego** w Kijowie. (6469)

6 kl. zakład naukowy z pensjonatem

Haliny Gepnerówny

w Warszawie został przeniesiony na ul. **Moniuszki № 8**, (wprost Filharmonji). Zapis codziennie od 20 sierpnia. Egzaminy rozpoczynają się 2-go, lekcje 5 września. (2757)

Majątki wyjątkowo dobre, stosunkowo tanie, włók 120, 30, 21 i 15, w różnych stronach kraju położone, sprzedam zaraz. **Warszawa, Nowogrodzka 7**, mieszkanie 10. Od g. 1-ej do 6-ej. (2764)

Majątek ziemski do sprzedania zaraz, z powodu zmiany zajęcia właśc., w gub. Płockiej: rozległość 45 włók, bez serwit., zagospodar., las urządzony, duże kopalnie torfu, cegielnia, budynek i inwentarze dobre, dwór i otoczenie przyzwoite; w ładnym nad rzeką położeniu. Bliższych wiadomości udzieli **J. Piotrkowski, STRZEGOWO** (poczta w miejscu) gub. Płockiej. (2749)

Zakład naukowy żeński VI-klasowy z internatem **Heleny Kowalewskiej** Warszawa, Marszałkowska 98, przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 4 do 5 po poł. (2659)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

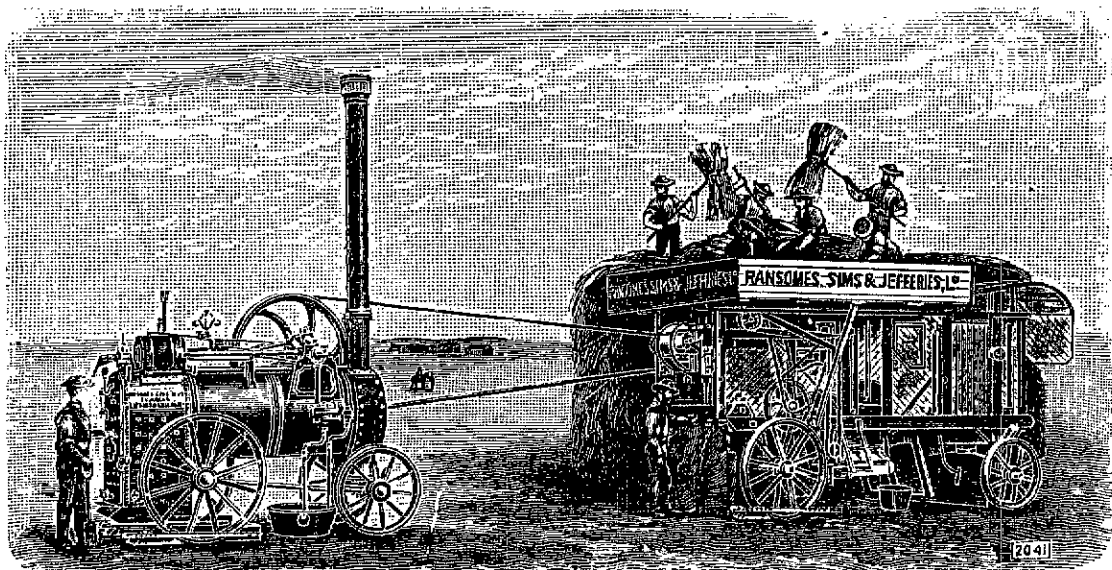
JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie, poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuzki. (2482)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach **zalurowanych**
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



w Lokomobilih i Młocarniach parowych

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w **Ki-
jowie, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od 1838 r. (2745)

Zakład chirurgiczny

D-ra A. Przyborowskiego

Warszawa, Sewerynow 5, róg Oboźnej,
przyjmuje chorych na stałe pomieszcze-
nie. Ambulatorjum codziennie od godz.
11—12-ej. (2745)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryzk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelka
galanterję skórzana, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)



KANTOR! SKŁAD JERZOLUMSKA 82. (2614)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

DO SIEWU!

Zyto oryginalne Petkuskie, odmianę najwięcej u nas rozpowszechnioną, nawet na lżejszych ziemiach dobre jeszcze wydająca zbiory.

Probsztejskie, Szlansztadtskie, Zeelandzkie, ulepszone przez słynnego hodowcę Heinego i Trzcinowe, oraz reprodukcje powyższych odmian w gatunkach wyborowych.

Pszenice: Puławkę, Wysoko-Litewkę, Genealogiczną.

New Jersey.

Rzepak zimowy.

Jęczmień zimowy oryg. Heinego, b. plenny.

Wykę piaskową.

Zyto S-to Jańskie.

Rzepę ścierniskową.

Poleca i o wczesne zlecenia uprasza

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2752)

NAJWIĘKSZY POSTĘP. — Słyszałam, że córka pani wielkie czyni postępy w muzyce?

— O, tak.

— Gra podobno koncertowe sztuki?...

— Jeszcze więcej, proszę pani: wychodzi za samego nauczyciela muzyki.

(Kolce)

NA ULICY. — No, macie tu dyskę: pewnie pójdziecie na wódkę? Zebrał. A możeby osoba chciała, zebym kupił sobie pocztówkę z widoczkiem? (Kolce)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

Lokomobile i Młocarnie parowe słynnej angielskiej fabryki Richard Garret i Synowie.

Młocarnie Kombinowane do młócenia i bukowania Koniczyny, tejże fabryki, bardzo solidnie i starannie zbudowane, oraz lżejszego typu amerykańskie „Victor”, najwięcej w kraju rozpowszechnione.

Siewniki rządowe fabryki Fr. Melichara w Pradze Czeskiej, z powodu wybitnych swych zalet, a mianowicie: prostoty konstrukcji, dokładnego wysiewu i bardzo starannego wykończenia, z pośród siewników niemieckich i amerykańskich bardzo korzystnie się wyróżniają i naczelne zajmujące miejsce.

Siewniki rzutowe patent Beermana.

Nowe Siewniki specjalne do wapna patent Henschmana, dające się zastosować do każdego wozu, w cenie rb. 100.

Pługi dwuskiłowe patent: Schütz i Bethke, w ilości przeszło 8,000 egzemplarzy w kraju rozpowszechnione, jak to wieloletnie doświadczenie wykazało, najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów.

Ulepszone brony sprężynowe oryg. amerykańskie „Syracuse” 17-zębowe, ze sprężynami, osadzonemi na belkach poprzecznych z winklowej stali.

Brony talerzowe amerykańskie.

Maszyny do czyszczenia zbóż i nasion, nieodróżniane w działaniu, oryg. Braci Röber, z drobiazgową starannością wykończone, a mianowicie:

Młynki „Triumph” z sitami i bez sit.

Wialnie „Ideal”, „Simplex”, „Chayton-Röber”, „Cuscita”, słynna maszyna do najdokładniejszego czyszczenia i oddzielania kianianki z koniczyny.

Maszyny do czyszczenia nasion buraczanych.

Centryfugi do zboża, patent Kaysera.

Trieuiry oryg. Heida, przewyższające w działaniu wszystkie inne systemy.

Gniotowniki do odgoryczzonego łubinu, bardzo praktyczne.

Młynki do mielenia sztucznych nawozów i t. p. praktyczne maszyny rolnicze, po cenach bardzo umiarkowanych, poleca:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16.

(2751)

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 lipca 1904 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizną	133,641 03 ^{1/2}
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	213,799 13
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	869,782 44
4. Własność Banku stanów. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 10,949,200 — 10,789,172 58	
b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom.	484,700 — 394,228 55
	11,183,401 13
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	3,981,760 57
6. Pożyczki długoterminowe *)	141,033,600 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	860,300 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe 4,041,878 49	
b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami	3,408,518 85
	7,450,397 34
9. Rozchody na rachunek dłużników	89,531 36
10. 5% podatek państwowy	2,393 52 ^{1/2}
11. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań	326,400 24
b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	60,810 75
	387,210 99
12. Dom na lokal Banku	220,000 —
	166,425,817 52

BILANS 166,425,817 52

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
" zapasowy i rezerwy	5,068,693 —
	14,693,693 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	141,033,600 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	25,200 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	3,485,022 53
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	872,858 67
6. Fundusz procentowy	3,808,258 34
7. Wpłaty dłużników przed terminem	8,713 47
8. Sumy przechodnie	435,939 03
9. Specjalny rach. bież. w Wil. oddz. Banku państwa	27,282 27
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	430,946 82
11. Procenty i zyski w r. 1904	1,604,303 39

BILANS 166,425,817 52

Depozytów na przechowaniu 9,824,300 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 713,700 rb. (6457)

**DOM
UMEBLOWANY
M. Muchina,**
Petersb., Moika 61, Kirpiczny 8
drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6306)

MYŚLI ZAPOZNANEGO POETY.
«Dziś jest więcej poetów z łaski publiczności, niż z łaski Bożej» (Kolce)

Lecznica dla dzieci
lekarzy Ziwa i Krukowskiego dla przychodzących. Przyjęcia od g. 9—1 za opłatą 30 kop. Petersburg, Jekaterynhofski просп. 25 (przy moście Charlamowa). Telefon 6058.
Szczepienie ospy, badanie mamek, ocena mleka i t. p. (6430)

**GRAND
Hôtel de Paris**
Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.
Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą, elektryczne oświetlenie. Telefon № 544. (6431)
**André Waeytens,
Propriétaire.**

Polka X. X. brevet franc., niem., rus., polski, muzyka, malarstwo, szuka posady jako nauczycielka, opiekunka, towarzysząca; g. Warszawska, Włocławek, poste-restante. (6436)

PIWOWAR młody, z kilkunastoletnią praktyką, mogący poprowadzić i cząść handlową, poszukuje miejsca od 1 września r. b. Warszawa, Krucza № 9, m. 34, dla K. O. (2722)

!!Mikującym zdrowie!!

POLECAM:
Okulary i binokle z najlepszymi szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.
Burki dla głuchych od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębni sztuczne.

NOWOŚCI
Aksamitki do zabkowania po rb. 1.
Bandaż rapturowy z baterją elektryczną; nie krepują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z podszkami od 40 kop. i **paszy brzuszne**.
Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.
Środki ochronne dla Pań i Panów.
Cennik specjalny wysła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD
MICHAŁA
(dawniej Jakóba) PIK
Warszawa, Miodowa № 1.

MIEDZY NARZECZONYMI. — Powiedz mi, czy się w kim dawniej nie kochałeś?
— Nigdy.
— Masz za to całusa.
— Ach, Zosiu, tak mnie jeszcze nigdy żadna nie pocałowała! (Śmigus)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju”.

— Jest jeden wyraz w języku polskim, przez wszystkich wymawiany źle.
— Który?
— «Żle». (Bies. Lit.)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS”
Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

**Winogronowy
KONIAK**
fabryki
„IMPÉRIAL”
w Warszawie
posiada wytworny smak i aromat. (2271)



**NOWY HOTEL
„PRETORJA”**
otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 8-ci dom od Marszałkowskiej)
Centrum miasta.
NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.
Światło elektryczne, kąpiele. CENY UMIARKOWANE. (2613)

PETERSBURSKA SZKOŁA REALNA
z pensjonatem **A. J. GELDA,**
(ul. Stremiannaja 16).
Korzysta ze wszystkich praw rządowych szkół realnych.
W 1902/1903 roku naukowym trzy klasy wymienionej szkoły otrzymały wszystkie prawa rządowych szkół realnych. Prawa te przechodzić będą co rok na następną klasę, do siódmej włącznie. Egzaminy wstępne do klas I, II, III, IV i V rozpoczynają się d. 20 sierpnia. Przyjmowanie próśb odbywa się codziennie; z wyjątkiem świąt, od g. 10—3-ej. Szkoła ma klasę przygotowawczą. (6459) P. o. dyrektora **A. J. GELDA.**

**TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE
„SILA”**
Biuro Techniczno-Handlowe
WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.
Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).
Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».
Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorządnych fabryk.
Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.
Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Szczęśliwe świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

BEZ BÓLU

usuwa odciski, brodawki, skórę zgrubiającą na podszewkach, nieszkodliwy preparat specjalisty:

„KLAWIOL“

Ap. KOWALSKIEGO

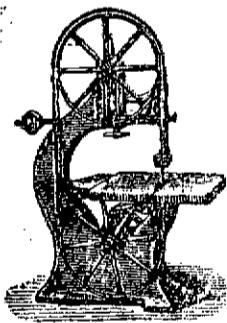
(wynalazcy „Sudorynu“ od potu), aptekarza w Warszawie, Graniczna 10. Cena 30 i 50 k. Z przes. za zalicz. 1,10 k. za 2 Klaw., po 30 i 50 k. Żądać w składach aptecznych. (2700)

„Nowość z sitkiem“

SUDORYN



Ap. KOWALSKIEGO, aptekarza w Warszawie, Graniczna № 10, POT, woń potu, odparzenie USUWA świetnie, zaoszczędza odzież, obuwie. Błaszanki z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Żądać wszędzie. Strzedz się naśladownictwa! (2649)



Henryk Szustopalski
Warszawa, Widok 13.
maszyny do obróbki drzewa,
uniwersalne maszyny do
wyrobu kół, kosztorysy na
żądanie. (2626)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracji Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)



REJESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem Księgarni KEMPNERA w Płocku. Cenniki wysyła na żądanie bezpł. i franko. (6442)

Egzystuje od lat 10-ciu.

Pracownia wyrobów srebrnych

A. NAGALSKI i A. PSYK

Warszawa, Senatorska 29.

Przeniesioną została od lipca r. b. na ul. Bielańską № 16.

Wszelkie zamówienia i obstalunki załatwia tylko Kantor pracowni: Bielańska 6, telefon 2331. (2755)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY Z PENSJONATEM

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.

Egzamin dla nowowstępujących d. 1, 2, 3 września. (2577)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

Pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

B. ANDERS. JANINY ANDERS.

Warszawa, Hortensja 7.
SPROWADZA CUDZOZIEMKI.

Kursy freblowskie

DLA BON I WYCHOWAWCZYŃ

Siódz - rysunek.
PENSJONAT. (2750)

Do wydzierżawienia na lat 12:

Od 11 kwietnia 1905 r.:

- 1) f. Jawiele 172,97 dzies.
- 2) m. Klęwica z f. Annapol i Dobromyśl, z młynem, karcz. ucz., Raszkuciańska pasieka 14,34 dz. i Jawielowska pasieką 41,96 dz., ogółem 641,91 dz.
- 3) f. Ludwinow 281,86 dz.
- 4) m. Nianków z 2 młynami, 343,36 dz.
- 5) m. Puziniewicz z f. Ottonow, Stary-Dwór, Borek i Nowe-Klimonty, ogółem 1306,82 dz.
- 6) Raszkuciański młyn 10,12 dz.
- 7) f. Rochow 261 dz.
- 8) f. Rockiszki 106,23 dz.
- 9) f. Umiastow 129,13 dz.
- 10) m. Żemłosław z f. Huta 659,26 dz.

W każdej porze:

- a) Żemłosławski młyn z 4 postawami i foluszem 2,08 dz.
- b) Żemłosławski pacht z 94 krów.

Od 11 kwietnia 1906 r.:

m. Lewkow z f. Humnicze, Siedzica i młynem na 4 postawach, 1142,75 dz. Szczegóły w zarządzie Żemłosławia, poczta i telegraf: Żemłosław (gub. Wileńska). (6440)

BOHATERKA. — Ach, wystaw sobie, co ja miałam za przejście z tym Karolem. Istny warjat!
— No?... mówże!
— Padł przedemną na kolana i zagroził, że, jeżeli nie będę mu wzajemną, zabije mnie, męża i siebie.
— Nieszczęśliwa! i cóżże uczyniła?
— Ocaliłam życie dwojga ludzi. (Śmigus)



Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“).

Naczynia kuchenne i stołowe. „Nikle,

po cenach fabrycznych, Łódka. Wan-

ny. Prysznice.

Garnki kuchenne.

Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny umiarkowane. (2506)

NA POSIEDZENIU SPIRYTYSTYCZNEM.
— Duch pańskiej żony się pojawił.
— To nie może być: moja żona nie milczałaby tak długo. (Bies. Lit.)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.

2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6381)

Mazowiecka 22

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Gieldowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźników, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

Szydłowiecka fabryka powozów i bryczek,

jedyny Kantor i Skład: Warszawa, Foksal 14, ostrzega przed handlarzami w Wilnie, Mińsku, Kijowie, mianującymi siebie agentami, a lichą tandetę sprzedającymi za nasze wyroby. Za 6 marek 7-kop. Cennik ilustrowany. (2359)

|| NOWOŚĆ ||

„PAS-GORSET“

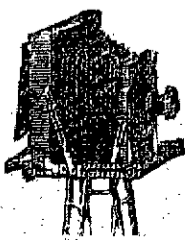
Największe modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane“ i

„Berthe Borreiros“

poleca pracownia

gorsetów F. Kossobudzkiej pod firmą „AU BON TRAVAIL“.
Warszawa, 22, Nowy-Świat, 22. (2704)



P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg: «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1151 Petersburg, 23 lipca (5 sierpnia) 1904 r. Rok XXIII. № 30



Treść Działu Głównego «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtworząca obraz Rafaela Santi: «Madonna».

NAUCZYCIELE W WALCE.

Cała politycznie myśląca Galicja rozprawia od szeregu dni z niezwykłym przejęciem o swoim nauczycielstwie ludowym. Nigdy jeszcze może nauczyciele ludowi nie byli w takim stopniu bohaterami chwili, jak obecnie, nigdy nie napisano o nich w prasie tylu artykułów naraz, co teraz. Powód do tego dał wielki zjazd we Lwowie, na którym, po przeprowadzeniu namiętnej, pełnej goryczy dyskusji, uchwalono zorganizować całe nauczycielstwo politycznie dla wywalczenia poprawy losu za pomocą «kartki wyborczej».

Galicja liczy ogółem około dziesięciu tysięcy nauczycieli ludowych. Zastęp to poważny liczbą, ale o wiele więcej jeszcze zadaniem, jakie spełnia w życiu społecznym. Nauczyciele galicyjscy posiadają starą organizację w Towarzystwie pedagogicznym, którego długoletnim prezesem był St. Szczepanowski, i które wydaje od lat wielu wzorowy organ dla spraw wychowania szkolnego, p. t.: «Szkoła». Przed paru dniami właśnie odbył się we Lwowie zjazd stu delegatów Towarzystwa pedagogicznego, którzy przez dwa dni rozprawiali o rozmaitych zadaniach stanu nauczycielskiego, a więc o regulacji płac, o podwyższeniu emerytur, o reformie postępowania dyscyplinarnego, o swobodzie wykonywania prac obywatelskich, o założeniu domu zdrowia dla nau-

czycieli, a oprócz tego o pracach i zadaniach pedagogicznych.

Istnieje jednak po za Towarzystwem pedagogicznym inne, o wiele radykalniejsze ognisko ruchu nauczycielskiego, a jest niem wydawnictwo wychodzącej w Krakowie «Gazety Szkolnej». Z jego to ramienia zwołany został do Lwowa, równocześnie z obradami Towarzystwa pedagogicznego, wiec nauczycieli i nauczycielek z całego kraju, na który przybyło dwa tysiące osób.

Silny ruch umysłów wśród nauczycieli ludowych Galicji na tle społecznym istnieje już od dłuższego szeregu lat. Na tle tego ruchu powstał najpierw radykalny organ «Szkolnictwo Ludowe», który podjął ostrą walkę o poprawę bytu nauczycieli. Ferment rósł z każdym rokiem. Przed trzema laty zwołano pierwszy powszechny wiec nauczycielski w Przemyślu, który w namiętny sposób wyraził niezadowolenie swe z istniejących warunków bytu całego stanu. Z czasem rolę «Szkolnictwa Ludowego» zajęła krakowska «Gazeta Szkolna», która przygotowywała umysły do nowego, drugiego wiecu. Ten wiec odbył się obecnie i w wysokim stopniu zaniepokoił umysły.

Rozprawiano na nim podobnie, jak na zjeździe delegatów Towarzystwa pedagogicznego, głównie: o uregulowaniu stosunków prawnych i o polepszeniu bytu stanu nauczycielskiego. Regulacja płac, podwyższenie emerytur, szybsze awanse, swoboda wykonywania praw politycznych, reforma seminarjów, sanatorja dla nauczycieli—oto żądania wiecu. Ale ton obrad był tu bezporównania namiętniejszy. Nuta niezadowolenia drgała groźniej i silniej. Gorzej nawet: objawiło się w przemówieniach i zachowaniu się wiecowników nieznanne dotąd rozgoryczenie. Tych, których, zdala od sali burzliwych narad, dochodziły tylko echa ich za pomocą gazet, musiał ogarnąć żywy niepokój.

Spółceństwo wiedziało o tem, że stan nauczycieli ludowych nie jest zadowolony ze swego losu, że

polepszenie jego bytu jest sprawą ciągle aktualną, że należy do tak zwanych spraw «palących», ale niespodzianką było dla niego, że ferment wśród nauczycieli posunął się aż tak daleko.

Wiec oświadczył wręcz, że nie ufa dobrej woli sejmu krajowego. Uchwalił założyć protest przeciw «dotychczasowemu postępowaniu» jego w sprawie poprawienia bytu nauczycieli i przyznawania emerytur i zaopatrzeń dla rodzin, «a gdyby protest ten nie osiągnął zamierzonego celu—udać się do rządu centralnego o pomoc z funduszy państwowych». Równocześnie zaś zapadła uchwała:

«Poleca się komisji wiecowej opracowanie projektu organizacji politycznej nauczycielstwa ludowego w całym kraju i utworzenie w tym celu we Lwowie stałego biura informacyjnego».

Uchwała ta nie ma jeszcze wymowy dla wszystkich zrozumiałej. Trzeba posłuchać dopiero motywów, jakie poprzedziły jej zapadnięcie.

— Od nauczycieli—wywodził referent, który przedstawił powyższą sprawę—żąda się ustawicznie jakichś ofiar, poświęcenia, podczas gdy oni giną z głodu. W sejmie wygłasza się szumne mowy, w dziennikach pisze się ogniste artykuły i na tem kończy się. Jeżeli byt nauczycieli porównać z bytem innych zawodów—okaże się, że jest on najgorszy. Jedyną drogą do poprawy bytu jest stworzenie silnej organizacji politycznej nauczycielstwa, z którą i najwyższe władze krajowe musiałyby się liczyć...

Mowę tę i cały szereg podobnych przerywały huczne oklaski słuchaczy.

Pewien mówca podniósł z goryczą, że «kraj ma miliony na Wawel, a nie ma ich dla nauczycieli, chociaż oświata powinna być pierwszą... i dotyczącą pozaszkolnych, obywatelskich obowiązków, jakie ogół wkłada na nauczycielstwo, zawołał:

— Patrijotyzm zostawmy bogaczom! My jesteśmy na to za biedni, my powinniśmy myśleć o chlebie!

Przeciw temu powiedzeniu zaprotestował wprawdzie nazajutrz zjazd

delegatów Towarzystwa pedagogicznego, ale protest stu osób nie mógł zatrzeć wrażenia zachowania się dwutysięcznego wiecu. Gdy bowiem zaraz na wiecu chciał jeden z uczestników zastrzedz się przeciw przytoczonym wyżej słowom, zagłuszyły go tupanie, świst i okrzyki protestu.

Na nastrój zgromadzenia rzuca wreszcie światło fakt, iż prezydium usunęło z porządku obrad referat o sprawie unarodowienia szkoły ludowej, który wygłosić miał znany i poważny pedagog, prof. gimn. Majerski.

Równocześnie z obu powyższymi zjazdami odbył się zjazd trzeci—nauczycieli ludowych rusinów. Żądano na nim, oprócz całego szeregu reform natury prawnej i społecznej, także koncesyj narodowych, dowodząc, że nauczyciele rusini znajdują się w jeszcze gorszych warunkach, niż polacy. Żądania tej drugiej kategorii były: obsadzanie posad w rusińskich szkołach tylko nauczycielami z ruskim językiem wykładowym, składanie przysięgi służbowej po rusińsku, przeniesienie do Galicji wschodniej nauczycieli rusinów, pracujących «na mazurach», zaprowadzenie w rusińskich szkołach rusińskiego języka w wewnętrznym urzędowaniu i t. d. Uchwalono solidarność z postanowieniami polskiego wiecu i wspólną pracę z polskimi nauczycielami dla wywalczenia korzystniejszego bytu.

Obecny delegat wiecu polskiego, wydawca «Gazety Szkolnej», przemówił:

«Wiercie, że większa część polskich nauczycieli głęboko odczuwa krzywdy, zadane i zadawane obecnie bratniemu ruskiemu narodowi i brzydzi się wszechpolską hakatą tak samo, jak i wy. Wspólnie zwalczajmy wspólnego wroga, a z pewnością powstanie wśród nas wieczna zgoda, spokój i zapanuje dobro».

Rozległy się ogłuszające oklaski i wołania: «Cześć uczciwym polakom!»

Rzecz oczywista, że wszystkie te objawy rozbudzonego ruchu wśród nauczycieli stały się przedmiotem gorących rozpraw na łamach prasy galicyjskiej, a w pierwszym rzędzie przedmiotem takich rozpraw stała się zamierzona organizacja polityczna nauczycieli. Pisma postępowe, jak «Kurjer Lwowski» i «Naprzód», powitały ją z największą radością, zapewniając, że nauczyciele obrali jedyną skuteczną i do celu wiodącą drogę. «Kurjer» oświadcza, że jeśli nauczycielstwo

«zapowiada, że na przyszłość chce według własnego przekonania na wyborach agitować, to niech troskają się i gorszą panowie konserwatyści, lecz my z całego serca ży-

czymy, by wytrwało na tej nowej drodze, bo wtedy nietylko dobije się w niedalekiej przyszłości poprawy swego bytu, nietylko podniesie powagę i znaczenie stanu nauczycielskiego, ale zarazem przyczyni się do odrodzenia naszego społeczeństwa i do wyzwolenia go z pęt niewoli konserwatystów».

Inaczej już zapatruje się na wiece lwowskie, postępowo również, «Nowa Reforma». Stwierdza ona, że obrady wiecowe pełne były żalu i goryczy, zrzuca odpowiedzialność za to na «falszywą politykę w sprawach oświaty, jaką nasza większość sejmowa prowadzi od początku ery konstytucyjnej», i powiada:

«Sama myśl utworzenia organizacji zawodowej na tle politycznym bynajmniej nie napawa nas obawą. Co nas jednak niepokoi w tej sprawie, to owo kosmopolityczne, nie-narodowe, czasem antypolskie stanowisko zarówno niektórych przywódców, jakoteż pewnej części uczestników onegdajszego wiecu «polskiego».

«Czas» rozwiewa przedewszystkiem nadzieje wiecowników, jakoby projektowana przez nich organizacja mogła w obecnym ustroju politycznym zdobyć takie znaczenie, aby wywierała nieco silniejszy wpływ na sprawy publiczne. Ale gdyby nawet tak było, to i wtedy jeszcze nauczyciele, tą drogą kroczący, nie zyskaliby. Sejm sprzyja szczerze stanowi nauczycielskiemu, ale żadnego nacisku czy terroru nie zniesie. Należy życzyć, aby nauczyciele pozbyli się swoich złych doradców, którzy im nic pozytywnego dać nie mogą, tylko budzą w nich bezcelowe roznamietnienie.

«Wiec, odbyty pod ich duchowem przewodnictwem, nie może mieć u społeczeństwa tej powagi, z jaką powinna być traktowana ich sprawa. Ogólnego bilansu wiecu nie podnosi to weale, przeciwnie, potęguje uczucie troski u tych, którzy nauczycielstwu są życzliwi naprawdę, w czynach, a nie w łatwych obietnicach».

I «Przegląd» sądzi również, że nauczyciele ludowi nie wybrali właściwej drogi; chcąc upomnieć się o poprawę swego położenia, powinni byli lojalnie zwrócić się do Sejmu, a nie wypowiadać mu wojny. «Słowo Polskie» zwraca uwagę, że nauczycielstwo przykłada do swego stosunku do społeczeństwa szablon socjalistyczny, nasiąka mianowicie przekonaniem, że nauczyciele są poniekąd wyzyskiwanymi robotnikami, którzy o prawo swe muszą walczyć z przedsiębiorcą — społeczeństwem. Jeżeli zresztą tak się dzieje, to — zdaniem «Słowa Polskiego» — jest to przedewszystkiem rezultat — systemu Bobrzyńskiego». System ten, «ciągnąc zarodki obywatelskich i narodowych uczuć wśród nauczycielstwa, ścigając działalność, płynącą z szerszego zrozumienia obowiązków, spychał je na stanowisko fachowców, których jedynym zadaniem jest uczenie, którzy myśleć nie mogą i nie po-

winni o wychowywaniu powierzonej sobie młodzieży ludowej».

Tak pod pierwszym wrażeniem odezwały się główne organy prasy galicyjskiej.

Parę pism («Słowo Polskie», «Przegląd») wyraziły coś w rodzaju pogroźki, że im więcej nauczyciele ludowi pozwolą unosić się prądowi radykalnemu, im bardziej akcentować będą tylko swoje prawa, a uchylać się będą od obowiązków i oddzielać od społeczeństwa, tem mniej to społeczeństwo będzie skłonne do zaspokojenia ich żądań i potrzeb. Czy to możliwe? Trudno przypuścić, aby dojrzałe czynniki w społeczeństwie polskim w Galicji chciały stosować zemstę na krnąbrnych nauczycielach. Byłaby to zemsta, skierowana przeciw samemu sobie. Lęk ogarnia na samą myśl, iż setki tysięcy dzieci byłyby poddane ciągłemu wpływowi ludzi, u których główną struną psychiczną byłaby gorycz do społeczeństwa. Trzeba mieć odpowiednią dozę spokoju, aby móżdż oddzielić od siebie te dwie rzeczy: rosnący prąd radykalny wśród nauczycieli i sprawę ich matorjalnego położenia. Trzeba mieć odwagę przyznania, mimo wszystkich scen na wiecach i zebraniach lwowskich, że to położenie nie jest istotnie wesołe.

Sprawa nauczycieli wypłynie niewątpliwie na najbliższej sesji Sejmu galicyjskiego.

A. Ch.

POD KOLEJ KALISKA...

Rozmowa z prawnikiem.

Spotkałem w tych dniach znajomego prawnika, który od lat paru zajęty jest sprawami regulowania praw własności przy zmianach, spowodowanych zajęciem pod kolej parusetwiorstowego pasa ziemi od Alei Jerozolimskich do Kalisza.

— No i jakże, gładko tam idzie wszystko? — zapytałem.

Mruknął zły:

— Djabła tam gładko...

— Spłaciliście już dużo właścicieli?

— Około połowy.

Zdziwiłem się:

— Dopiero?...

Prawnikiem zaczął jakby się tłumaczyć:

— A no, co pan chcesz, ludzie u nas są tacy dziwni... Zabiera im kolej pasek ziemi. Płaci im. Płaci im, jakby nikt inny nie zapłacił: trzy, cztery, pięć razy tyle, ile skrawek wart. Nie to. Żadna rozsądna cena nie jest dla nich wystarczająca. Chcieliby przy tem zaraz zubożać się. Nie mówię już o tem, że przecież kolej podnosi cenę majątków, które przecina; że była ona upragniona przez tychże samych właścicieli gruntów, którzy

stawiają dziś fantastyczne ceny; że cena ziemi wzdłuż kolei Kaliskiej wszędzie już poszła w górę. Oni tego nie biorą pod uwagę. I mniejsza z tem...

— I z kimże to wam tak trudno dojść do ładu? Z chłopami zapewne?

— Nietylko z chłopami. Drobnym mieszczanie z miasteczek naszych łatwiej bodaj ulegają podszeptom rozmaitych pokątnych doradców i „chłopskich adwokatów“, aniżeli chłopom. Ale i z chłopami niełatwa sprawa, to swoją drogą.

— A obywatele ziemscy?

— Ci mają przecież jakiś rachunek w głowie. Targują się, to naturalne; my się też targujemy. Ale odrazu sprawa staje na gruncie realnym, odrazu w granicach możliwości się obraca. Na moim uczestku już wszystkie sprawy z większymi właścicielami ziemi są załatwione, a zdaje mi się, że to samo jest i na całej linii kolei. Wątpię, aby z tą kategorią naszych klientów przyszło choćby raz jeden uciec się do wyjątkowego prawa wywłaszczenia. Ale przysiadźmy się gdzie, bo tak na słońcu...

Upał był istotnie straszliwy, a kawiarzka niedaleko. Więc się przysiedliśmy. Mój znajomy uczynił się odrazu mniej gniewliwy. Tonem już bardziej perswazyjnym począł żałować:

— Niestety, że to u nas, wśród adwokatury, brak znajomości odpowiednich przepisów prawnych; gdy kto zjawi się z interesowanymi u adwokata, otrzymuje odpowiedź: „Panie, żałuję bardzo, ale ja się na tem nie znam“. I cóż robić wobec tego? Interesant idzie do patrona z pod ciemnej gwiazdy, który mu nie oświadczy nigdy: ja się na tem nie znam. On zna się na wszystkim. Otóż większość tych spraw, które, przy całej dobrej woli naszej, nie da się uregulować, znajduje się w rękach tych ciemnych adwokatów, a gdzieś niedaleko, jak w Łodzi np., te pokątne żywioły zorganizowały się nawet w dużą i rozporządzającą środkami siłę.

— Jaka jest procedura wywłaszczenia u nas?

— Otóż to, że wadliwa.

— Mianowicie?...

— Według „Dziennika Praw“, na zasadzie ustawy specjalnej, wydanej w roku 1852, procedura wywłaszczenia należy do sądu. I w istocie najkompetentniejsza to władza do orjentowania się w tych zawiłych i wymagających gruntownej znajomości prawa i zwyczajów miejscowych sprawach. Jednak, według X tomu „Zbioru Praw“ rosyjskich, sprawy te załatwiane są administracyjnie; procedurę tę, stosowaną pomysłnie w guberniach Cesarstwa, wprowadzono i do nas. Ale nie wzięto pod uwagę pewnej różnicy, tej mianowicie, że prezesem komisji wywłaszczeniowej tam jest marszałek powiatowy, a tu naczelnik powiatu; a różnica to zasadnicza, bo marszałek powiatowy, urzędnik z wyboru (w guberniach wewnętrznych), zna doskonale stosunki, zwyczaje i ekonomiczny stan ludności miejscowej; może on się odrazu zorientować, jaka szkoda dzieje się właścicielowi gruntu, gdy mu je kolej przetnie na równe mniej więcej części, a jaka, gdy kolej odetnie mu mały skrawek tylko. System gospodarowania, ilość i jakość inwentarza, posługiwanie się lub nie maszynami rolniczymi, odległość spornego kawałka ziemi od zabudowań, a dalej ilość i jakość przejazdów kolejowych—wszystko to

są elementy, których rolę i znaczenie trzeba umieć ocenić. Marszałek, sam rolnik, jest tu specjalistą. Prezes komisji wywłaszczeniowej u nas takim specjalistą być nie może oczywiście. Ma zaś on do pomocy wyłącznie samych urzędników: komisarza włościańskiego, sędziego „mirowego“, inspektora podatkowego i czasami przedstawiciela Banku włościańskiego. To również błąd. Należało powołać paru przedstawicieli własności ziemskiej z okolicy, a już co najmniej zastąpić sędziego pokoju sędzią gminnym, który znowu jest specjalistą od tych spraw, siedząc w nich ciągle. Jakie omyłki te komisje są w stanie popełnić, za dowód niech posłuży panu fakt, że Rada Państwa zmniejszyła o 75 proc., a więc cztery razy, pretensje właścicieli cegielni podwarszawskich, które warszawska komisja potwierdziła i przedstawiła.

Umilkł chwilę dla efektu, potem z innego tonu rzekł:

— Panie, ja zdaję sobie sprawę z tego, iż mówię do dziennikarza, a więc na użytek publiczny, i ręczę panu, że nie *pro domo sua* przemawiam. Nie podjąłbym się obrony wszystkiego, co zrobiono. Nieraz rzeczywiście niepodobniestwem jest ocenić ściśle, ech, nawet w przybliżeniu, jaka to suma wynagrodzenia odpowiadać może szkodzi, którą się czyni właścicielowi, odcinając mu linię kolei od całości dobrze zorganizowanego gospodarstwa jakiegoś parę mórg i tworząc mu paskudną i uciążliwą szachownicę; te parę mórg, za koleją teraz leżących, musi on osobno obrabiać, osobno posyłać tam sprzężaj i ludzi, osobno o nim myśleć. Nieraz takie odcięcie, jest to zmuszenie właściciela do sprzedaży tego odosobnionego kawałka, a znowu sprzedaż nie zawsze leżeć może w planach, interesach, poglądach, tradycjach, przesądach choćby ziemianina. Ma się też czasem wątpliwości, czy za tę szkodę, za taką prawie krzywdę powetowano należycie, oplacając grunt zabrany czterokrotnie i zobowiązawszy się do postawienia przejazdu, dwóch przejazdów choćby w tem miejscu. Innym znowu razem akcjonariusze kolei płacą notorycznie mało. Taki wypadek zachodzi stanowczo z lasem podlódzkim, należącym do miasta; płaciliśmy za morgę 1,500, podczas gdy to warto po 10 tysięcy.

— Przez kolej nową miasto się podniesie, stratę sobie odbije.

— Niezawodnie. Co teraz, niech pan zanotuje, to ogromne nieporządki uregulowania prawa własności drobnej po miasteczkach i wsiach naszych, w takim Zgierzu, Zduńskiej Woli, nawet Łodzi. Hypoteka jest droga, sam stempel podatkowy od zmiany właściciela nieruchomości pochłania olbrzymią sumę: 4 proc. od szacunku. Ludzie unikają hypoteki. Znowu prawo spadkowe także czyni swoje; postępowanie spadkowe jest kosztowne i tam, gdzie idzie o mniejsze własności, nie opłaca się; i tego ludzie unikają. To też mnóstwo jest u nas nieruchomości, pod względem prawnym zupełny chaos przedstawiających. Pomiędzy tem, co jest na gruncie, a tem, co jest w hypotecznej księdze, niema żadnej odpowiedniości. Ale duże koszta hypoteczne i spadkowe nie są jedynymi przyczynami, które chaos prawny tworzą wśród władania u naszych warstw ludowych. Łączą się do tego objawy ciężkiej lichwy na wsi, po-

życzek pod zastaw ziemi—co nie powinno być ani chwili tolerowane—i wreszcie pożyczek takich, przy których, jako gwarancja, dłużnik wierzycielowi, tymczasowo i na pewno—przepisuje tytuł własności ziemi, co już chyba powinno być prześladowane.

Cieężko było tego słuchać, zwłaszcza, gdy się pomyśli, że rozwijające się w kraju całym naszym, po miastach, towarzystwa wkładowo-pożyczkowe tak skutecznie z lichwą walczą. Gdyby była możliwość zakładania i po wsiach takich towarzystw, co się już nawet u nas zaczęło, ale zostało powstrzymane, takie fakty, jak te, które opowiada z ostatniego doświadczenia mój znajomy prawnik, rychło należałyby do smutnej przeszłości. Dotychczasowe kasy gminne, będące pod nieumiejętną kontrolą wójtów, a właściwie w obrotach rękach sprytnych pisarzy gminnych, funkcjonują bardzo wadliwie i lichwie, rozwielenionej po wsiach, ani trochę rady dać nie mogą.

— I jeszcze jedno przyczynia się tu do tego chaosu, choć to już przypadkowo tylko—ciągnął mój znajomy—to zaniedbanie przepisu, wymagającego, aby akt, zawarty u rejenta zamiejscowego, w ciągu roku był zatwierdzony w miejscowym sądzie okręgowym. Zdarzyło mi się trafić i na zaniedbanie tego przepisu. Ostatecznie więc są sytuacje, gdzie udawało mi się ocalić mienie kilku rodzin; ścierałem starych ludzi, pamiętających dawne czasy; badałem i skłaniałem do formalnego zeznania tych, co się własności pozbyli na korzyść innych, takich, co się nie postarali o uregulowanie prawne tej własności; robiło się dla biednych ludzi, co tylko było można. Ale nie zawsze dało się zrobić wszystko, co się chciało. I są wypadki, gdy i ludzie gotowi przyjąć są wynagrodzenie umówione, i kolej gotowa jest zapłacić, i wszyscy moralnie są pewni, że te pieniądze tym właśnie ludziom się należą,—a tymczasem wszelki brak dowodów, zupełna nieobecność podstaw prawnych własności czynią tę słuszną transakcję zgoła niemożliwą.

— Jeszcze jedna cyfra. Ile kolej zapłaci za ziemię w ogólnej liczbie!

— Około trzech milionów rubli.

Varsoviensis.

Warszawa.

KWESTJA MANDZURSKA.

Świat mówi dziś o Mandzurji i dlatego nie opuściłem sposobności pomówienia o niej z fachowym badaczem jej ekonomicznych stosunków, które są osiłą całej tej kwestji. Inż. Z., który kilka lat spędził w Mandzurji i zna ją wzdłuż i szerz, oświadczył mi z naciskiem:

— Tak jest; ekonomiczne warunki Mandzurji uczyniły ją przedmiotem zatargu i projektów ucylizowanych narodów świata. Kraj rozległy i bogaty, od setek lat odlegiem leżący, a dopiero teraz otwarty dla przedsiębiorczości ludzkiej na szeroką skalę... Rodzaj Klondycke albo przykład Num, tam gdzieś około Klondycke. Tamtędy dają amerykanie i Europejczycy zwykłym trybem pojedynczych poszukiwaczy złota, zaś Mandzurja jest miejscem, gdzie zetknęły się interesy ekonomiczne narodów, i to nie byle jakich: Chin, Rosji, Japonji, Anglji, Stanów Zjed-

noczonych, poczęści nawet Niemiec. To już sprzeczka wszechświatowa.

— Więc Mandżurja bogata?

— Zwłaszcza południowa, czyli mukdeńska. Przedewszystkiem bardzo ludna, potem bardzo urodzajna. Przemysłu do ostatnich lat — żadnego. Z Mandżurji odbywa się wywóz bobów, z których wyciskają oleje, a resztę używa się na nawóz i dla bydła. Wywożą to w olbrzymich ilościach do Chin i Japonji. A ponieważ kraj niema przemysłu, więc dowożą do Mandżurji w olbrzymiej ilości towary fabryczne. Potrzebuje ten kraj perkalu bardzo wiele, więc tedy amerykańskie dowożą tu całe masy drelu błękitnego na użytek ludności; dowożą tu także Anglicy i Niemcy różne żelazo, łózka, lampy, maszyny i t. d. Spożywców — bez liku. Zarobić można doskonale. Kto w kraju osiadł, ten może nietylko prowadzić ogromny handel zbożem miejscowem, lecz zakładać najrozmaitsze zakłady przemysłowe: robotnik tani i doskonały, byle go nauczyć. Jest złoto, jest nawet węgiel kamienny; są lasy wielkie, czekające na eksploatację. I gdy nagle ten kraj cały przecięła kolej mandżurska z zachodu przez Charbin na wschód, z Charbina na południe do Dalniego — handel i przemysł rosyjski począł rozwijać skrzydła do lotu.

— Wojna...

— Otóż właśnie. To wszystko dla pięknych ekonomicznych oczu Mandżurji. Mandżurja razem z koleją weszła w sferę wpływów rosyjskich. Rzecz prosta, że wszystko tu ma służyć na korzyść poddanych rosyjskich, na użytek przedsiębiorców i handlowców rosyjskich. Ekonomiczna polityka Rosji odrazu postawioną została jasno i wyraźnie: „Mandżurja dla kupców i fabrykantów rosyjskich“. Czy byłaby inaczej racja budowania kolei tak wielkiej i tak kosztownej, z takimi portami, jak Dalnij, do użytku innych narodów? Naturalnie nie. Przemysł w Rosji znajduje się pod opieką rządu, raczej ministerstwa skarbu, które zawsze trzyma się polityki protekcyjnej, a nie polityki wolnego handlu, ponieważ przemysł rosyjski wymaga poparcia i rozwoju. Tak same i przemysł rosyjski w Mandżurji.

— Zdaje się, że Mandżurja nie wchodzi w rosyjską granicę celną. Wszak cło pobierają tam Chiny?

— Pan pyta, jak można protegować przemysł rosyjski w Mandżurji, nie mając tam cel ochronnych? poprostu za pomocą tariff kolejowych. Towary rosyjskie, wwożone koleją do Mandżurji, podlegają bardzo małym opłatom kolejowym, towary zagraniczne bardzo dużym. Wprawdzie Mandżurja jest nominalnie chińska, lecz nie pozwolono w niej osiadać konsulom zagranicznym, choćby potwierdzonym przez rząd chiński. Pan pamięta, ile to hałasu było w Ameryce, gdy rząd rosyjski nie chciał w roku zeszłym zatwierdzić konsula amerykańskiego w Mukdenie czy Dalnim? A kiedy Rosja usadowiła się mocno w Mandżurji wzdłuż kolei i wszędzie, gdzie można było, gdy Port Artura wzmocniła, Dalnij zbudowała, Charbin podniosła na stopę wielkiego miasta przemysłowego — wtenczas Ameryka i Anglja zrozumiały, że ich handlowi tam zagraża ruina. W takich razach oba te narody zawsze są twarde. Przybrały sobie do pomocy naród japoński, który także tentuje o ekono-

miczny podbój Korei i południowej Mandżurji — i oto masz pan wojnę. Baron japoński Suematsu w Londynie niewiele minął się z prawdą, gdy zapewniał, że jego rząd działa z mandatu moralnego Anglii i Ameryki.

— Więc?...

— Więc ogłoszono światu politykę „otwartych drzwi do Mandżurji“. To znaczy, że wszystkie narody, ile ich jest na kuli ziemskiej, powinny mieć równe prawa ekonomiczne w całej Mandżurji: handlować, zakładać fabryki, budować koleje i użytkować je, eksploatować bogactwa kraju — wszystko to, rozumie się, pod ojcowską opieką Chin. Rosja tym sposobem zostałaby pozbawiona osiągniętych dotąd korzyści ekonomicznych, bo nie mogłaby przy słabszym przemyśle konkurować w ludnej Mandżurji z Anglikami, Amerykanami, Niemcami i nawet Japończykami. Oto istotna treść hasła „otwartych drzwi“. Proszę sobie dobrze zapamiętać te „otwarte drzwi“, przeznaczone dla wszystkich narodów. Powtarzane bezustanku przez Japonję i jej sojuszników, to hasło jest treścią wypadków, alfabetyczną wojny i będzie jej omegą. Żołnierz japoński, stojący dziś w górach Fenszulinu naprzeciwko kozaka — to wybraźnił owych „drzwi otwartych“, które kozak chce zamknąć przed rzeszą kupców angielskich i amerykańskich. Oto sprężyna tej krwawej tragedji, którą gra wojowniczy Nippon, party przez potrzebę rozwoju ekonomicznego i przez dumę mocarstwową...

I p. Z. zaczął mi cyframi wylizywać, czem jest Mandżurja i jakie z niej można mieć korzyści. Cyfry były tak wymowne, że trudno było powstrzymać się od pewnego zdumienia:

— A jednak ta Mandżurja coś warta...

Petersburg.

Lotny.

FIAT LUX...

Stronnictwo wszechniemieckie w Austrii oddawna już wlokło skrzydła po ziemi. Doktryny wszechniemieckie coraz mniej liczyły zwolenników. Apostołowie ich przytem okazali się niesfornymi żakami, zdolnymi tylko do pustego krzykactwa lub zdecydowanymi szubrawcami. Klótnie przywódców ujawniły stek brudów, który w każdym uczciwym człowieku musiał wstręt wywołać.

Minęły czasy Schoenererów, Wolffów. Stracili wpływy i znaczenie. Procesy sądowe odsłoniły nicość moralną Wolffa - kuternogi, któremu przed laty otumaniony tłum kwiaty sypał pod nogi i bohaterem mienił. Ten i ów powiedział sobie zapewne: jaki pan, taki kram! W rękach przywódców została chorągiew, w błocie zbrukana. Byli oficerami bez żołnierzy.

W ostatnich czasach rozkład tak się posunął, że p. Schoenerer uznał wreszcie za stosowne rozwiązać partję. Organ frakcyjny, „Alldeutsche Correspondenz“, ogłosił obecnie komunikat, który jest suchym

i zwięzłym nekrologiem stronnictwa. Członkowie zostają zwolnieni z więzów klubowych i pozwolono im jest odtąd działać na własną rękę.

Głębszego, praktycznego znaczenia niema w tym fakcie. Stronnictwo wszechniemieckie w austriackiej Radzie państwa liczyło, po rozłamie z Wolffem i jego przyjaciółmi, zaledwie czterestu posłów. Poważniejszej roli odgrywać nie mogły. Nie miało ono zresztą nigdy programu pracy pozytywnej, lecz było zbiorowiskiem skrajnych malkontentów, upatrujących swe polityczne zadanie w działalności negatywnej, do pewnego stopnia rozmyślnie destrukcyjnej.

Tę lichą nić snuć będą rozbici wszechniemcy w dalszym ciągu. Będą uprawiali krzykactwo w pojedynkę. Oczywiście, parlament będzie się z nimi jeszcze mniej rachować.

Niewiadomo dotychczas, skutkiem jakich wewnętrznych waśni i sporów zważył się ostatecznie ów wąty dom z kart. Bądź co bądź jednak zniknięcie z widowni „stronnictwa wszechniemieckiego“ jest wypadkiem znamionym. Dowodzi, że hasła wszechniemieckie straciły wśród niemieckiej społeczności austriackiej dawny urok — że ta społeczność, wytrzeźwiona z chwilowej gorączki, nie chce już skupiać się pod ich sztandarem.

Wiedeń.

G.

PRZECIW P. KOŚCIELSKIEMU.

Artykuł p. Józefa Kościelskiego o stosunkach polsko-pruskich, umieszczony w angielskim miesięczniku „National-Review“, wywołał w prasie berlińskiej wielkie oburzenie. Autor porównuje w nim dzisiejszych Prusaków z dawnymi gnębielami Słowian z przed tysiąca lat, i dowodzi na podstawie nieznanych dotąd dokumentów, że zachłanność Pruska nie myśli poprzestać na tem, co dotychczas pochłonięła. Uważa za możliwe, iż Prusy skorzystają z pierwszej lepszej dogodnej sposobności, by rozszerzyć swoje zagony.

Przyboczny organ kanclerza uznał za stosowne zaprotestować przeciw wywodom p. Kościelskiego w następującym komunikacie:

«P. Kościelski ogłosił w „National-Review“ artykuł pod napisem „Prusacy a Polacy“, w którym Pruską politykę polską od czasów Fryderyka Wielkiego stara się przedstawić jako niesprawiedliwą i barbarzyńską. Nie poruszalibyśmy tej roboty, gdyby nie zdradzała tendencji zasiania nieufności pomiędzy Niemcami a ich sąsiadem w celu przygotowania gruntu dla odbudowania przyszłego państwa polskiego. Aby podburzyć naród rosyjski przeciwko Niemcom, twierdzi p. Kościelski, że wschodnio-

azjatycka wojna wywołała wśród Niemców zakusy zaborcze kosztem Rosji. Uczniowie szkół średnich w Prusach Wschodnich bywają przygotowani w szkołach przez rozszerzanie odpowiednich map na zabór ongi pruskich, a dziś rosyjskich ziem byłego państwa polskiego. U nas, a także w Rosji, będą umieli należycie ocenić tego rodzaju przejryste dążności ku zasianiu pomiędzy sąsiadami niezgody na rzecz polskich nadziei. Przy daleko sięgających stosunkach narodowo-polskich kół z redakcjami najrozmaitszych wrogich niemieckich pism we wszystkich krajach należy się jednak obawiać, że podejrzenia Kościelskiego oblecą cały świat i w końcu wśród łatwowiernych i stosunków niezających ludzi brane będą za dobrą monetę. Dlatego wyraźnie należy je napiętnować, czem są, jako tendencyjne wymysły».

«Freisinnige Ztg.», dziennik, który, mimo że nie jest szczególnie przychylny Polakom, nie dał się jednak opętać obłudowi szowinistycznemu, przypomina z tego powodu, że p. Kościelski, uważany dziś za «niebezpiecznego agitatora», jest przeciw tym samym politykiem, któremu, po głosowaniu swego czasu przez Koło polskie za projektem wojskowym i po rozwiązaniu parlamentu w r. 1893, cesarz przysłał następujący telegram:

«Dziękuję panu i pańskim ziomkom za ich wierność dla mnie i dla mego domu. Jest ona wzorem dla wszystkich. Za pańską pracę udzielam panu order koronny drugiej klasy. *Wilhelm I R.*».

Obecnie półoficjalny dziennik niemiecki piętnuje p. Kościelskiego, jako tendencyjnego urabiaacza opinii ku szkodzeniu Niemcom, zaś haka-tystyczne bibuły domagają się wy-toczenia mu procesu o zdradę stanu!

K.

NAPRAWA OBYCZAJÓW.

Cała niemal prasa wielkopolska potępiła z szlachetnym oburzeniem szulerkę i rozpustę, którą ujawnił proces karcia-ński w Pile. Proces ten był objawem niewątpliwie bolesnym. Należy-ż jednak rozdzierać z jego powodu szaty? P. Leon Hulewicz odpowiada na szpaltach „Dziennika Poznańskiego“:—Nie!

Dla człowieka niedomagającego na zdrowiu, najważniejszą sprawą jest jasre i zdecydowane postawienie diagnozy. Skoro się ma chorobę, można podjąć energiczne środki celem jej uleczenia. Nie trzeba się obawiać fałszywego wstydu, że i inni—obcy—o chorobie się dowiedzą. Lepiej, żeby się dowiedzieli, aniżeli żeby wrzód rozszerzał się tajemnie pod skórą i coraz większe obszary organizmu trucizną swą zarażał.

Oczywiście—znacznie, nierównie lepiej jest, jeśli w społeczeństwie takich braków niema. Gdzież znaleźć jednak ową zbiorowość, we wszystkich częściach składowych wzorową? Marzyć o tem trudno. Kwestją pierwszorzędnej wagi jest, aby społeczeństwo znało dokładnie swe wady i słabe strony, aby nie pokrywało ich

falszywym wstydem, lecz z mężką odwagą spojrzalo im w oczy.

W Poznańskim zbyt długo może wrzód wzbierał. Ci, którzy najbliżej go byli, mieli zapewne ucziwą nadzieję, że „rozejdzie się“ z wolna. Stosowano półśrodki. Chodziło o młodzieńców, pochodzących z najpierwszych rodów. Obawiano się skandalu, który owe stare rody mógłby pokryć niesławą.

Ta lękliwość uczyniła, iż operacja przecięcia wrzodu stała się boleśniejszą. Boleśniejszą i tem przykrzejszą, że lancet chwyciła w dłoń prokuratorja niemiecka. Byłoby lepiej, gdyby śmiało cięcie dokonaniem zostało przez swojego.

Lecz gdy złośliwy wrzód wzbierze, trzeba go z mężką odwagą przeciąć i zepsutą krew wycisnąć. Wielkopolski organizm społeczny cieszy się zdrową czerstwością i drobną operację zniesie łatwo. Zepsuta krew musi wydać trochę niemilej woni. Na to nie ma rady.

P. Hulewicz przestrzega przed lękliwością, która jest taktiką strusia, chowającego w chwili niebezpieczeństwa głowę w piasek. Sprawa w Pile nie jest sprawą znaczenia wyłącznie lokalnego. Powinna ozwać się echem we wszystkich dzielnicach polskich, powinna wszędzie rozbudzić świadomość, iż zepsucia nie należy wstydliwie i trwożliwie osłaniać, ale że trzeba śmiało stawić je pod pre-gierz opinii publicznej.

Poznań.

GORZKIE SŁOWA.

W przededniu zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami «Dziennik Polski» pisał co następuje:

«Znajdujemy się—woła «Dzien. Polski»—w przededniu wielkiej klęski i dla kraju i dla państwa. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że rosyjsko-niemiecki traktat handlowy jest w zasadzie zawartym, i to też tłumaczy twarde stanowisko pośredników niemieckich wobec pośredników austro-węgierskich. Rosja akceptowała minimalne cła zbożowe, a tem samem Austro-Węgry nie więcej uzyskać nie mogą. Co do bydła, nie wiadomo jeszcze, czy Niemcy zawrą z Rosją konwencję weterynaryjną; taka ewentualność byłaby dla naszego eksportu wręcz zabójczą. Narazie prawdopodobniejszem jest, że Niemcy takiej konwencji z Rosją nie zawrą, ale nie zawrą jej też z Austro-Węgrami; utrata zaś uprzywilejowanego stanowiska pociągnie dla nas z czasem zupełną utratę wywozu. Podobne niebezpieczeństwo grozi też eksportowi jęczmienia, chmielu, jaj, drobiu, masła, a poczęści nawet drzewa. Żeby zrozumieć doniosłość klęski, zwrócić należy uwagę na fakt, że z eksportu austriackiego (bez Węgier rozumie się) lwia część przypada właśnie na Galicję. Zhypnotyzowany politycznymi hasłami kraj mało się o to troszczy i nie widzi blizkiego niebezpieczeństwa i ruiny. Wicowownicy wszelkich obozów «pouczają» ludność o wszystkim, jeno nie o tem, co ją najbliżej obchodzi, bo o wiele łatwiej wszakże rzucić hasło wszechpolskie, socjalistyczne czy hajdamackie, aniżeli zagłębiać się w tajniki praktycznej ekonomji. Gdyby gdzieindziej gotowała się taka klęska, cały kraj byłby już na nogach; nam wydaje się, że tu o

kogoś trzeciego chodzi i nie widzimy wcale co nam grozi. Ten brak uświadomienia ekonomicznego u nas tłumaczy się w części tem, że eksport galicyjski nie jest—że się tak wyrażę—unarodowionym, ale w mniejszej części hypnozą w kierunku politycznym».

Szerokie masy w Galicji całą uwagę swoją skupiają na polityce. Żebyż przynajmniej politykowanie dawało szczęście i dobrobyt! Ale gdzietam — podwalinę pomysłowości narodowej stanowi nie polityka, lecz chleb, praca zawodowa, zarobek. Gorzkie słowa mówi «Dziennik Polski» społeczeństwu galicyjskiemu:

«Patrijotyzm, który nie ogląda się na dobrobyt narodu, na jego chleb codzienny, jest słomianym ogniem u jednych, zaś świadomą blagą, obliczoną na tłumy, u drugich. Kto prawdziwie swój naród kocha, walczyć będzie równomiernie o jego duchowe i materialne potrzeby, bo zaniedbanie potrzeb materialnych czyni niemożliwymi zdobycze kulturalne. O tej prawdzie szerokie masy, wodzone na pasku przez zawodowych agitatorów, mało jeszcze u nas wiedzą i to jedynie tłumaczy niesłychaną obojętność kraju wobec ogromu grożącej klęski. Entuzjazmujemy się japończykami, organizujemy papierowe powstanie, lub co najmniej bawimy się w obalanie gabinetów, a nie widzimy, że grunt z pod nóg się nam usuwa i stoimy w przededniu strasznego ekonomicznego upadku. Ażeby dziś odegrać rolę «Piemontu», trzeba czegoś więcej, niż zapalu»...

Gorzkie słowa. Może w nich jest trochę przesady, ale też jest i owa prawda życiowa, której treść można wyrazić tak: «najprzód urządź swoje gospodarstwo, a potem dopiero politykuj».

Res.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Spór zwolenników wyodrębnienia Galicji. Opozycja o namiestniku, hr. Potockim. Galicja w oświeceni publicysty pruskiego, posługującego się wszechpolskimi materiałami. «Powstanie» w powiecie kartuskim i kościerskim. Pokost niemiecki w Poznaniu. Jak mnożą się Niemcy].

Czy godzi się, będąc zwolennikiem programu wyodrębnienia Galicji, wytaczać przed rządem centralnym skargi na nadużycia funkcjonarjuszy administracji krajowej? Rozstrzygnięciu tej kwestji poświęcona została ozywiona polemika dwóch pism, z których każde głosi o sobie, że jest przedstawicielem jedynie poprawnego programu wyodrębnienia: polemika «Słowa Polskiego» z «Kurjerem Lwowskim». «Słowo» zarzuciło niekonsekwencję «Kurjerowi», w tem, że pragnie wyodrębnić Galicję i równocześnie przyrzeka sobie skorzystać z zapowiedzianej bystrości p. Koerbera, aby oskarżyć przed nim władze polityczne galicyjskie. «Kurjer» odpowiada na zaczepkę po swojemu, drwiąc, że «gdy ślepy rozprawia o barwach, nie czyni to tak komicznego wrażenia, jak gdy narodowi demokraci

prawia innym morali o konsekwencji przekonań. «Zdaniem «Kurjera»:

«niema niekonsekwencji, gdy przeciw postępowaniu niższych instancji rządowych odwołuje się do wyższych instancji państwowych, a z drugiej strony żąda się samodzielności kraju. Jeśli ta samodzielność będzie tak rozległą, że strony interesowane znajdą w kraju najwyższe instancje rządowe: ministerstwa, trybunały i t. d., w takim razie odpadnie potrzeba fatygowania Niemców zażaleniami na polskich urzędników. Ale śmiesznem jest propagowanie takiej konsekwencji, która sposób postępowania w dzisiejszych stosunkach chce unormować według stosunków, które dopiero w bliższej lub dalszej przyszłości mogą nastąpić. Nawet narodowy demokrat, pomimo dążności do samodzielności kraju, w niejednym musi się odwoływać do centralnych władz, a «Słowo Polskie», w imię znanej konsekwencji tego pisma, nie ośmieli się rzucić swym zwolennikom, by raz nazawsze wyrzekli się rekursów i zażaleń do instancji wiedeńskich».

Przy tej sposobności wypowiada «Kurjer Lwowski» sąd swój o obecnym naczelniku władzy politycznej w Galicji. Sąd ten pisma, reprezentującego ostrą opozycję, godzien jest powtórzenia.

«Obecnemu namiestnikowi, hr. Potockiemu—pisze organ ludowców galicyjskich—przyznajemy więcej dobrej woli, niż jego poprzednikowi, wsławionemu sądami doraźnymi, stanem wyjątkowym i systemem represyj wyborczych; to przecież dotychczas nie możemy stwierdzić, jakoby w krajowej administracji politycznej nastąpiła już pożądana sanacja opłakanych stosunków. W takich warunkach opozycja ma niejedno do wypowiedzenia prezydentowi ministrów, gdyby, przyjechawszy do Galicji, zechciał słuchać grawaminów».

Nie chcemy rozstrzygać w tej chwili subtelnej kwestji, kto jest prawowierniejszym przedstawicielem idei wyodrębnienia Galicji: ludowcy czy «wszechpolacy», ale to pewna, że o ile ta idea stała się pożądanym argumentem przeciwko nam w ręku naszych najserdeczniejszych, to jest to wyłączną i niepodzielną zasługą jej «wszechpolskiej» reprezentacji i interpretacji. Świeżo napadła namiętnie na Galicję berlińska nacjonalistyczna «Staatsbürger Zeitung», dowodząc z dokumentami w ręku, że Galicja jest niczem innym, jak tylko Piemontem polskim *in potentia*. Dokumenty te—to nieocenione roczniki «Przeglądu Wszechpolskiego», tego źródła natchnienia dla pruskich państwowych i dziennikarskich prokuratorów.

«Na podstawie swej samoistnej administracji—powiada «Staatsb. Ztg.»—z całością monarchji austro-węgierskiej tylko luźno i zewnętrznie wydaje się być związaną Galicja—to też w gruncie rzeczy jest—częścią polskiego państwa *in partibus infidelium*. Galicja jest punktem krystalizacyjnym Polaków dla ich przyszłego państwowego odrodzenia, aby według możliwości mógł propagować ideę powstania nowego polskiego państwa od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego».

«Nowy Wiek» lwowski nazywa artykuł «Staatsb. Ztg.» oszczerstwem, rzuconem na całą ludność polską Galicji», i dodaje, że wywoły jej «oparte są na podstawie pism

wszechpolskich, nie cieszących się w kraju zbytnią sympatją». «Revolucja polska», szczerze czy nie-szczerze, nie daje wogóle spać stróżom i opiekunom pruskiej ojczyzny. Wspomniana gazeta berlińska, naczytawszy się artykułów wszechpolskich o wyodrębnieniu Galicji, obawia się nie na żarty wyruszenia polskiej artylerji od Oświęcimia, a tymczasem inny organ pruski «Reichsbote» zwierzył już «powstańców» u siebie w domu—w dwóch Bogu ducha winnych powiatach wielkopolskich: kościerskim i kartuskim. Błazeństwo tego odkrycia było tak uderzające, że katolicka «Kölnische Volkszeitung» przypisała je wprost—upałom lipcowym.

«Ofiarą wielkich upałów dni ostatnich—powiada organ koloński—padł «Reichsbote» (№ 166), który zamieścił wiadomość, jakoby Polacy w powiatach kościerskim i kartuskim w najbliższym czasie powstanie urządzić zamierzali. Agenci i duchowni Polscy wzywają ludność, aby była gotową, ponieważ łatwo może wywiązać się wojna światowa, a wtedy nadejdzie czas dla powstania Polaków. Cóż to za tajemniczy ludzie owi Polscy agenci! Stoją zapewne w służbie wszechpolskiego państwa, które istnieje już w fantazji hakatystów! Szczęście to jeszcze wielkie, że jedynie Polacy z powiatów kościerskiego i kartuskiego zamysłają urządzić powstanie, bo tym jeszcze armja niemiecka, jeśli zostanie zmobilizowana, podołać jest w stanie. Gęsi z Kapitolu, która ostrzegła «Reichsbote» przed grożącym niebezpieczeństwem, życzymy, jako nagrody, utrzymania dożywności».

Rząd pruski niezmordowanie tymczasem pracuje nad powleczeniem polskich prowincyj bodaj pokostem niemieckim, skoro nie może ich od razu zniemczyć. Z niesłychanym zapalem prowadzi się dzieło niemiezenia nazw miejscowości i imion własnych. Wysiłek godny wielkiego narodu!

Ustawy pruskie gwarantują, iż nazwę danej miejscowości zmienić może jedynie uchwała rady gminnej. Okoliczność ta nie jest wygodną dla mężów, którzy marzą o chwili, w której ostatnia Wólka poznańska przybierze szyld niemiecki. Gdzie bowiem w radzie Polacy mają większość, tam naturalnie o zmianie nazwy niema mowy. Tak stało się ostatnimi czasy we wsi Kwieciszewie; tamtejsza rada gminna wrzuciła do kosza projekt przekreślenia wsi na «Bluethenau». Ale gdzie Polacy są w mniejszości, tam chrzest odbywa się natychmiast. O wiele trudniejsza sprawa jest z niemiezeniem nazwisk. Tu trzeba koniecznie dobrej woli każdego z osobna obywatela, noszącego polskie nazwisko. Robi się więc w tym zakresie narażenie co można, to znaczy, że władze nakładają do «dobrowolnej» zmiany nazwisk ludzi, od siebie w jakikolwiek sposób zależnych, a więc, nielicznych zresztą, niższych urzędników, nauczycieli, robotników kolejowych i t. p. Jednostki

slabsze, obawiające się w razie oporu szykan, ulegają naciskowi.

Któżby się np. domyślił, że Lorenz Müller nazywał się niedawno jeszcze Wawrzyńcem Młynarskim, albo że Johann Schrott jest tym samym, którego znano powszechnie pod nazwą Stanisława Nawrockiego?

Pisma poznańskie opowiadają następujące świeże zdarzenie:

«W pewnej szkole w obwodzie regencji bydgoskiej zbliżył się podczas egzaminu, przedsięwziętego przez wyższego radcę regencyjnego, obecny przy tem landrat do stolika, na którym wyłożone były prace piśmienne uczniów z podpisem nauczyciela, noszącego czysto polskie nazwisko, w którym znajduje się samogłoska nosowa «ą». Przywoławszy nauczyciela, landrat wskazał na owo «ą» i powiedział: «Pan źle pisze swoje nazwisko». Nauczyciel sądził, że w pośpiechu opuścił jaką literę, lecz przekonawszy się, iż wszystko w porządku, odparł, iż błędu dostrzedz nie może. Naówczas landrat raz jeszcze wskazał na owo «ą» i rzekł z naciskiem: «Zamiast «ą» powinien pan pisać «on».

Tak mnożą się Niemcy.

Ton.

△ Ze Lwowa piszą do nas: W namiestnictwie galicyjskiem zaszła zmiana osób na jednym z najwyższych stanowisk. Dotychczasowy wice-prezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, przeszedł na emeryturę. Urząd jego objął radca dworu, Włodzimierz hr. Łoś, długoletni komisarz rządowy w sejmie. A.

△ Z Polskiej Ostrawy piszą do nas: Gmina tutejsza, położona na szlaku brzegu Ostrawicy, liczy 20 tys. ludności, której co najmniej trzecią część stanowią Polscy robotnicy z Galicji, pracujący w tutejszych kopalniach węgla. Mimo to Polacy nie mają żadnego udziału w zarządzie gminy, którą zawiadnęli Czesi i Niemcy. Nie ma również szkoły polskiej dla pięciuset z górą dzieci. W ostatnich czasach kilkuset ojców rodzin wniosło petycję o założenie polskiej szkoły ludowej. Rada gminna odrzuciła to żądanie, a szowinistyczny «Dennik Ostravsky» uderzył gwałtownie na petentów za to, że śmieli ubiegać się o szkołkę z polskim wykładowym językiem. Was.

△ Sprawy rusińskie. Wychodzi w Wiedniu czasopismo «Ruthenische Revue», organ radykałów rusińskich, bardzo wrogo usposobiony do wszystkiego, co polskie. Rozesłało obecnie do rozmaitych polityków i publicystów zachodnio-europejskich szereg pytań, dotyczących stosunku rządu rosyjskiego do Rusinów, a specjalnie zakazu w Rosji publicznego używania języka rusińskiego. Tylko niewielu z zaproszonych nadesłało swe odpowiedzi, a i ci okazali przeważnie nieznaną znajomość stosunków rusińskich. On.

△ Z Poznania piszą do nas: Jeszcze ustawa osadnicza nie została zatwierdzoną, a już Polakom robią szykany. Panu Augustyniakowi z Kotowa udzielono konsensu na dom mieszkalny, a gdy dom był wybudowany, komisarz obwodowy konsens cofnął i zakazał stawiać dalszych budynków. Podobnie postąpiono z p. Młotkowskim, właścicielem cukierni i piekarni na Wildzie w Poznaniu. Gdy dom miano otynkować, komisarz obwodowy zabronił p. Młotkowskiemu użyć go na mieszkanie.—Policja pruska zakazała urządzenia obchodu rocznicy «Sokołów» na Wildzie pod Poznaniem. Wiec ludowy, który miał się odbyć w Jarcinie, został również zakazany. A.

△ Poznań. Korespondent «Słowa Polskiego» donosi, że rozmaite złośliwe zakazy

władz pruskich wywołują wręcz przeciwny skutek. Skutek zakazu zlotu «Sokołów» np. był ten, że zaraz przystąpiło do «Sokoła» w Poznaniu 80 nowych członków, na przedmieściach prawie drugie tyle. Swarzędz, mała miejscina, licząca nie więcej jak 2 i pół tysiąca mieszkańców, odrazu zdobyła się na gniazdo z 70 członkami. W Westfalji od czasu zlotu już kilkanaście nowych gniazd powstało. — Pisma wielkopolskie donoszą o wydaleniu z granic państwa pruskiego pana Modzelewskiego, który w Gdańsku, jako rosyjski poddany, miał skład polskich książek i obrazów, oraz kart z widokami. — Proces prasowy wytoczyła prokuratorja redaktorowi «Pracy», Wierzbickiemu, jako podejrzanemu o autorstwo artykułu p. t. «Żelazny kanclerz», który ukazał się w r. z. z okazji odświeżenia pomnika Bismarka w Poznaniu. — Policja pruska rozwiązała wiec polski w Starogrodzie na Pomorzu, na którym poseł Brejski wyjaśniał znaczenie nowej ustawy osadniczej.

△ **Z nad Warty** piszą do nas: «Towarzystwo młodych przemysłowców» w Poznaniu obchodziło w tych dniach trzydziestoletnią rocznicę swego istnienia. Obchodziło ją uroczystym zgromadzeniem, po którym nastąpił wspólny obiad. Na obiedzie tym p. Stefan Cegielski, długoletni były poseł do sejmu, podczas ostatnich wyborów przez radykalizm ludowców od pracy parlamentarnej odsunięty, wypowiedział mowę, która na zebranych niemałe uczyniła wrażenie i w której zapowiedział, że wygodne stanowisko obserwatora gotów w każdej chwili zamienić znowu na czynną służbę w sprawie narodowej. «Każdy polak—rzekł—czy go społeczeństwo słodyczą, czy goryczą pol. od spraw publicznych na długo cofać się nie powinien; abstynencja ciągła byłaby wtedy lenistwem lub brakiem odwagi». Takie postawienie kwestji zasługuje na zaznaczenie. W nerwowym i rozstrojenem społeczeństwie naszym nadto często doznany zawód wywołuje zniechęcenie i zraza do dalszej walki. A jednak w życiu politycznym trzeba pogodzić się z myślą, że nigdy wszystkich się nie zadowolni, że czasem—nawet często—ludzie przeciwnych przekonań biorą górę. *B.*

△ **Szlązk Górny.** W Zaborzu na Górnym Szlaku urzędowo zamknięta została czytelnia dla kobiet. Powód do zamknięcia dało znalezienie podczas rewizji policyjnej «Śpiewnika» ks. Damiotha i dwór gier towarzyskich, wydany przez Józefa Chociszewskiego. Sąd oparł swój wyrok na opinji znanego komisarza policyj., Madlera, który uznał, że zarówno «Śpiewnik», jak i gry, wobec stosunków, panujących na Szlaku, «mogłyby podniecać prusaków polskich przeciw prusakom niemieckim».

△ **Z Berlina** piszą do nas: Znakomity działacz społeczny, prof. Jordan, zwrócił się do «Dziennika Berl.» z nową propozycją. Towarzystwo kolonij wakacyjnych w Krakowie ma stację klimatyczną w Rudawie, dokąd stowarzyszenia polskie w Wiedniu wysyłają rokrocznie pewną liczbę dzieci dla odniemczenia. Otóż prof. Jordan proponuje, aby i z Berlina w czasie feryj letnich wysyłać pewną liczbę dzieci dla nauczenia się dobrej polszczyzny i pokrzepienia na zdrowiu. *E.*

△ **Stany Zjednoczone.** Nowa parafia polska powstanie niebawem w Detroit, stanu Michigan. Rozpisano składki na kościół, który będzie kosztował około 60 tys. dolarów. — Nowy kościół polski wybudowano w West Pullman, stanu Illinois. Uroczyste poświęcenie i pierwsza msza zgromadziły tysiące ludu polskiego z okolicy. — Stowarzyszenie budowy domu polskiego w Filadelfji odbyło zebranie akcjonariuszów; z odczytanych sprawozdań okazało się, że towarzystwo liczy obecnie 265 akcjonariuszów, a stan funduszy jest zadawalniający. — Szpital polski imienia Matki Boskiej

z Nazaretu istnieje od niedawna w Chicago i cieszy się wielkiem uznaniem wśród szerokich warstw nawet nie-polaków. Okazały ten kilkupiętrowy gmach powstał ze składek i kosztował łącznie z kaplicą, budynkami ubocznymi i gruntami pod ogród 300 tys. dolarów.

△ **Chicago.** Zawiązała się ostatnimi czasy polska Spółka kolonizacyjna, do której inicjatywa wyszła z łona wielkiej organizacji polskiej «Zjednoczenie». Spółka postawiła sobie za cel ułatwienie polskim osiedleńcom nabywania ferm w dogodnych warunkach i ochronę przed wyzyskiem, jaki ich ze strony obcych agentów spotykał. Obecnie nabyła Spółka 25 tys. akrów gruntów w stanie Missouri, z zamiarem utworzenia tam kolonii pod nazwą «Wołyń».

△ **Z Czerniowiec** piszą do nas: Do sejmu krajowego bukowińskiego wybranych zostało z kurji wielkiej własności ziemskiej pięciu polaków, a mianowicie: Jan Wolczyński, Krzysztof Abrahamowicz, Kazim. Bohdanowicz, Zach. Bohosiewicz, prof. dr. Alfred Halban. *B.*

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

Petersburg, 19 lipca (2 sierpnia).

Komitet stronnictwa „republikańskiego“ zawiadomił p. Roosevelta, że obrał go kandydatem stronnictwa na urząd prezydenta Stanów. Odbyło się to uroczystie. Po przemówieniu przewodniczącego komitetu zabrał głos p. Roosevelt, by w zarysach głównych streścić wyznawane przez siebie zasady polityczne. Naczelną z nich jest zasada Monroego: niedopuszczenia najmniejszego wpływu Europy na sprawy polityczne lądu amerykańskiego. P. Roosevelt z dumą wskazał na sprawy Wenezueli, Kuby i kanału Panamskiego, stwierdzając konieczność utrzymania uprzywilejowanego stanowiska Stanów Zjednoczonych we wszystkim, co Ameryki dotyczy. Rozumie się, prezydent nie przypisuje zasadzie Monroego żadnej wojowniczości i zapewnia, że Stanom chodzić powinno przede wszystkim o pokój, „który jest największym dobrodziejstwem pracującej ludzkości“, o najlepsze, najprzyjaźniejsze stosunki ze starym lądem i jego narodami. P. Roosevelt ma na myśli nietylko Europę. Rzucił także okiem poza ocean Spokojny. Tam na Filipinach amerykańskie mają, jego zdaniem, ważne zadanie cywilizacyjne i opuścić archipelagu nie mogą przed ukończeniem tej misji. Chcą być potrosze wszędzie, nawet na Wschodzie tureckim, stróżami sprawiedliwości, jakkolwiek nie będą tymczasem posyłały eskadry przed Dardanele. Tej sprawy zresztą prezydent nie dotykał, ponieważ nie zachodziła potrzeba. Wyborcy-imperjaliści oklaskiwali go z zapalem za to, co powiedział. Stronnictwo demokratyczne obrało swoim kandydatem sędziego Parkera. Walka przedwyborcza wre na całej linii. I zasługuje w tem na uwagę okoliczność, że nikt nie narzeka na różnicę w stanowiskach współzawodników. P. Roosevelt jest prezydentem i władzę ma olbrzymią. Zależą odeń mini-

strowie i wszyscy urzędnicy republiki. Demokraci jednak nie podnoszą skarg na możliwy nacisk rządu przy wyborach, na wyzyskanie przez „republikańców“ znajdującej się w ich rękach władzy. Poczucie samodzielności i niezależności wyborców jest tak potężne, że nikomu nie przychodzi do głowy możliwość wywarcia nań nacisku ze strony administracji państwowej. Pieniądz co innego; ten rządzi ludźmi po tamtej stronie Atlantyku tak samo dobrze, jak po stronie europejskiej.

Lord Curzon był w Londynie, porozumiewał się z mężami stanu i z całym sztabem stronnictwa i mówił chętnie i dużo o swojej polityce tybetańskiej. Obronę bierną otoczonych od północy przez Himalaje Indji trzeba zastąpić obroną czynną, trzeba wpływom innym przeciwstawić wpływy angielskie, trzeba rozciągnąć stały dozór nad Mekką budyjską, ową Lhasą tajemniczą, gdzie przebywa wódz naczelny budaizmu północnego. Gdy schyli czoło przed potęgą angielską, pochyla się przed nią głów miliony, owych żółtych głów skośnookich, zamieszkujących góry i równiny Azji. A za Tybetem leży Seczuan—śpiczlerz Chin, a za Seczuanem dolina Jantse-Kiangu, którą zdawna już Anglicy otoczyli zapobiegliwą dbałością o wyłączność tam wpływów brytyjskich. Daleko sięga lord Curzon. Nie spuszcza przytem z oka ani Persji, ani Afganistanu, którego władca dzisiejszy zaczął krnąbrnie jakoś zachowywać się wobec rad, udzielanych mu z Kalkuty czy Kwety. Z Londynu wice-król cesarstwa indyjskiego przywiezie zapewne nowy zasób dzielności. Usłyszymy o jego czynach bardzo jeszcze wiele.

W Afryce południowej zwołna zacierają się ślady spustoszenia wojennego. Gdy w Clarence szwajcarskiej umierał stary Krüger, w parlamencie angielskim rozległy się wyrazy, przynoszące narodziwi boerskiemu wieść radosną. Po wojnie nowe kolonie Transwaalu i Oranje otrzymały rządy tymczasowe, na których czele stał lord Milner, z przydaną mu radą przyboczną, do której powołano takich przedstawicieli boerskich, jak pp. Delarey, Botha, Dewet i inni bohaterowie wojny. Dziś W. Brytania posunęła się o krok dalej. Nowe kolonie będą miały własne obieralne zgromadzenia ustawodawcze. I gdy szczątki ostatniego prezydenta Transwaalu powrócą, by spocząć w ziemi rodzinnej, witać je będą, choć pod sztandarem krzyżowym wielkobrytańskim, ludzie wolni, sami o swoich stanowiący losach. Rząd angielski widocznie pragnie dotrzymać słowa, danego przez lorda Kitchenera przy kapitulacji drużyn boerskich.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Watykanem jest faktem dokonany. Nuncjusz Lorenzelli wyjechał z Paryża, sekretarz ambasady francuskiej przy Watykanie opuścił Rzym ze wszystkimi urzędnikami poselstwa. Zdjęto tarcze herbowe, spuszczone flagi. Słychać chóry głosów, uskarżających się na nowy cios, który uderzył w skałę

Piotrową, ubolewających nad niezręcznością czy nieudolnością nowej polityki Kurji, ale wszystkie wieści z Watykanu jednoznacznie stwierdzają, że panuje tam spokój i cisza. Może, za czasów Leona XIII zerwanie, w podobnych do dzisiejszych okolicznościach, nie nastąpiłoby, ale dziś musiało nastąpić fatalnie. Pius X nie jest dyplomata ani politykiem, jakim był wielki jego poprzednik. Ma tylko dużo wiary i więcej jeszcze prostoty. Przypomina owych dawnych wyznawców zachwyconych, nie znających zwątpień ani wahań. Może dziś Kościołowi taki wódz potrzebny. W każdym razie zerwanie stosunków dyplomatycznych z Francją i blizkie zerwanie konkordatu staną się faktami epokowego znaczenia. Niełatwo dziś będzie powrócić do zgody dawnej, jak po pierwszej rewolucji. Inne czasy, inni ludzie, inne prądy dziś umysłowe i społeczne. Katolicyzm we Francji przeżyje trudne chwile, w których wykaże, jaką ma potęgę moralną i jakimi rozporządza zasobami.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Wybory do rad jencralnych w departamentach stwierdziły mocne stanowisko rządu. Na 1.300 krzesel stronnictwo rządowe zyskało 63 i straciło 24. Sam p. Combes przeszedł w swoim departamencie olbrzymią większością głosów. W «Journ. Off.» ukazały się dokumenty dyplomatyczne w sprawie zerwania stosunków z Watykanem. Ze swojej strony Kurja zamierza ogłosić w «Księdze Białej» całą korespondencję w tej sprawie. — Sultán marokański prosi o instruktorów francuzkich dla swojej armji.

Anglja. W Izbie gmin p. Balfour, a w Izbie lordów mgr. Lansdowne oświadczyli, że uważają zatopienie statku «Knight-Commander» za niezgodne z ustalonymi zwyczajami, oraz że zawiadomili o tem rząd rosyjski. Anglja protestuje także przeciwko uznawaniu artykułów żywności za kontrabandę wojenną.

Niemcy. Podpisanie traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego cała prasa powitała nader życzliwie. Szczegóły umowy nie są jeszcze znane. Cesarz Wilhelm wyprawia dwóch książąt rodu Hohenzollernów do kwater głównych rosyjskiej i japońskiej. Ces. Wilhelm znajduje się wciąż u wybrzeży Norwegji.

Turcja. Porta otomańska poczyniła kroki celem zapobieżenia poruszaniu sprawy cieżnin. Do Petersburga wysłano orędownie. Sultán przyjmował posłów amerykańskiego i angielskiego. Wiadomości o zaburzeniach w Macedonji były przesadzone. Ludność prosi o pomnożenie oficerów europejskich w żandarmerji i o mianowanie agentów komisarzy w każdym powiecie.

Stany Zjednoczone. Poseł stanów przy Dworze petersburskim, p. Mac-Cormick, przebrał kurację w Karlsbadzie i wyjechał do Petersburga.

AGITACJA PRZECIW AUSTRII.

Pewien odłam prasy berlińskiej, tej zwłaszcza, która wysługuje się hakacie, nie tai swej nienawiści do tych stosunków, jakie panują w Austrii. Nie może darować koronie i rządowi, iż polaków darzą zaufaniem, że uważają ich za obywateli, na których państwo polegać może.

W ostatnich czasach najgwałtowniejsze ataki skierowane były przeciw hr. Goluchowskiemu, którego mianowano nawet „głową wielkopolskiej propagandy“. Było to dość charakterystycznym, zważywszy, iż hr. Gol., jako austriacki minister spraw zagranicznych, jest stróżem przymierza niemiecko-austriackiego. Teraz dość wpływowy dziennik berliński, „Voss. Ztg“, rzuca się ze złością na p. Koerbera, ponieważ nie zakazuje on prasie galicyjskiej milczenia w sprawie noweli kolonizacyjnej.

„Koelnische Volksztg“ gani energicznie tę „hecę“, zaznaczając, że gdyby hr. Bülow uległ nagance hakatystyczno-wszech-niemieckiej i dał się skłonić do wystąpienia na drodze dyplomatycznej, wówczas z pewnością i hr. Goluchowski nie pozostałby dłużnym w odpowiedzi i sporządziłby obszerny rachunek, odnoszący się do wszech-niemieckiej agitacji w Austrii.

Zaś wobec tej agitacji, artykuły pism galicyjskich, piętnujące prześladowania polaków w Poznańskiem, nie wytrzymałyby najmniejszego porównania. Działa ona głównie pod hasłem: *los von Rom*, w tem przeświadczeniu, że oderwanie Niemców austriackich od Rzymu byłoby równocześnie odciągnięciem ich od dynastji Habsburgów. Ruch ten podsycany jest setkami tysięcy marek, które płyną bezustannie z Niemiec. Wydają się w tym celu liczne czasopisma i broszury. Ruch ten posiada charakter wyraźnie polityczny i antypaństwowy. P. Schoenerer przecież, który jest uznanym jego przywódcą, powiedział kiedyś publicznie, iż po śmierci cesarza Franciszka-Józefa, cesarz z domu Hohenzollernów zrobi porządek w wewnętrznych stosunkach austriackich.

„Wszech-niemcy — mówi „Koeln. Volksztg“ — uważając Austrię za królika, przeznaczonego do wiwisekcji, sądzą, że nie wolno jej podnosić głowy przeciw wszech-niemieckim zachciankom. Nie omylili się. Dotychczas Austrija nie odważyła się na to. Jeśli jednak teraz wymaga się od niej nie tylko tolerowania wszech-niemieckiej agitacji przeciwpaństwowej, ale także i pogńębienia polaków galicyjskich na korzyść pruskiego hakatyzmu, to żądanie to nawet dla znanej „Wiener Gemütlichkeit“ okaże się wygórowaniem.

Berlin.

Widz.

WOJNA.

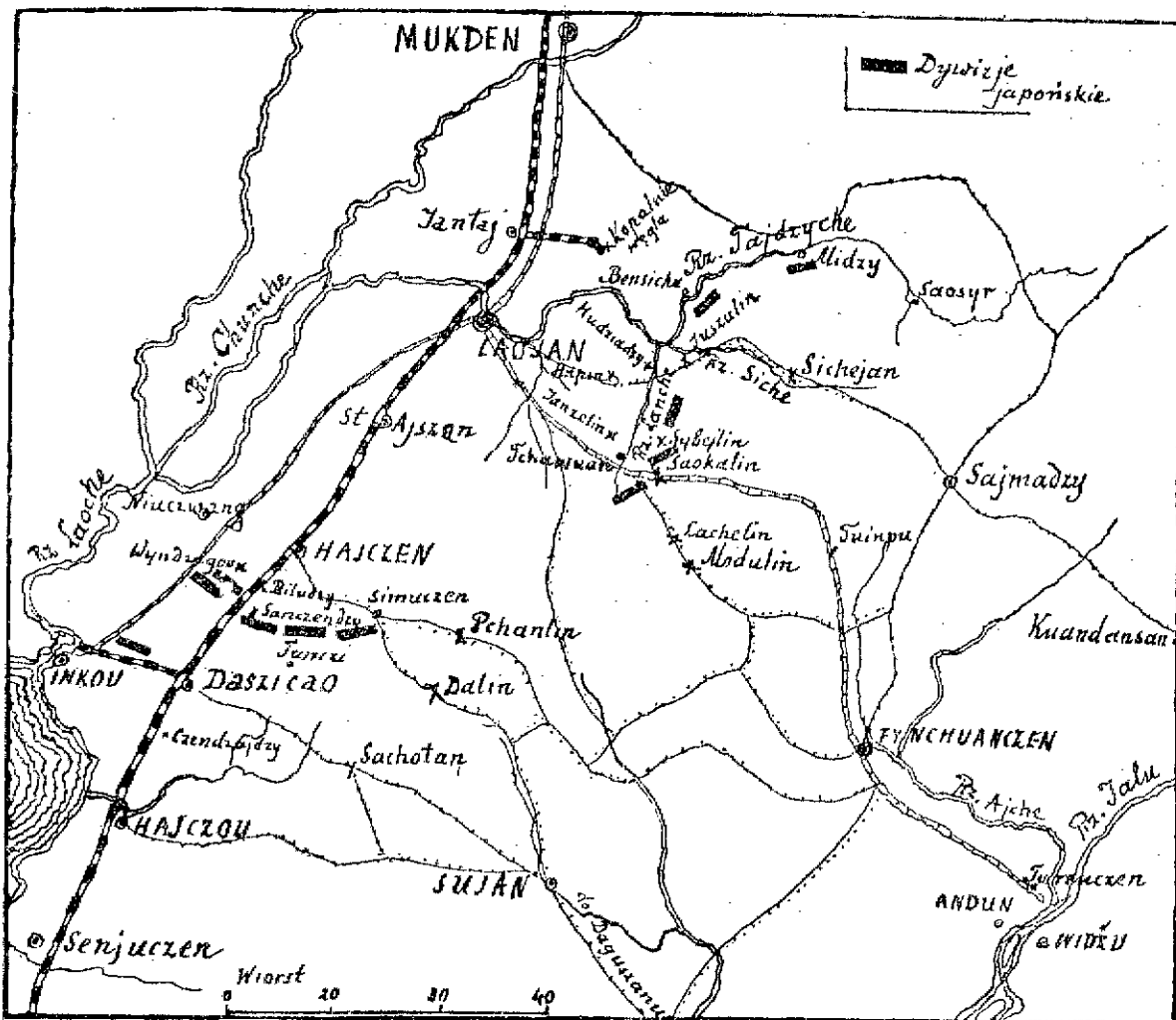
Z WIDOWNI WOJENNEJ.

[Obrona przednich stanowisk armji mandzurskiej. Rekonesanse i bitwy na frontach południowym i wschodnim. Ruch jen. Oku na Hajczenu i jen. Kuroki na Laojan. Eskadra władystwocka. Wieści z Portu Artura].

Siły główne armij przeciwnych znalazły się tak blisko siebie, że bitwy staczają się codziennie na całym niemal froncie. Jedne z nich mają charakter rekonesansowy,

w innych chodzi o zajęcie nowych stanowisk obronnych, lub o posunięcie się naprzód na drogach, wiodących z południa i ze wschodu do Hajczenu i do Laojanu. Już w końcu ubiegłego tygodnia stwierdzono, że japończycy gromadzą znacznie większe siły na południu, w okolicach Simuczenu (na drodze z przełęczą Dalin do Hajczenu), na północy zaś, zarówno na przejściach Modulinu, jak na drodze z Saimatse do Laojanu.

W sobotę 17 (30) lipca ruch zaczepny japończyków zaznaczył się całym szeregiem ataków na stanowiska rosyjskie. Były to raczej rekonesanse, mające na celu bliższe rozpoznanie pozycji wojsk rosyjskich. Atak poważny rozpoczął się nazajutrz. Na froncie południowym arjergarda rosyjska broniła się wytrwale, przechodząc stopniowo z jednego stanowiska na drugie. Linja największego parcia japończyków szła w kierunku północno-zachodnim, pomiędzy dwiema pozycjami rosyjskimi, prawą nad kolejną i lewą na wzgórzach Kangualinu, w pobliżu Simuczenu. Udział w bitwie brała przeważnie artylerja. Do wieczora rosjanie utrzymali się na swych stanowiskach. Tylko na wspomnianej linji głównego parcia japończycy zajęli przełęcz pod Janszugou, co wywołało niejaką zmianę w pozycjach rosyjskich, które przesunięto nieco bliżej Hajczenu. Nieprzyjaciel wysunął potem trzy dywizje, w zamiarze otoczenia lewego skrzydła rosyjskiego. Gdy to działo się na południu, na wschodzie jen. Kuroki atakował lewe skrzydło armji mandzurskiej jednocześnie na drogach Fenhwan-czen—Laojan i Saimatse—Laojan. Najgorętsza walka toczyła się pod Thawuanem na przełęczach Janzelinu. Zginął tu na baterji, z której przyglądał się bitwie, wódz wschodniego korpusu armji mandzurskiej, generał hr. Keller. W ciągu dnia niedzielnego rosjanie utrzymali się tu na zajętych stanowiskach. Według telegramu jen. Kuroki, atak japoński utrudniały strome spadziści wzgórz, oraz brak dogodnych dla artylerji stanowisk. W poniedziałek dopiero udało się japończykom zająć wzgórze, opuszczone przez rosjan, którzy skierowali się ku Landjansanowi, na drogę, wiodącą do Laojanu. Prawe skrzydło armji jen. Kuroki atakowało stanowiska rosyjskie na drodze z Saimatse. I tu bitwa trwała dwa dni. Po wytrwałej obronie swoich przednich stanowisk, oddziały rosyjskie przeszły na główną pozycję, której, jak spodziewa się w ostatnim telegramie generała Kuropatkin, bronić będą skutecznie przeciwko przeważnym siłom nieprzyjacielskim. Telegram dodaje, że jen. Kuroki ściga do ata-



Mapka specjalna, wyobrażająca rozkład wojsk japońskich 17 (30) lipca. W dniach 18, 19 i 20 lipca odbyły się bitwy: jen. Oku uderzył w kierunku pomiędzy Hajczenem i Simuczenem; jen. Kuroki uderzył na Tcha-wuan i Janzelin, oraz w kierunku na Jusulin, poczem zgromadził siły swe przeciwko Anpinowi.

ku na główne stanowiska rosyjskie wszystkie oddziały, rozłożone wzdłuż lewego brzegu rzeki Tadzycze. Arjergarda rosyjska zachowuje ścisłą styczność ze zbliżającymi się przednimi strażami japońskimi. Ogólnie rzeczy biorąc, armja mandzurska jen. Kuropatkina, ustępująca po wytrwałej obronie ze swoich przednich stanowisk na półkolu Hajczen—Simuczen—Janzelin—Anpin, koncentruje się dokoła Laojanu, gdzie zapewne wyda walną bitwę. Wypadki następują po sobie szybko, i tragiczna ta chwila nie każe zapewne zbyt długo na siebie czekać.

Eskaadra władywostocka powróciła z wyprawy na ocean Spokojny. Przyaresztowała statek niemiecki «Arabja», przyprowadzoną na sąd do Władywostoku, zatopiła parę szaland japońskich, oraz dwa przewożące kontrabandę wojenną parostatki neutralne, angielski «Knight Commander» i niemiecki «Tea». Załogi, naturalnie, zabrano na statki rosyjskie. W drodze powrotnej, przechodząc cieśniną Tsungari, pomiędzy Nipponem a Jeso, eskaadra zauważyła zbliżające się krążowniki trzeciej klasy japońskie, typu «Takao» i «Kongo», oraz pancernik przybrzeżny «Sajen» z kilku torpedowcami. Eskaadra rosyjska wyprzedzała te statki coraz bardziej i przekonała się wkrótce, że zaniechały pogoni.

Z Portu Artura przyszła wiadomość spóźniona o zatopieniu przez torpedowiec rosyjski w dniu 3 (16) lipca parostatku angielskiego «Hipsang», który nie zważał na sygna-

ły, rozkazujące mu stanąć. Część załogi uratowano. Inne wiadomości, roznoszone z Czifu, dokąd przed paru dniami przybyła dżonka z kilku mieszkańcami Portu Artura, stwierdzają, że japończycy rozpoczęli atak twierdzy. Walka artylerji trwa nieprzerwanie od kilku dni. Kieruje obleżeniem sam marszałek Oyama, który, jako generał brygady, zdobywał Port Artur w roku 1894.

Kap. K.

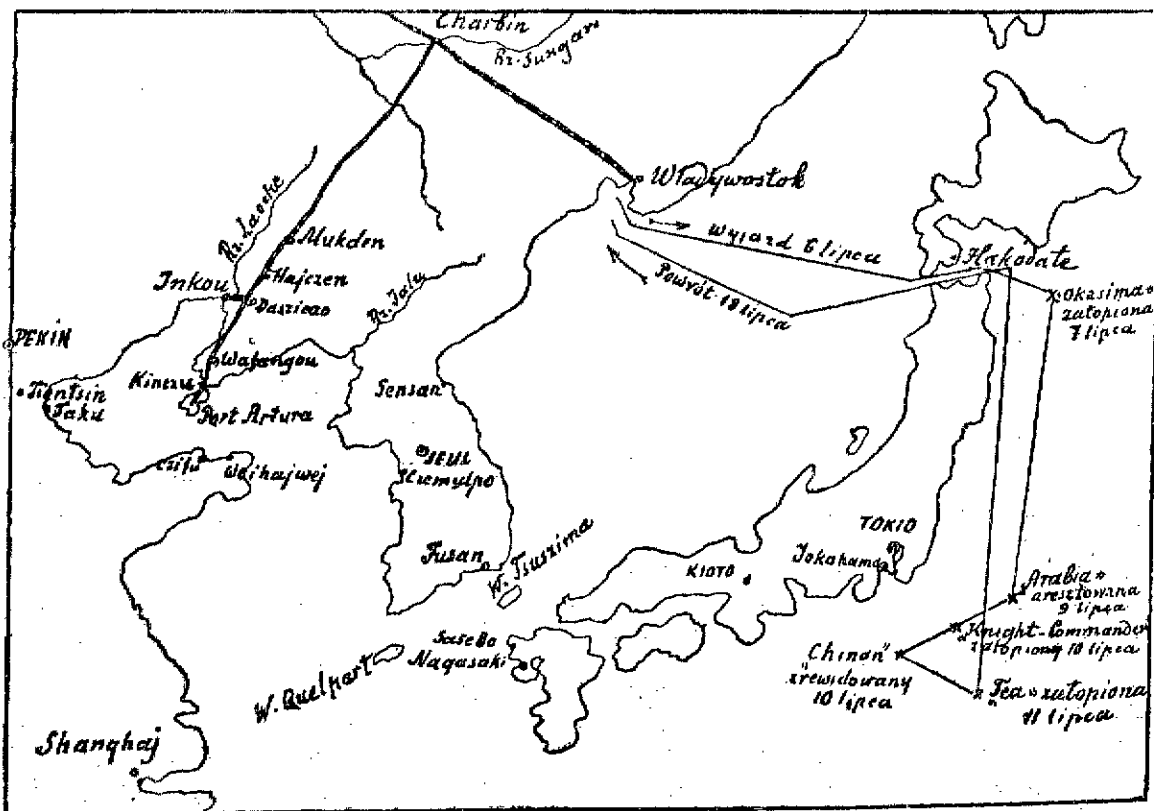
P. S. Dzisiejsze, czwartkowe, telegramy obu Agencji: Handlowej i Rosyjskiej przynoszą doniesłe wiadomości, wskazujące na przybliżanie kulminacyjnego punktu wojny. Na mandzurskim terenie wojny zaszły doniosłe przemieszczenia wojsk wskutek bitw

18 i 19 lipca st. st. Po bitwie pod Simuczenem (japońskie straty 400 ludzi) południowe wojska rosyjskie cofnęły się do Hajczeny; 20 lipca jen. Kuropatkin nakazał im odwrót do stacji Ajsan (położonej o 28 wiorst od Laojanu). Wschodnie wojska rosyjskie po bitwach pod Tcha-wuanem i Huziadzy (japońskie straty 16 oficerów i 950 żołnierzy), cofnęły się do Anpina (położonego o 25 wiorst od Laojanu). Ruchy te wskazują na wynikającą z całego planu jen. Kuropatkina koncentrację sił rosyjskich pod Laojanem, do którego usiłują dotrzeć połączone armje japońskie, mające widocznie na celu opasanie Laojanu. — O operacjach pod Portem Artura niema ścisłych wiadomości. Jedynie z Czifu nadeszły depesze Reutersa, donoszące ze słów pewnego przybyłego tam z Portu Artura rosjanina, że od 13 (26) do 15 (28) lipca odparto szturm na forty, podczas którego zabito i ranniono 6 tys. rosjan i 20 tys. japończyków. Wiadomość wymaga, naturalnie, potwierdzenia.

Straty wojenne.

Pod Daszicao, jak widać z dwóch ogłoszonych przez sztab główny spisów, w bitwie 10 i 11 lipca s. s. **zabity** por. Jaroszewski (Dmitry), **ranni**: pułk. Uspieński, podpułk. Parfenow, podpułk. Kalinowicz (Mikołaj), podpułk. Paszczenko, kap. Iwanow 2-gi, kap. Korzew, kap. Zdański (Mikołaj), kap. Pobukowski (Konstanty), kap. Pyżewski (Michał), por. Leniwczew, por. Sałto, por. Melnikow, por. Somow, chorąży Stal; **kontuzjowani**: starszy lekarz Kołomijec (Piotr), kap. Sławiński (Franciszek), kap. Fogiel (Aleksander), kap. Jakowlew (Sergiusz), kap. Kulesz (Wiaczesław), kap. Obnosow, por. Sandacz (Antoni); **podporucznicy**: Welbaum (Johan), Timkowski (Aleksander), Sielawo (Jakób), **podchorążowie**: Dobrzański (Michał) i Aksakow; **pozostali na polu bitwy**: kap. Jaroszew, podpor. Sołowjew i podpor. Popow; **żołnierzy zabitych** 65, **rannych i kontuzjowanych** 460, **pozostałych na polu** 10. W tejże bitwie pułk barnaulski podczas odparcia ataku japończyków pod wsią Czandzajdy poniósł następujące straty: **zabici**: kap. Serdanowski (Piotr), podpor. Onoszkiewicz-Jacyno (Czesław) i podp. Danilewski (Mitrofan); **ranni**: podp. Grocholski (Mikołaj), podpor. Mukowiecki (Aleksander), **kontuzjowany** podpor. Rjazanow; **żołnierzy zabitych** 37, **rannych** 166, **kontuzjowanych** 27, **pozostało na polu** 12.

Pod Siaokalinem. Główny sztab ogłasza, że 4, 5 i 6 lipca s. s. **zabici**: kap. Lund (Gu-



Mapka specjalna, objaśniająca dwutygodniową wyprawę eskaдры władywostockiej na wody wschodnio-japońskie. Podczas tej wyprawy zatopiono okręt angielski «Knight Commander», niemiecki «Tea» i parę innych skonfiskowano lub zrewidowano.

misji, utworzonej w Warszawie dla narad nad reformą bytu włościańskiego w Królestwie, projektem zaś ogólnej organizacji ziemskiej dla Królestwa zajęło się samo ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu. Projekt ten przesłano już do opinii generał-gubernatorowi warszawskiemu; zarysy jego są takie:

„Ministerstwo zamierza wprowadzić w Królestwie zarząd gospodarstwem ziemskim na podstawach znacznie większych niż te, na których instytucje ziemskie zostały wprowadzone w roku zeszłym w gub. białoruskich i wprowadzane są obecnie w trzech guberniach południowo-zachodnich. Nie będzie zarządów ziemskich ani gubernialnych, ani powiatowych. Projekt zastępuje pierwsze wydziałami przy rządach gubernialnych z jednym z radców na czele, drugie zaś włącza w skład zarządu powiatowego pod przewodnictwem naczelnika powiatu. Przedstawicielstwo ludności miejscowej będzie polegało na dwóch radnych, mianowanych przez administrację miejscową z pośród ludności miejscowej do wydziałów gubernialnych i powiatowych, mających się utworzyć dla spraw gospodarki ziemskiej przy biurach gubernatora i naczelników powiatowych“.

Z zarysu powyższego (podanego przez dobrze poinformowanego korespondenta warszawskiego «Now. Wr.») wnosić należy, że niema na teraz mowy o wprowadzeniu do Królestwa ziemstw autonomicznych, jak w Rosji centralnej, ani nawet «ziemstw uproszczonych», jak w gub. zachodnich. Chodzi tylko o przydanie gubernatorom i naczelnikom powiatów osobnych «biur ziemskich», do których włączonych będzie po parę osób, wybranych przez władze z pośród osób kompetentnych z miejscowych ziemian czy włościan, pod dobrze już znanym tytułem «radnych ziemskich». Najwłaściwszym mianem dla tych projektowanych w Królestwie instytucyj byłoby określenie «administracja ziemska». Czy projekt ten uzyska w tej postaci zatwierdzenie i czy ulegnie zmianom, teraz jeszcze trudno przewidzieć. Nie ulega tylko wątpliwości jego istnienie. Prasa warszawska, naturalnie, zwróciła pilną uwagę na ten projekt i w niektórych jej głosach jakby znać pewne rozczarowanie, gdyż spodziewano się tam «ziemstw» w większym zakresie, przynajmniej w takim, w jakim je posiadał Kraj Zachodni. «Gazeta Polska» zaznacza, że niezbyt dawno jeszcze znany memorjał prof. Simonienki zalecał wprowadzenie w Królestwie ziemstwo z wyborami członków przez gminy. Biurokratyczne załatwianie spraw drogowych szpitalnych i szkolnych znane jest już Królestwu aż nadto.

Hes.

+ «Warsz. Dniw.» zamieścił artykuł o bezrobociu w Królestwie Polskiem, wywołanym przez ostatnie wypadki wojenne na Dalekim Wschodzie, których bezpośredni następstwem było przerwanie stosunków handlowych między Królestwem Polskiem a Syberją i Mandzurją, oraz znaczne zmniejszenie produkcji w fabrykach i zakładach rzemieślniczych. Według zebranych przez władze administracyjne danych, przesilenie przemysłowe wywołało w gub. piotrkowskiej ograniczenie dnia roboczego o 20—30 proc., a częściowo do 50 proc., w 210 fabrykach. W guberni warszawskiej zamknięte zostały 3 przedsiębiorstwa ze 193 robotnikami, oraz zmniejszono czas roboczy w 12 fabrykach. W gub. kaliskiej zamknięto 5 przedsiębiorstw (w 4-ch z nich pracowało 233 robotników), oraz ograniczono pracę w 36 fabrykach. W gub. łomżyńskiej skrócono dzień roboczy w 6-ciu fabrykach. W gub. kieleckiej wstrzymano 4 fabryki, a w czterech skrócono dzień roboczy i zmniejszono liczbę robotników. O pozostałych guberniach i o Warszawie wiadomości dokładnych brak. Dane powyższe dotyczą tylko przedsiębiorstw fabrycznych, które uciekają się przeważnie tylko do ograniczenia pracy, a więc dają zarobek, chociaż wprawdzie mniejszy. W daleko gorszym położeniu znaleźli się rzemieślnicy, otrzymujący robotę do domu. Pracy nie mają, a więc nie mają i chleba.

+ Pod prezydencją oberpolicmajstra bar. Nolkena odbyło się posiedzenie warszawskiego komitetu opieki nad trzeźwością. W liczbie dziesięciu osób znajdowali się: inż. Stepiński, dr. Polak i p. Jeziński. Z liczby 12 prac, nadesłanych na konkurs budowy «Domu ludowego» — nagrodzono 1-szą nagrodą (750 rb.) projekt «Vivat ars», bud. Fettersa, wykonawcy robót około soboru, wznoszonego na placu Saskim, oraz bud. Jakunina; druga nagroda (450 rb.) przypadła inż. Tretiakovowi; trzecia wreszcie bud. Kuderowi i Żychiewiczowi. Decyzja nastąpiła niezupełnie zgodnie z opinią komisji rzeczoznawców, która proponowała nagrodzić autorów w odwrotnym porządku. Sprawa kierowania teatru Ludowego wywołała długie rozprawy, których wynik był następujący: przewodniczącym tej komisji pozostał nadal p. Wiktor Czyżewicz, na członków zaś — na miejsce pp. Marjana Gawalewicza, pułk. Marczenki i Zygmunta Przybylskiego — zaproszono pp. rz. r. st. Raczkowskiego, d-ra Puszkina i Małyszewa.

+ W Warszawie otrzymano wiadomość, że oba projekty trzeciego mostu przez Wisłę, zarówno towarzystwa akcyjnego «Rudzki i S-ka», jak i towarzystwa francuskiego «Batignol» uznano w Petersburgu za niedogodne ze względów wojskowych. Projekty wymagają znacznego przerobienia i być może, że budowa mostu oddaną zostanie jakiejś innej firmie miejscowej, co da zarobek ludności. Trzeci most przez Wisłę poszedł jednak bądź co bądź w odwłokę.

+ Wysłane w zeszłym miesiącu dwa pierwsze tegoroczne ruchome oddziały do różnej pomocy okulistycznej: do Janowa (gub. lubelska), pod zarządem d-ra Reiro i do Brzezin (gub. piotrkowska) pod kierunkiem d-ra Feliksa Rymowicza, po miesięcznym pobycie powróciły, rozwinawszy wszędzie energiczną i dobroczynną działalność. Przybycie do danej miejscowości zapowiadał z ambony w okolicznych wsiach proboszczowie, a także wójtowie gmin.

+ Tajna loteria, według ostatnich badań, istnieje w Będzinie. Jest ona 5-klasowa, wzorowana na klasycznej loterii Królestwa Polskiego, z główną wygraną 1,500 rb. Bilet do wszystkich pięciu klas kosztuje 1 rb., a więc jest obliczona widocznie na najuboższą sferę ludności. — W Lublinie natomiast istnieją dwie nowe loterie, dla zamożniejszych widocznie, gdzie główna wygrana wynosi 25 tys. rb. w każdej, a cena biletu na 5 klas 11 rb. 50 kop.

Ogólne.

× Z powodu zamordowania W. K. Plewego „Grażdanin“ podnosi konieczność ulepszenia policji ogólnej oraz ochrony, której zadaniem było bronić ministra: „Policja, ochraniająca ministra — pisze ks. Mieszczerskij — była oddzielona od policji politycznej i od policji ogólnej. Kto wie, może ochrona ministra byłaby praktycznie skuteczniejszą, gdyby nie było takiego rozdzielenia. W każdym razie policja ogólna u nas nie wytworzyła się jeszcze na takich zasadach, na jakich istnieje w państwach zachodnich; nie jest ona stanem, instytucją, nie jest też szkołą; jest natomiast ciągle zmieniającym się zbiorem osób urzędujących, przyjmowanych na mocy różnolitych rekomendacyj, nie tyle dlatego, że te osoby są uzdolnione do służby policyjnej, lecz żeby im dać jakieś takie miejsce“. Ks. Mieszczerskij radzi zatem wytworzyć policję zwartą i jednolitą.

× Niektóre zarządy rzemieślnicze Kraju Zachodniego, poparte przez zarząd rzemieślniczy w Petersburgu, wystąpiły ze staraniami o złagodzenie i uproszczenie formalności, powiązanych z otwieraniem nowych zakładów rzemieślniczych.

× Z rozpisanego na jesień r. b. poboru wojskowego (w liczbie 447,402 tys. rekruta z całego państwa), przypada na Królestwo 42,011, zaś na 9 gub. zachodnich 88,026 żołnierzy.

× W Radzie Państwa w jesieni ma być rozpatrzony projekt zaprowadzenia *ustaw miejskich* w tych *miasteczkach i osadach* Kraju Zachodniego, gdzie sprawami gospodarczymi zarządza dotąd policja.

× Ministerstwo skarbu poleciło zarządom stowarzyszeń *zaliczkowo-wkładowych* i tym podobnych instytucyj, aby w sprawozdaniach swoich notowały *wyznanie* członków oraz osób, składających zarząd, radę i komisje rewizyjne; zwłaszcza winna być wymieniana liczba osób wyznania mojżeszowego.

× Główny zarząd poczt zawiadomił za pośrednictwem Biura międzynarodowego pocztowego w Bernie, zarządy pocztowe wszystkich państw, należących do konwencji, że na mocy art. 16 konwencji waszyngtońskiej, w razie wykrycia na granicy przy celnej rewizji *w listach zamkniętych druków rosyjskich* lub litoczą hekrografij w tymże języku, listy takie nie będą dostarczane adresatom, ale zwrócone zostaną do miejsca ekspedycji.

W Petersburgu.

— Uniwersytet petersburski skutkiem braku miejsca ograniczył na rok zbliżający się liczbę słuchaczy na wydziale prawnym do 400, na wydziałach matematycznym i przyrodniczym do 200 na każdym. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy ukończyli gimnazja okręgu petersburskiego, oraz ci, którzy dawniej już wnieśli podanie o przyjęcie.

— W organizacji dneprowskiego Tow. metalurgicznego zostały dokonane dość znaczne zmiany. Zarząd należącemu do wymienionego Tow. kopalniami rudy został wyodrębniony i na czele jego stanął inż. górny p. A. Woyniewicz. Jednocześnie bu-

Romuald Hajkowiez, Gustaw Korsak, Stanisław Drawert i Czesław Jastrzębski; prawo ukończyli: Piotr Wiśniewski, Jan Piłsudski, Rudzki; przyrodę ukończył Wincenty Rychter.

∞ Stopień doktora nauk wszechlekarzkich na uniwersytecie lwowskim otrzymał p. Janusz St. Niementowski, a doktora praw w uniwersytecie Jagiellońskim Kazimierz Lubecki z Lublina.

∞ W Wormacji (Worms) odbywa się międzynarodowy kongres, wykazujący pożyteczność robót ręcznych w szkołach męzkich. Przybyli nauczyciele nie tylko ze wszystkich stron Niemiec, ale z Francji, Anglii, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych. Przedstawione są okazy z czterech kategorii: roboty tekturowe, drewniane, snycerskie i rzeźbiarskie, z metalu i z modelatury. Doświadczenia wykazały, że nauka robót ręcznych wyrabia w chłopach—dokładność, sumiennosc, cierpliwość i pomysłowość.

Własność ziemska.

α Z nad Drwęcy piszą do «Gaz. Toruńskiej»: «Wypadło mi od Golubia kołmi jechać do Kowalewa; widok osad kolonizacji, tak licznie nasianych, powstających codziennie z chyżością grzybów, wyrastających po deszczu, nader smutny i bolesny! Ostrowite, obszaru około 4 tysiące mórg, z wyjątkiem jakiejś reszty, rozkolonizowane—również Napole. Podobno i Podzamek tuż przy Golubiu, majątek około 2 tysiące mórg, kolonizacji sprzedany. Dotąd Gajewo, stara siedziba Kossowskich, znajduje się w polskim ręku, ze strachem jednakże czekać należy, czyli się ostoi. Nie lepiej wygląda w stronie Wąbrzeźna: Owieczkowo już sprzedane, graniczy Lipnica, dalej Pułkowo; wszędzie czerwone osady kolonistów».

α «Dzien. Berl.» dowiaduje się, że Choryń (obejmujący 4 tys. mórgów) p. Władysława Taczanowskiego została uratowana. Dzięki staraniom znacznych mężów, nie grozi jej już niebezpieczeństwo przejścia w ręce komisji kolonizacyjnej, która czyhała na ten majątek.

Stosunki pracy.

β Ministerstwo rolnictwa rozesłało do zaopiniowania towarzystwom rolniczym opracowany w ministerstwie projekt środków, mających na celu ochronę robotników rolnych od okaleczenia podczas pracy przy maszynach i narzędziach rolnych. Równocześnie rozesłany będzie także projekt nowych przepisów o najmie robotników rolnych.

β Komitet warszawskiej Kasy rolników i ogrodników opracował regulamin, dotyczący pośrednictwa między pracodawcami, poszukującymi pracowników, a pracownikami, poszukującymi posad. Pośrednictwo kasy zasadza się na: prowadzeniu kontroli posad wakujących, kontroli pracowników, poszukujących posad, tudzież na przesyłaniu zaofiarowań pracodawców odpowiednim pracownikom—i odwrotnie.

Sprawy żydowskie.

δ Petersburska gazeta żydowska «Frajnd» rozesłała kwestjonariusz zapytaniem, dlaczego żydowscy rzemieślnicy nie jada do gub. wewnętrznych Rosji, chociaż im wolno tam wyjeżdżać na mocy prawa z 1865 roku. Z odpowiedzi wynika, że wyjeżdżać trudno, gdyż potrzeba pieniędzy na założenie rzemiosła; rzemieślnicy chrześcijańscy zwykle nie chcą brać do pomocy żydów, policja żąda formalnych od żydów świadectw cechowych; gdy żyd zestarzeje, albo zachoruje i rzemiosłem przestanie się trudnić, wnet go wysyłają do strefy osiedlenia stałego i t. d. Komitet prywatny, gdyby go zorganizowano w celu wysiedlania żydów-rzemieślników do Rosji wewnętrznej, mógłby wiele pomódz w tej sprawie.

δ Międzynarodowe Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie, zwane «Ica», a mające

miljony dla żydów po Hirszach, nadesłało niedawno—jak pisze «Tog»—360 tys. rb., jako zapomogę dla istniejącego w Petersburgu Towarzystwa szerzenia oświaty wśród żydów. Pieniądze przeznaczone na założenie nowych szkół i t. zw. hederów wzorowych w Państwie rosyjskiem.

δ Z Nowego Sącza piszą do «Kurjera Lwowskiego»: «Za przykładem innych miast, urządzili także tu sjonisci w wielkiej starej synagodze nabożeństwo żałobne za spokój duszy d-ra Herzla, przy licznych udziałach sjonistów. Nie obeszło się przytem bez bójek, które będą przedmiotem dochodzeń sądowych. Chasydzi, jako przeciwnicy sjonizmu, sprzeciwili się urządzeniu tego nabożeństwa; przed otwarciem synagogi założyli jej drzwi cegłami, kamieniami i innymi przedmiotami i popsuli zamek drzwi tak, aby nie można było dostać się do wnętrza. Wołali przytem: «precz z takim sjonistą, który nie zachowuje religii żydowskiej, pali cygara w sobotę i je trefne», Sjonisci musieli oknem dostać się do wnętrza synagogi, aby otworzyć drzwi i wpuścić publiczność do wnętrza. Chasydzi, widząc zwycięstwo sjonistów, obrzucili ich kamieniami, pobiwszy kijami w haniebny sposób, i do końca nabożeństwa wygwizdywali ich, bijąc w ławki i stoły, aby ich zagłuszyć. Sprawa idzie do prokuratury państwa.

δ Jeszcze jedno obliczenie żydów: Rosja—5 milj., Austro-Węgry 2 milj., Stany Zjednoczone 1 1/5 milj., Niemcy 1/2 milj., Rumunja 1/4 milj. Są to kraje z dużą liczbą żydów. Mniejszą ilość żydów posiadają: Afganistan 185 tys., Anglja 180 tys., Marokko 150 tys., Holandja 105 tys. Mało żydów mają: Francja 85 tys., Turcja 82 tys., Palestyna 78 tys., Algierja 58 tys., Abisynja 50 tys. Całkiem niewiele żydów jest: we Włoszech 47 tys., w Tunisie 45 tys., w Persji 35 tys., w Afryce południowej 30 tys., w Bułgarii 28 tys., w Egipcie 25 tys., w Indiach 22 tys., w Arabji 20 tys., w Kanadzie 16 tys., w Szwajcarii 13 tys., w Belgji 12 tys., w Grecji 8 tys. i w Szwecji 3 tys. Ogółem zaś liczą żydów 11 milionów.

Wychodźstwo.

ε F. P. Sargent, jeneralny komisarz emigracyjny w Waszyngtonie, wydał sprawozdanie z ruchu emigracyjnego do Ameryki po koniec czerwca 1903 r. Dowiadujemy się z niego, iż polaków przybyło w 1903 roku ogółem 82,343, z tego 58,992 męskiej, 23,351 żeńskiej płci. Poniżej lat 14 było 7,761 osób, powyżej lat 14 do 45—72,629 osób, powyżej lat 45—1,953 osób. Na 82,343 polaków, 1,312 umiało czytać, lecz nie posiadało sztuki pisania, 22,634 zaś, ani czytać, ani pisać nie umiało. Emigrantów 3,305 posiadało powyżej 30 dolarów; poniżej 30 dolarów 60,558 osób. Cała suma pieniędzy, będąca w posiadaniu wszystkich emigrantów, wynosiła 785,541 dolarów. Z polaków tych było już raz poprzednio w Ameryce 2,743; ubogich, lub takich, którzy staną się ciężarem dla państwa, było 269, dotkniętych zakaźnymi chorobami 201. Litwinów przybyło w r. 1903 ogółem 14,432, rusinów 9,843. C.

Osobiste.

** Dnia 9 lipca (st. st.) w majątności swej «Towiany», po krótkich cierpieniach zmarł największy posiadacz ziemski w powiatu wilkomierskim, Karol książę Radziwiłł, rodzony brat księcia Macieja z Połoneczki. U wszystkich tych, z którymi zmarłego księcia łączyły sprawy lub stosunki towarzyskie, posiadał książę mir i zostawił żal szczyry po sobie we wszystkich warstwach ludności.

** W zdrowiu wice-prezesa Tow. wyścigów konnych i prezesa Tow. cyklistów, Augusta hr. Potockiego, który, po ukończeniu kuracji w Kissingen, bawi obecnie w Berlinie, zaszło znaczne polepszenie.

Hr. Potocki wyjeżdża niebawem do Szwarzwaldu.

** Pisma niemieckie donoszą, że przy ostatecznym zawarciu traktatu handlowego z Niemcami, oprócz pp. Timirazjewa i Gołubiejewa, czynnym był także redaktor nasz p. Edward Meysztowicz, zajmujący od lat trzech posadę pomocnika agenta ministerstwa skarbu, przy Cesarsko-rosyjskiej ambasadzie w Berlinie.

** W Koburgu zakończony został wszechświatowy konkurs szachowy, na którym pierwszą nagrodę zdobył p. Przepiórka z Warszawy.

Wypadki.

** Straszny wypadek zdarzył się w fabryce hr. Broel-Platera w majątku Platerowo, witebskiej guberni; przy czyszczeniu kotła parowego, skutkiem nieostrożności jednego z nadzorców ugotowało się żywcem 6 chłopów, znajdujących się we wnętrzu kotła.

** Z Krakowa piszą do nas: Straszliwy pożar obrócił w perzynę miasteczko Brzesko, liczące 5 tys. mieszkańców. Straty wynoszą przeszło milion koron. Ofiarą klęski padły dwa kościoły: jeden z nich, starożytny kościółek modrzewiowy o niepospolitej wartości artystycznej, znikł bez śladu z powierzchni ziemi.

** Podczas przejażdżki łódką utonął w jeziorze Zurychskim syn znanego przemysłowca warszawskiego p. Augusta Repphana, 22-letni Karol Repphan, kształcący się w politechnice w Zyruchu.

** Dziennik japoński «Niezsi-Szimbun» donosi, że 8 lipca na wyspach Kiu-siu i Chondo huragan wyrócił parę tysięcy domków, uszkodził kolej, zniszczył w wielu miejscach zasiewy; przeszło 1,000 ludzi miało odnieść rany, a wielu zginęło.

** Miejscowość San-Juan na Luzon, największa z wysp Filipińskich, została zniszczona skutkiem oberwania się chmury. Deszcz lał strumieniem przez 24 godzin, a woda stała na wysokości 27 cali. Dwieście osób zginęło. Straty obliczają na 8 milionów franków.

Zapisy.

— Zmarły w kąpielach w Ems inżynier z Nowgorodu pod Petersburgiem, Konstanty Simon, zapisał testamentem na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie sumę 10 tys. rb.

— P. J. Sikorska wniosła na ręce ks. kan. Z. Chełmickiego kwotę 4 tys. rb. na budowę schronienia dla nauczycielek w Drewnicy, z warunkiem, aby suma powyższa stanowiła fundusz wieczysty i aby corocznie odsetki od niego wydawane były przez zarząd schronienia dwom nauczycielkom według wyboru zarządu, jako zasiłek na kurację.

— Matylda Łaska testamentem zapisała na schronienie nauczycielek w Warszawie tysiąc rubli, z warunkiem, aby procenty od nich do śmierci pobierała siostra jej.

Uzdrowiska.

— Liczba gości w uzdrowiskach galicyjskich wykazuje: w Krynicy około 3 tys. osób, w Szczawnicy 1,000, w Rymanowie 650, w Rabce 800, w Iwoniczu 1,400, w Truskawcu 1,200 i w Zakopanem 2 tys.

— Z Krakowa piszą do nas: Miejscowość Druzbaki, położona na Spizu, a mająca lecznicze źródła, nabyła w własność hr. Zamojski i urządził bardzo wygodnie. Coraz liczniej zaczynają się zjeżdżać do Druzbak polacy. Miejscowość tę zaleca niesłychana taniosc.

— Opuściła prasę broszurka prof. L. Koroczyńskiego p. t. «Zarys organizacji zdrojowisk i uzdrowisk krajowych». Jest to referat, opracowany na zlecenie krak. Tow. lekarskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

W refleksjach pogrzebowych nad grobem W. K. Plewego, «Now. Wr.» wypowiedziało kilka myśli o jego działalności politycznej. «Drewniany krzyż stanął na miejscu tego, który jeszcze przed trzema dniami pełen był życia, zdrowia, siły, energii i rozumu. Uplynie rok, a o W. K. Plewie, jako mężu stanu, niewiele może ludzi pamiętać będzie». Dziennik p. Suworina podkreśla ten szczegół, że w społeczeństwie rosyjskim prędko zapominają przedstawicieli władz, że przez jakieś nieporozumienie osoba zmarłego ministra uchodzi w oczach wielu za jakiegoś reakcjonistę, za wroga żywych objawów życia rosyjskiego. «Now. Wr.» tłumaczy to poczęści tem, że w rosyjskim ministrze spraw wewnętrznych połączone są funkcje kierownika społecznego życia z funkcjami szefa policji. Wiele też osób pamięta tylko o policyjnej działalności ministra, zakrywając oczy na inne pola, gdzie praca W. K. Plewego była nader obszerna. Zmarły minister wiedział o niedoskonałościach mechanizmu rządowego, rozumiał treść ruchu rewolucyjnego, jako organicznej choroby, pochodzącej z niedokładności życia rosyjskiego. Ale będąc wierny zasadom tego życia, W. K. Plewe nie szukał naprawy złego przez tendencje konstytucyjne; godził się tylko na dopuszczenie jednostek społecznych do czynności urzędów koronnych. Reforma samorządu miejskiego (w Petersburgu) dowiodła, że uznawał korzyść samorządu, gdy widział chęć społeczeństwa do pracy; tak samo uznawał i samorząd ziemski za potrzebny dla państwa, byle tylko ziemstwa wyrzeźbiły się politykowania, a zajęły się wyłącznie gospodarstwem. W. K. Plewe sądził, że społeczeństwo potrzeba kształcić, przygotować do samorządu; ale żeby ono pamiętało zawsze, że tylko rząd może inicjować reformy; sądził on także, że rząd zbyt długi czas reformy zostawiał odłogiem. Do obradujących obecnie komisji włościańskich W. K. Plewe początkowo zamierzał nawet dopuścić deputatów, wybranych przez ziemstwa. W polityce finlandzkiej—jak zaznacza «Now. Wr.»—zmarły minister był bardziej wstrzemięźliwy i miękki, niż N. I. Bobrikow. Mówią, iż w ostatnich czasach W. K. Plewe projektował w części zamienić policyjne kary administracyjne w stolicach na sądowe, że opracowywał nowy projekt, regulujący prasę. «Now. Wr.» sądzi, że historyk oceni należycie dwuletnie prace zmarłego na trudnym urzędzie.

Wdowa po zamordowanym ministrze spraw wewnętrznych W. K. Plewie, otrzymała od Ich Cesarskich Mości następującą depezę:

„Słowami pocieszać trudno, lecz wiercie uczuciom Naszego szczeremu ubolewaniu w waszym ciężkim i niespodziewanym smutku. Niech Bóg pokrzepi was i rodzinę waszą w cierpieniu, które wam zesłał“.

Depesze kondolencyjne nadeszły również od Jej Cesarskiej Mości Marii Teodorówny, oraz od Wielkich Książąt Sergjusza Aleksandrowicza i Michała Mikołajewicza. Jego Cesarska Mość wraz z Najdostojniejszą Matką, Następcą Tronu i Wielkimi Książętami raczyli być obecni przy wyprowadzeniu zwłok W. K. Plewego z jego domu. Zwłoki pochowano w niedzielę 18 (31) lipca na cmentarzu Nowodzieńskim w Petersburgu. Na czele procesji szli żandarmi, potem urzędnicy ministerstwa i duchowieństwo; wdowa z towarzyszymi ministra szła za trumną, a w końcu procesji żandarmi.

Największy dziennik angielski „Times“ w artykule wstępnym omawia sprawę zatopienia „Knight-Commandera“ przez eskadrę władystocką u wschodnich brzegów Japonji. „Nasz pierwszy minister—pisze „Times“—uprzedził rząd rosyjski, iż my nie uznajemy artykułów żywności za kontrabandę; co się zaś tyczy tej okoliczności, że na statku znajdowały się materiały kolejowe i że on nie stanął na dany przez rosjan sygnał, to te dwa punkty powinny być dowiedzione. W każdym razie, nawet wnosząc z telegramu adm. Skrydłowa, zatopienie okrętu niczem nie może być usprawiedliwione, prócz specjalnych przepisów rosyjskich; ale specjalne przepisy rosyjskie znacznie różnią się od przepisów prawa międzynarodowego“. To oświadczenie „Timesa“ dowodzi, że cała ta sprawa traktowana jest w Anglii bardzo poważnie.

Dzienniki donoszą, że syn Lwa Tołstoja, hr. A. Tołstoj, udaje się na wojnę, jako ochotnik, wraz z pułkiem kromskim (Nr. 217). Wiadomość ta tembardziej zasługuje na podkreślenie, że sam Lew Tołstoj jest zdecydowanym wrogiem wojny. Widocznie ojciec i syn są różnych przekonań.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny E. D. w K. Rz. r. t. Sergjusz Witte obecnie już od roku jest prezesem komitetu ministrów; p. Witte stosunkowo w późnym wieku wstąpił na służbę państwową, do której był powołany za czasów ministra skarbu Wiszniegradzkiego; przedtem poświęcał się sprawom kolejowym i był dyrektorem kolei Poł.-Zachodnich. Objął on początkowo departament kolejowy w ministerstwie skarbu, następnie zarządzał ministerstwem komunikacji, a po ustąpieniu ministra skarbu Wiszniegradzkiego, zajął jego miejsce. Tu dokonał wielkich dwóch dzieł: reformy monetarnej i wprowadzenia monopolu wódeczanego. Pierwszy też zainicjował powoływanie w każdej sprawie ważniejszej biegłych z liczby osób zainteresowanych. *Ks. Światopolk-Mirski*, administrator świątli i bezstronny, służył wojskowo, poczem

był szefem żandarmów, a od r. 1903 jest jenerał gubernatorem wileńskim; R. t. *Durnowo*, był przed wielu laty dyrektorem departamentu policji, poczem został senatorem i nie brał bliższego udziału w administracji. Za czasu Sipiagina powołany został na stanowisko towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Sekretarz stanu *Murawjew* jest synowcem b. jenerał-gubernatora wileńskiego, ale nie z linii hrabiowskiej. Całe swoje życie spędził na służbie ministerstwa sprawiedliwości, gdzie przechodził różne szczeble w prokuratorji, aż do naczelnego prokuratora Senatu włącznie. Ztamąd powołano go na stanowisko sekretarza Państwa, a od roku 1894 jest ministrem sprawiedliwości. Wykształcony naukowo i świetny mówca, przez czas pewien miewał wykłady w uniwersytecie moskiewskim. Jako prokurator oskarżał winowajców zamachu 1 marca 1881 roku. Hr. *Aleksy Ignatjew* służył wojskowo, jest jenerałem jazdy; przed laty 6-iu był jenerał-gubernatorem kijowskim, poczem powołany został do Rady Państwa i zasiada w departamencie praw. R. t. *Stürmer* oddawna już służył w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie obecnie jest dyrektorem dep. spraw ogólnych; był przedtem gubernatorem w Nowgorodzie i Jarosławiu. W ostatnich czasach był delegowany do rewizji instytucji ziemskich w Twerze i Wołogdzie. R. t. *Kristi* jest pomocnikiem jenerał-gubernatora moskiewskiego, W. Ks. *Sergjusza*.

NADESLANE.

NAKLADEM FIRMY

„ALFRED GRODZKI“

oddawna znanej w branży machin i narzędzi rolniczych, wyszła książeczka, mogąca być dopełnieniem katalogu handlowego, opisująca jasno, potoczyscie i treściwie cały szereg nowszych narzędzi rolniczych, wprowadzonych lub wprowadzanych w użycie. Ta mała praktyczna mechanika rolnicza daje wszystkie możliwe informacje o użyciu narzędzi i maszyn, w objaśnieniach sięgając często do fizjologii roślin i chemji gleby urodzajnej. W tekście znajduje się 114 rycin, dających naoczną pomoc wyobraźni. Wydanie jest staranne.

Wyszło w Warszawie polskie tłumaczenie książki Schultze-Naumburga, p. t.:

„ESTETYKA MIESZKANIA“.

Jest to praktyczna i pełna doskonałych rad książka, coś w rodzaju słynnych 365 obiadów w zastosowaniu do domowego urządzenia. Pisał ją wytrawny artysta, który gderze przez cały czas na brak smaku i praktyczności, jakie się w urządzeniu domowym spotyka na każdym kroku; ale nietylko gderze, jeszcze i uczy, radzi, oświeca, kształci. Jak urządzić sobie miłe mieszkanie—najmniejszym kosztem? Oto kwestja, którą autor doskonale rozwiązuje. Są tu więc traktowane, rozdział po rozdziale: ściany, sufit, podłoga, drzwi i okna, piece, wynajęte mieszkanie, firanki, dywany, meble, stare meble, obrazy, ramy, nakrycie stołu, sztuce, zbiory, rośliny, zwierzęta domowe—razem rozdziałów pięćdziesiąt. Mała encyklopedia życia materialnego jednym słowem.

Zatwier. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński, Prof. szkół handl. W-ych Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza

meżkie i oddzielne Roczne i półroczne | Dziennie i wieczorne | Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.
żeńskie Roczne i półroczne | Dziennie i wieczorne
Programy bezpłat. Język obcy 5 rb. półrocznie.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Zgon ministra spraw wewnętrznych. Wojna i zamachy. Wrażenie wypadku. Głosy «Piet. Wied.», «Now. Wr.» i innych organów prasy. Stanowisko «Swieta». Program i czyny zmarłego męża stanu. Władza i społeczeństwo. Nasze sprawy.

Tragiczna śmierć ministra spraw wewnętrznych, W. K. Plewe, wstrząsnęła umysły. Jaki?! Wiele w chwili, gdy Rosja toczy wojnę, wymagającą zjednoczenia sił narodu dla poparcia dążeń państwa do «ustalenia przeważającego stanowiska mocarstwowego na Wschodzie azjatyckim», gdy po licznych bitwach przedwstępnych wszyscy wyczekują wieści o bitwie walnej, która rozstrzygnąć ma, jeżeli nie o losach wojny, to w każdym razie o losach kampanji — więc w takiej chwili znaleźli się ludzie, zdolni rzucać bomby wybuchowe tu, w domu, na ożywionej ulicy stołecznej, przeciwko mężowi stanu, któremu powierzono pieczę o spokojność i porządek wewnętrzny kraju?! Wiele wybuch wojny nie stłumił tego kotłowiska burzliwego, z którego wyszli w ostatnich latach jeden po drugim zabójcy ministrów: Bogolepowa i Sipiagina, gubernatorów: Bogdanowicza w Ufie, Andrejewa w Elizawetpolu i sprawcy zamachów na takich przedstawicieli władzy, jak ks. Golicyn na Kaukazie i ks. Obolenski w Charkowie? Wojna toczy się gdzieś w Mandzurji, a tu, wewnątrz imperjum, płyną dalej dwa prądy: jeden otwarty, urzeczywistniania ustalonego programu rządowego, drugi podziemny, działający strzałami z rewolwerów, pchnięciami sztyletów i wybuchami bomb dynamitowych. Nie zwraca z drogi pierwszy z tych prądów, — i owszem, po każdym zamachu pogłębia wytknięte łożysko. Dziś, naturalnie, nastąpi to samo, ponieważ żaden dbały o własną powagę rząd nie zmienia kierunku gwoli zamachom dynamitowym. Naród tymczasem rośnie, rozwija się, pracuje nad postępem własnym, i chodzi tylko o to, by zamachy na przedstawicieli władzy państwowej postępu tego nie wstrzymały, wywołując zbyt zaostrzoną reakcję.

Tak rozumuje prasa petersburska dając wyraz dobitny uczuciom, jakie wywołało w społeczeństwie zamordowanie ministra.

«Straszne czasy — wołają «Piet. Wied.» — okrutne pokolenie!... Ludna ulica stołeczna zaczerwieńnięta się od krwi nikomu nie niewinnych ofiar. Ręka mordercy ministra nie drgnęła, kalecząc jeszcze kilka istot ludzkich. Gdy przed naszymi oczyma zdarzają się dzikie wypadki, w rodzaju tego, który przerzucił do grobu W. K. Plewe — najboleśniej wspomnieć, kogo te zbrodnie, ten zamęt i chaos uczuć i myśli społecznych najgłębiej uderzają w samo serce i smuć, jak zasmuca kochającego ojca widowisko

rodziny, rozpadającej się skutkiem rozputy i egoizmu jej członków»...

Wzywając wszystkich, by zgromadzili się dokoła sztandaru świętych zasad miłości dla kraju i wierności dla Tronu, organ ks. Uchtomskiego podnosi zasadę tolerancji:

«Wierzmy, że Rosja dlatego jest źródłem dobra i światła, iż najlepsi jej synowie, począwszy od jej Wodźów Monarszych, wyznawali najhumanitarniejsze zasady w stosunku do niezliczonych innoplemiennych żywiołów, które weszły w skład naszego organizmu państwowego, iż wszelka nietolerancja i wszelki gwałt obce są naszej cerkwi i naszemu rządowi. Na tem stoi ziemia ojców i dziadów naszych, i służba ich Samowładztwu i jego najgłębszym ideom polegała na ustaleniu i wzmocnieniu zasad powyższych. Dokoła tego sztandaru stanąć możemy zwartym szeregiem, którego nikt nie przełamie...»

Program świadomej dalszej pracy postępowej społeczeństwa, nie dającej się wstrzymać przez zamachy anarchistyczne, kreśli także «Now. Wremia»:

«Na nowy ten mord krwawy rząd i społeczeństwo odpowiedzieć winny mężką niezłomną wytrwałością i stanowczością. Przedewszystkiem tego rodzaju zbrodnie winny spotkać się z opornością moralną wszystkich rozsądnych, zdrowych na sercu i duchu przyjaciół legalności i ładu. A z drugiej strony niech nie cieszy nieprzyjaciół Rosji wstrzymanie postępowej pracy świadomej nad polepszeniem warunków bytu, co, jak świadczą dzieje, bywało czasem skutkiem takich czynów».

A sędziwy p. Suworin podkreśla w «Małym liście» myśl, że mordowanie w imię wolności jest zabijaniem jej samej. Mordy wstrzymują ruch, obcinają skrzydła najumiarkowańszym pragnieniom. Nikomu z zabójców politycznych, nie wyłączając nawet Brutusa, nie stawiano posagów. «Któż nie wie, że wślad za mordami politycznymi następuje reakcja i że przygotowane już lub przygotowujące się reformy czują także nad sobą rękę mordercy».

Jednogodnie niemal powtarza te myśli cała prasa. I «Ruś» i «Nowosti», i «Birż. Wiedom.», i nawet pisma brukowe petersburskie. Wszystkie podnoszą działalność zamordowanego męża stanu, dbałego przedewszystkiem o zabezpieczenie porządku pod okiem sprężystej władzy, jako działalność przedwstępną, za którą iść miały pewne reformy organiczne, których potrzebę zmarły odczuwał i rozumiał. Nieco inaczej tylko oświetlił tragiczną śmierć ministra wierny sobie zawsze «Swiet». Zaznaczając, że w sprawie zmian w Finlandji zmarły był duszą całej sprawy, organ p. Komarowa wnosi, że śmierć W. K. Plewe

«stoi w niewątpliwym związku ze sprawą finlandzką, tak samo, jak śmierć N. I. Bobrikowa. Czy dochodzenie śledcze tego dowiedzie — to rzecz inna, ale ten związek odczuwają i rozumieją wszyscy. Anarchiści rosyjscy występują w mordach tylko dla odwrócenia uwagi od kierującej nimi intrygi cudzoziemskiej lub innoplemiennej. Ci anarchiści pochodzenia rosyjskiego sprze-

dają, jak Judasze, swój naród i swoje państwo za 30 srebrników... Przypominając imiona męczenników naszej władzy państwowej: Mezencewa, Sipiagina, Bobrikowa, Plewe, Bogdanowicza, Andrejewa, którzy zstąpili do grobu wślad za wyzwolicielem ludu, cesarzem Aleksandrem II, oraz uratowanych, choć ciężko rannych: ks. I. M. Obolenskiego i ks. T. S. Golicyna, jasno już widzimy, że zbrodnia uderza tylko ludzi wiernych prawosławiu, samowładztwu i narodowości rosyjskiej. Jest to zwarta wojna przeciwko narodowi rosyjskiemu i przeciwko jego przyszłości. Gdyby działali tylko anarchiści w rodzaju anarchistów Europy zachodniej, ginęliby obok rosjan żydzi, polacy, Niemcy (których wielu piastuje władzę), ormianie, Gruzini, Finlandczycy. Ale nie. Gina tylko ludzie rosyjscy, wyznający prawosławie i ideę samowładztwa, jako zasadę państwową rosyjską»...

Zmarły mąż stanu był niewątpliwie indywidualnością o bardzo określonym charakterze. Łączył zdolność stworzenia programu politycznego ze stanowczością w jego konsekwentnym przeprowadzeniu. Umiał chcieć i działać. Chodziło mu przedewszystkiem o porządek w duchu administracyjno-państwowym, o wzmocnienie powagi i wpływu władz administracyjnych: zarówno centralnej, jak miejscowej. Nie uznawał żadnych objawów działalności społecznej, przekraczającej granice zakreślone przez ustawę. Pragnął granice te oznaczyć możliwie ściśle, by nie dać najmniejszych powodów do jakichkolwiek wątpliwości. Osiągnął poddanie, zależnej dotąd tylko od ministerstwa skarbu, inspekcji fabrycznej władzy gubernatora, przekazał jej szereg spraw drobniejszych, rozstrzyganych przedtem przez urzędy centralne, przestrzegał przy rozmaitych zmianach, dokonanych lub przygotowywanych w Petersburgu, ażeby władza gubernatorów nie tylko nie doznała uszczerbku, ale przeciwnie, wzmacniała się i rozszerzała. Protokoły Rady nadzwyczajnej do spraw rolnictwa świadczą o tych dążnościach byłego ministra całym szeregiem jego zdań i wskazówek. Pogląd zmarłego na zakres działalności społecznej w sprawach lokalnych i ogólnopaństwowych wyraził się dobitnie w reformie zarządu lokalnego prowincji zachodnich, w nowej ustawie dla samorządu miejskiego w Petersburgu, oraz w powołaniu do życia Rady do spraw lokalnych przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Działalność społeczna objawiać się winna, według tego poglądu, raczej rada, aniżeli czynem, który przynależy całkowicie urzędowi. Wnioski w sprawie reformy włościańskiej stwierdziły, że, obok zasad powyższych, zmarły mąż stanu miał na względzie zachowanie istniejących podstaw ustroju społeczno-stanowego, a zatem odrębności masy włościańskiej.

Zmarły spędził zamłodu kilka lat w Warszawie, jako urzędnik

sadowy. Odwiedził ją znów po wielu latach, jako minister, i poświęcił czas dłuższy badaniu stosunków i spraw naszych.

Bh. K.

Z MIAST I WSI.

[**Z Kostromy** piszą do nas: Przed miesiącem zatwierdzone zostało tutejsze katolickie Tow. Dobroczynności. Prośbę o pozwolenie, podpisaną przez 11 osób, jako członków - założycieli, wniesiono jeszcze w grudniu r. z. Na pierwsze ogólne zebranie przybyło 17 osób, z pośród których wybrany został zarząd; wszystkich zaś członków będzie prawdopodobnie około 50. Kostroma bowiem liczy kilkunastu polaków-urzędników i lekarzy, kilku oficerów, paru kupców, kilku rzemieślników. Jest też kilkanaście małżeństw mieszanych. W miastach powiatowych gub. kostromskiej jest dosyć dużo polaków-urzędników. Pierwsze zebranie obrało na członków honorowych: kostromskiego gubernatora L. M. Kniaziewa, który, dając przychylną opinię, wielce pomógł do zatwierdzenia ustawy; zatem p. L. Rudzką, żeby uczcić tem pamięć jej męża, ś. p. Stan. Rudzkiego, który przed laty dwunastu najwięcej się przyczynił do wyrobienia pozwolenia na otwarcie kaplicy w Kostromie. Ś. p. Rudzki przybył tutaj w końcu lat 60-ych z gub. permskiej, gdzie był zesłany po 1863 roku. Był zawsze bardzo gorliwym rodakiem i wysoce zacnym człowiekiem, szanowanym przez Rosjan kostromskich i zgon jego w lutym r. b. wywołał żal. Prócz p. Rudzkiej wybrano ks. Grzymałę, p. M. Bohomolea i p. B. Kukiela. Ci wszyscy dużo położyli pracy około urządzenia naszej kaplicy, która, skupiając Polaków tutejszych, przysłużyła się przez to powstaniu Towarzystwa Dobroczynności. — *W. W-t.*

[**Z Kazania** piszą do nas: Nasz kościół przy wejściu na chóry ozdobiony został tablicą, poświęconą pamięci ks. Filipowicza, niegdyś pracującego dla dobra parafjan kazańskich. Tablicę umieszczono kosztem p. Bartoszkę. — Świeżo wyszło z druku sprawozdanie kościelne za r. 1903, z którego widzieć można, iż kościół nasz w roku zeszłym miał dochodu 3,207 rb., wydatków zaś 3,370 rb.; przewyżka wydatków nad dochodami tymczasowo została pokryta z własnych funduszy proboszcza; specjalnych kapitałów, mających ściśle określone przeznaczenie. Kościół kazański posiada naogół około 11 tys. rb. — P. Ostromecki, zastępca syndyka naszego kościoła, z powodu nadwątłego zdrowia usunął się od obowiązków służbowych w zarządzie miejskim. Z pośród kolonji naszej powołani zostali na Daleki Wschód: kapitan Brzeziński i inżynier Sumorok. — Wobec wyjazdu na urlop sekretarza zarządu naszego Tow. Dobr., p. H. Staniszewskiego, obowiązki jego podczas lata pełni zastępca p. Alicja Flejsztejn, członek zarządu oraz przewodnicząca rady ochronkowej. *J. H. S.*

[**Z Omska** piszą do nas: Nieodżałowany pasterz ks. Adam Szpiganowicz z powodu choroby opuścił nas. Parafjanie odprowadzali tłumnie na stację tego dobrego księdza i człowieka. Dbał o powiększenie kościoła w Omsku, o szkołkę parafjalną przy kościele, o budowę kościołów w Semipalałtyńsku i Petropawłowsku. — Od paru lat istnieje w Omsku bydłobójnia «Szydłowski i Turau», w której sposobem, wynalezionym przez d-ra Szydłowskiego, przygotowują konserwy mięsne dla wojsk. Teraz dziennie biją przeszło 100 sztuk bydła, za miesiąc będą bić do 600 sztuk dziennie, gdy przyjdzie bydło z granicy chińskiej. — Pod firmą «Weckowicz. Rózyeczko i Jan-

kowski» została założona hodowla świń rasowych z zamiarem wywozu zagranicę. Fabryka olejów, farb i pokostów, pod firmą «Dowbory» Jazdowskich ze Żmudzi ma zbyt wielki. Nasi rodacy krzątają się, jak widać, z czego się cieszymy. — Biblioteka kolejowa jest niezła, dzięki p. Wejchanowi, zawiadowcy składu materialnego. Jest trochę książek i pism polskich. *L. W.*

[**Z Archangielska** piszą do nas: Pod względem środków oświaty, Archangielsk, liczący około 20 tys. mieszkańców, jest stosunkowo bardzo dostatnio uposażony. Nie licząc szkół niższych, posiadamy tu: gimnazjum męskie i żeńskie, szkołę techniczną i szkołę handlowo-morską. We wszystkich tych zakładach jest potrosze i naszej dątwy; największa wszakże jej liczba przypada na gimnazjum żeńskie. Z pomiędzy czterech siódmoklasistek, ukończyły dwie tylko: Marja Malinowska i Wiktorja Gasiunas. Z pośród innych zakładów, młodzież nasza, nawet ze stron odległych, z Wołynia, Podola i Litwy, zaczyna coraz chętniej się garnąć do tutejszej szkoły handlowo-morskiej, istniejącej dopiero od r. 1900; nie od rzeczy więc będzie parę słów informacyjnych temu zakładowi poświęcić. Szkoła posiada dwa specjalne wydziały: handlowy z kursem czteroletnim i morski — z pięcioletnim. Na pierwszy przyjmują się chłopcy do lat 14, na drugi — do 19, bez żadnego ograniczenia pod względem wyznania i narodowości. Egzamin wstępny 1 września z rosyjskiego i z arytmetyki, w zakresie dwóch pierwszych klas gimnazjalnych. Wpis 20 rb. na rok. Dla zamiejscowych internat z opłatą po 15 rb. miesięcznie. Latem uczniowie wydziału morskiego odbywają praktykę na okrętach. *M. Z.*

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Pierwsze budżety ziemskie na Białej Rusi].

Niedawno ogłoszone zostały budżety ziemskie guberni: mińskiej, witebskiej i mohylowskiej na rok bieżący. Budżety te ułożone zostały na zgromadzeniach komitetów gubernialnych ziemskich w jesieni i, po rozpoznaniu przez ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, przedstawione do Rady Państwa. Uchwała Rady Państwa zatwierdzoną została przez Najjaśniejszego Pana. Następne budżety już nie będą ulegać rozpoznaniu Rady Państwa, o ile powiększenie opodatkowania nie będzie przekraczać normy. Budżety te więc nabierają znaczenia zasadniczego. Przyjrzyjmy się pozycjom głównym.

Ogólna suma wydatków, przewidzianych w budżecie, powiększona jest dla guberni mińskiej o 63 proc., dla witebskiej o 37 i dla mohylowskiej o 54 proc., opodatkowanie jednak nieruchomości zostało podniesione mniej znacznie, gdyż część wydatków pokrywa się z remanentów opłat ziemskich z lat poprzednich (w mińskiej np. 180 tys. rb.) lub innych źródeł dochodów ziemskich.

Opodatkowanie nieruchomości zostało zwiększonym w gub. mińskiej o 40 proc. (dla nieruchomości w miastach oraz dla gruntów wiejskich i lasów o 41 proc.), w witebskiej o 30 proc. i dla guberni mohylowskiej o 24 proc. Gdy więc dawniej z gruntów wiejskich, należących do właścicieli prywatnych, pobierano na wydatki ziemskie w gub. mińskiej 458 tys. rb., obecnie opłaty wynosić będą 664 tys. rb., w gub. witebskiej 594 tys. rb., zamiast 458 tys., a w mohylowskiej 584 tys., zamiast 470 tys. rb. Najbardziej ekonomicznie rozwinięta gubernia mińska najbardziej też podniosła swoje opodatkowanie; nie można jednak tego uważać za zbyt wielkie podniesienie ciężarów, zwłaszcza jeżeli się uprzytomni, jak dużo potrzeb jest do zaspokojenia, i że zaspokojenie ich zwiększać będzie siły ekonomiczne kraju. Zauważmy tu, że podczas świeżo zamkniętych obrad komitetu kijowskiego uznano również za stosowne podnieść opodatkowanie o 40 proc. ¹⁾

W innych pozycjach dochodowych znaczniejszych zmian nie uważamy, przechodzimy więc do rozważenia, w jaki sposób będą wydatkowane opłaty ziemskie?

Najbardziej powiększonymi będą wydatki na utrzymanie pomocy lekarskiej, na dobroczynność publicznej i na potrzeby szkolnictwa.

Wydatki na pomoc lekarską zwiększone zostaną w guberni mińskiej o 80 proc. (205 tys. rb. zamiast 114 tys.), w guberni witebskiej o 37 proc. (163 tys. zamiast 118 tys.) i w guberni mohylowskiej o 30 proc. (252 tys. zamiast 194 tys.); połowa tych sum przeznaczona jest na utrzymanie lecznic i ambulansów w powiatach; utrzymanie wyższego i niższego personelu medycznego wyniesie 76, 79 i 82 tys. rb., nareszcie ziemstwa mińskie i mohylowskie przeznaczają 33 i 39 tys. na budowę lecznic w powiatach.

Wydatki na dobroczynność publiczną ściśle są połączone z pomocą lekarską, gdyż w tej rubryce figurują pozycje na utrzymanie szpitali gubernialnych i powiatowych. Te pozycje znacznie są powiększone w porównaniu z dawnymi, o 132, 250 i 70 proc. (181 tys., zamiast 78, 155 tys. zamiast 44 i 145 tys. zamiast 85 tys.), a to dlatego, że obecnie te instytucje będą w zupełności utrzymywane przez ziemstwa, podczas gdy dawniej znaczną część wydatków ponosił

¹⁾ Zauważmy tu szczegół charakterystyczny dla gospodarki czysto biurokratycznej: budżet ziemski gub. mińskiej i mohylowskiej na r. 1902 nie tylko nie był wyższym od poprzedniego, t. j. z r. 1899, ale nawet niższym; opodatkowanie gruntów wiejskich również było zmniejszone.

skarbu państwa. Dwie trzecie tych sum dołączyć należy również do wydatków na pomoc lekarską, wydatki bowiem na inne zakłady dobroczynne stanowią nieznaczną zaledwie część tych sum.

Przy rozważeniu budżetu szkolnictwa należy wziąć pod uwagę, że znaczną pozycję stanowią przymusowe zapomogi ziemstwa dla szkół cerkiewno-parafjalnych. Ta część wydatków pozostaje bez zmiany. Porównać więc należy tylko sumy, przeznaczone, podług słów budżetu, na inne potrzeby szkolnictwa, t. j. na budowę nowych szkół, na dodatkowe pensje nauczycielom szkół rządowych i t. p. Na te potrzeby przeznaczono obecnie w gub. mińskiej 57 tys. zamiast 15 tys., w witebskiej 27 tys., zamiast 5 tys. i w mohylowskiej 79 tys., zamiast 2,700 rb. Najwięcej więc z sum ziemskich przeznaczają na oświatę ludową gubernia mohylowska, gdzie projektowana jest budowa przez ziemstwo 22 nowych szkół ludowych.

W innych rubrykach znaczniejszych zmian niema.

Ciekawą wreszcie jest rzeczą, jaką część ogólnego budżetu pochłania utrzymanie nowych instytucyj, t. j. wydziałów ziemskich gubernialnych i powiatowych. Otóż koszt ta te wynosić będą w gub. mińskiej 91 tys. rb., w witebskiej 106 tys. rb. i w mohylowskiej 92 tys. rubli, czyli 7, 11 i 8 proc. ogólnej cyfry budżetu.

Z. R.

Z NAD NIEMNA, w lipcu.

[Z dziedziny samorządu włościańskiego. Rolnicza kolonja żydowska].

□ Lat czterdzieści upłynęło od usamowolnienia włościan naszego kraju i dziś debatują ludzie nad tem, czy ustawy, regulujące byt ludu wiejskiego, okazały się w tej kilkudziesięcioletniej praktyce odpowiednimi lub też potrzebują reformy? Podajemy tu głos prywatny osoby, długie lata obracającej się w sferach samorządu włościańskiego i znającej doskonale te stosunki.

Przedewszystkiem uderza okoliczność, że administracyjna włościańska jednostka „włość“ — jest różnej wielkości organizmem. Są włości obejmujące do 30 tys. dziesięcin ziemi, inne zaś zaledwie 3 tys. dziesięcin. Wskutek tego w niektórych włościach koszt administracji wynoszą tylko 15 kop. z dziesięciny, w innych dochodzą 50 kop. Włość, terytorjalnie większa, jest jednostką ekonomicznie silną, mniejsze natomiast ubożają i stają się niezdolnymi do samodzielnej egzystencji. Jeżeli w granicach włości jest dużo dominiów dworskich, miasteczek, zaścianków szlacheckich, ciężary włości zwiększają się na reparacje dróg, na podwoły, na nocne stróżowanie; kancelarja ma zwiększoną pracę przy załatwianiu zleceń różnych urzędów, komunikujących się przez włość ze szlachtą, mieszczanami, wolnymi ludźmi, przy wręczaniu im awizacyj sądowych, przy uzyskiwaniu opłat,

rewizji świadectw handlowych i przemysłowych. Jeżeli włość składa się wyłącznie z ziem włościańskich, w takim razie przy odbywaniu drogowej powinności włościanie po materiał — drzewo i żwir — muszą jechać niekiedy bardzo daleko, do obywateli, mających swe posiadłości w innych włościach. Bywają w granicach włości mosty, dla zbudowania których, jeżeli są duże, potrzebna pomoc techniczna, co pociąga koszt, dochodzące do 1,000 rubli. Jeżeli obywatel ziemski da asygnatę na drzewo i żwir nie do najbliższego majątku, ale do leżącego dalej, ku czemu służy mu prawo, włościanie nie mają innego wyjścia, jak kupić te materiały za swoje pieniądze, co im taniej wypadnie, niż transport z daleka. Na usunięcie tych niedogodności niema zresztą potrzeby przerabiać granice włości. Wystarczy uczynić odpowiedzialnym za wszystkie powinności nie włość, lecz cały powiat, t. j. ogólną sumę ciężarów rozłożyć na ilość dziesięcin włościańskich całego powiatu. Co do organów samorządu włościańskiego, t. j. do zgromadzeń włości i zgromadzeń sielskich — prawa ich nie są wyraźnie określone. Częstoż z gromadzenia te wdają się w rozprawy o potrzebie pewnych powinności, jak np. utrzymania szkół, zarządu włościańskiego i t. p., gdy mają one prawo tylko obmyślać sposoby wyszukania na te instytucje środków. Często chłopci biorą na kiel i uchwalają znieść pensje nauczycielowi, pisarzowi, lub skasować wydatek na stróżów nocnych, na opłatę policji wiejskiej. Należałoby więc ściśle określić, co zgromadzenia włościan mają prawo rozstrząsać, a czego nie. Prawodawca opierał się na zasadzie, że w chacie rządzi rodziną najrozumniejszy jej członek i że z dziesięciu chat wybierając jednego gospodarza na zgromadzenie, chłopci wybiorą najrozumniejszego i najlepszego. Lecz włościanin na to prawo spojrzal nie jako na przywilej, lecz jako na powinność, na ciężar. Dla udziału w zgromadzeniu trzeba tracić czas, odrywać się od gospodarki. Aby nie było nikomu krzywdy, uchwalono, by każdy z 10-ciu gospodarzy po kolei był wybierany do zgromadzenia, bez względu na swą moralną wartość. Zgromadzenie więc składa się w przeważnej części z żywiołów raczej szkodliwych, niż dodatnich. Następnie prawodawca miał na widoku z pomiędzy członków zgromadzenia, t. j. przypuszczalnie najlepszych gospodarzy, wybierać sędziów. Wyżej wykazaliśmy, że tym sposobem do składu sądów włościańskich wdierają się wcale nie najlepsi gospodarze, nieraz zdzierycy i krzykacze. Taki sąd, opierający się na wódce i konszachtach, czy będzie się kierował prawem zwyczajowem, czy specjalnie włościańskiem, zawsze będzie złem dla samego ludu. Należy żywioły sądu chłopskiego zmienić, innych ludzi do niego wprowadzić, inaczej będzie to wlewanie nowego wina w stare miechy. Najlepiej, wedle zdania ludzi, bliżej wioski stojących, znieść zupełnie ten anachronizm i poddać włościan ogólnym prawom kryminalnym i cywilnym.

Próby wszczepiania żydowskiej masie dodatnich czynników bytu sielskiego, mianowicie: wciągnięcia jej do pracy około roli, czasem się udają, o czem świadczy niedawno założona w gub. mińskiej żydowska ferma „Kurasowczyzna“ dla wdrażania do roli młodzieży żydowskiej. Nie-

dawno gubernator miński odwiedził tę fermę i został z niej zadowolony. Podczas tej wizyty odbywała się ożywiona robota około sprzętu siana. Gubernator rozmawiał z uczniami o różnych kwestiach rolniczych. Jeden uczeń bardzo dokładnie objaśnił konstrukcję kosiarki. W całej fermie był ład i schludność, za co administracja otrzymała podziękowanie.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: JE. biskup wileński Ropp 20 lipca wyjeżdża do święciańskiego pow. dla wizytacji kościołów. Marszruta taka: 20 lipca przez st. Hoduciszki, do m. Komoje, 24 do m. Kobylniki, 27 do m. Konstantynów, 29 do m. Szemetow-szczyzna (kaplica), 1 sierpnia do m. Świr, 2 do m. Niestaniszki, 5 do m. Kluszczyany i Szajkuny (kaplica), 7 do m. Świranki, 9 do m. Kemeliszki, 12 do m. Korkożyski, 12 JE. przybywa do Wilna, z kąd 23 przez m. Smorgonic uda się do m. Wojstom, 27 sierpnia do m. Żodziszki, 30 do m. Daniuszew, 2 września do Zalesia i 4 powrót do Wilna. A.

□ Wilno. Dziennik „Siew.-Zap. Słowo“ podnosi potrzebę utworzenia polskiego oddziału przy wileńskiej bibliotece publicznej, zaznaczając, że wszystkie cenne dzieła dla historii i kultury kraju, jak Narbuta, Naruszewicza, Niemcewicza, Kraszewskiego i in., cała spuścizna po uniwersytecie wileńskim i ofiarowane przez założyciela Muzeum i biblioteki publicznej Eustachego hr. Tyszkiewicza są niedostępne dla publiczności czytającej. Niema nawet drukowanego katalogu książek polskich. Skoro przy księgar-niach (Zawadzkiego i Makowskiego) istnieją polskie czytelnice, byłoby zupełnie słusze i stosowne, aby oddział dzieł polskich przy bibliotece publicznej został otwarty dla wszystkich.

□ Z Wilejki piszą do nas: Ruch pociągów roboczych na drodze żelaznej Bołogoj-Siedleckiej zaczyna się ożywiać. Mieszkańcy niektórych powiatów podejmują starania, aby przyczepiać do pociągów chociażby kilka wagonów klasy 3-cj. Szczególniej stara się o to, dotąd bezskutecznie, powiat wilejski. Tembardziej chodzi ludności o rychłe korzystanie z kolei, że gruntowe drogi poszły w zapomnienie i nikt je nie naprawia. Przyczyną tego jest zapewne, że działalność powiatowych zjazdów ziemskich, przy udziale obywateli, jeszcze nie jest stałą i ogranicza się tymczasowo zasadniczem omawianiem spraw bieżących. X.

Z OSZMIAŃSKIEGO.

[O reformie powinności drogowej].

□ W № 28 „Kraju“, pod rubryką „Kraj Zachodni“, znajduję wiadomość o reformie powinności drogowej, zamierzonej „z inicjatywy gubernatora wileńskiego“ w powiecie lidzkim. Pozwolę sobie dorzucić charakterystyczny szczegół. Przed pięciu mniej więcej laty, za gubernatorstwa w Wilnie p. Czepielewskiego, a marszałkowania w Oszmianie p. Jagmina, komitet drogowy powiatowy oszmiański, z inicjatywy ówczesnego swego członka, p. Cz. Jankowskiego, reformę rzeczoną uchwalił i uczynił wszystko, co od niego zależało, dla wprowadzenia jej w życie. A mianowicie: wezwał 23 wójtów gmin („wołostnych starszyn“) pow. oszmiańskiego i zakomunikował im zapadłe w łonie komitetu postanowienie: każda włość poprawiać i utrzymywać drogi w należytym stanie będzie odtąd w obrębie włości. To znaczy, włościanie nie będą już pędzani o 3 lub 4 mile, w najgorętszy roboczy czas, dla naprawiania dróg hen

gdzieś w obcej gminie; nie będą tracili mnóstwo czasu na te, nie mające sensu, peregrynacje; trabscy np. włościanie nie będą poprawiać mostów w Holszanach, a holszańscy w Trabach. Rzecz prosta, jedna gmina będzie miała do naprawiania więcej wiorst drogi, druga — mniej. Komitet atoli powiatowy, znający dobrze głębę powiatu, doszedł do przekonania, że naprawianie i utrzymywanie np. 15 wiorst w obrębie gminy nalibockiej, po przez moczary i wertepy leśne, akurat jest równie uciążliwe, jak utrzymywanie w dobrym stanie 30 wiorst dróg piaszczystych, np. w obrębie gminy lipniskiej (Lipniski). Krzywda przeto nie dzieje się żadnej gminie, ani też żadna nie korzysta przez to z niezasłużonych przywilejów. Wójtowie gmin wyrazili komitetowi jednogłośnie — *wdzięczność* swoją oraz włościan za zainicjowanie podobnej reformy. Protokół owego doniosłego posiedzenia komitetu został przez wszystkich członków podpisany (w aktach łatwo go odszukać) i uchwała powiatowego komitetu poszła na zatwierdzenie gubernialnego wileńskiego komitetu. Komitet gubernialny — nie mający, jak zawsze i wszędzie, pojęcia o potrzebach oraz o miejscowych warunkach powiatów (gubernia wileńska jest o tysiąc kilometrów kwadr. *większą* niż Szwajcarja!) — komitet gubernialny, poczuwający się do obowiązku biurokratycznego hamowania wszelkiej sprawy, którą powiat podejmie się rozwiązywać na gruncie realnym — zaopiniował, że reforma nie da się przeprowadzić „z matematycznego punktu widzenia“, że względu na wspomnianą nierównomierność liczebną wiorst drogowych, przypadających gminom w udziale. Komitet powiatowy przybyłemu na posiedzenie specjalnemu delegatowi komitetu gubernialnego odpowiedział, że sam Stwórca nie ustosunkował matematycznie do siebie piasku i gliny, błót i czarnoziem, że same obszary gmin nie są matematycznie równe, że przeto i praktyczną reformę drogową nie należy traktować „z matematycznego punktu widzenia“, a powyżej przytoczone argumenty szczegółowo rozwinał. Wówczas komitet gubernialny, aby wymienić z komitetem powiatowym jeszcze jedną serję „*nie episki*“, zapotrzebował dostarczenia mu uchwał wszystkich gmin pow. oszmiańskiego, wyrażających zgodę włościan na wprowadzenie reformy zamierzonej. Pp. pośrednicy oraz wójtowie (starszyny) obowiązani byli wytłumaczyć włościanom dokumentnie o co rzecz idzie. W dwudziestu gminach wytłumaczono dokładnie i uchwały (*prigowory*) stanęły. W trzech gminach, włościanie, nie zrozumiałyszy o co idzie, odmówili dania zbiorowej uchwały. Komitet gubernialny oparł się na tej *niejednogłośności* opinii włościańskiej, by *niezatwierdzić* reformę, uchwaloną przez komitet powiatowy oszmiański. Dziś to, co nie dało się przed pięć laty urzeczywistnić na gruncie pow. oszmiańskiego, chce p. gubernator wileński, hr. Pahlen, dać powiatowi lidzkiemu; powierza w dodatku nadzór nad robotami drogowymi miejscowym włościanom! Wymowny to przykład stopniowego, acz powolnego, rozwijania się u nas racjonalnych poglądów na najpilniejsze potrzeby ekonomiczne kraju.

Janusz.

□ **Z Trok** piszą do nas: Troki doczekały się nareszcie szosowej drogi, łączącej je z najbliższą Wilną stacją kolejową Landwarowo, na przestrzeni 12 wiorst. Robót dokonywują wyłącznie aresztanci ról poprawczych, co kosztuje oczywiście o wiele taniej. Z ukończeniem szosy, wycieczki spacerowe wilnian do cudnego jeziora i starych ruin litewskiej stolicy ożywią się bezwątpienia; jest podobno projekt urządzenia kursów dylizansowych między Landwarowem i Trokami, przy możliwie najtańszej opłacie. Obecnie kursuje kilka wózków parowozowych i opłata przejazdu 12 wiorst, tam i napowrót, wynosi 2 rb. Należałoby rozruszać wilnian do tych wycieczek, które dają sporo miłych a krzepiących ducha wrażeń. Należałoby też choć tym sposobem ratować stare witolldowe zamczysko od zupełnej zagłady. Jak wiadomo bowiem, p. Szukiewicz, uczony starożytnik, przyjął na siebie, z upoważnienia rady miejskiej irocckiej, konserwację szczątków zamku Witollda na wyspie i zamku Gedymina na lądzie, jedynym zaś źródłem na utrzymanie stróża i murarskie roboty, jest opłata, pobierana za wylądowanie na wyspie, po 5 kop. od osoby. Jeśliby w dzień świąteczny choć paręset osób nawiedziło te święte dla każdego litwina pomniki chwały i wielkości narodowej, jużby kasa konserwacji murów powoli rosła. Masywna okrągła baszta od wjazdu jest strasznie spękana, wyębione ściany rotundy od strony majdanu zamkowego wiszą niejako cudem i lada moment runąć mogą. W głównym korpusie zamku fronton osypuje się bez przerwy. Wiatry, świszczące w groźnych szczytach murów i fale, z szumem żalobnym bijące o brzegi u stóp ścian zamczyska, wielkim głosem wzywają o ratunek. R.

□ **Z Mińska** piszą do nas: W Mińsku od d. 1 września zostanie otwarty instytut akuszeryjny przy szpitalu dla położnic Towarzystwa opieki nad kobietami księżnej Oldenburskiej. Dyrektorem instytutu został naznaczony dr. M. Obieziński. Wykłady będą prowadzone przez d-rów: Grabowieckiego, Obiezińskiego i Szabada. Wstęp do instytutu mają uczennice od 18 do 35 lat bez różnicy wyznań. Miasto nasze tym sposobem zyskuje nowy zakład naukowy, którego brak odczuwała cała Mińszczyzna. O. F.

□ **Dawidgródek.** Otrzymujemy sprostowanie wiadomości o rzekomem poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół w Mańkiewiczach pod Dawidgródkiem (pow. pińskiego), o czem w № 28 «Kraju», za «Siew.-Zapadn. Słowem», donieśliśmy. Z listu, łaskawie nadesłanego nam przez p. Ignacego Ryszkiewicza, okazuje się, iż rzecz się miała tak: Parafia dawidgródzka od r. 1891 pozostaje bez świątyni. W roku 1902 wyznaczony tu został proboszcz i pobudowano dla niego dom i tymczasową kaplicę. Wobec rozległości parafji i braku kościoła, proboszcz uzyskał pozwolenie odbywania nabożeństw w całej parafji z ruchomym, przenośnym kamieniem i świętymi relikwiami. Takież nabożeństwo odprawione zostało w Mańkiewiczach, o 30 wiorst od Dawidgródka, w nowozbudowanym domu mieszkalnym, w pokoju, przeznaczonym w przyszłości na domową kaplicę. Ludzie złej woli donieśli o tem władzy policyjnej, czyniąc z muchy słonia. Przybyła władza sądowa, w osobie prokuratora i sędziego śledczego, stwierdziła, iż żadnego poświęcenia kościoła nie było. Nabożeństwo odbyło się na intencję syna dziedzica, który uczestniczył w wojnie na Dalekim Wschodzie, i na intencję szczęśliwego zakończenia tej wojny.

KIJÓW, 13 (26) lipca.

[Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od wypadków z robotnikami. Izby handlowe. Wystawa obrazów. Szkoła sztuk pięknych. Tow. artystyczno-literackie w Kijowie. Kursy rolniczej.]

□ Nowa instytucja, stworzona w Kijowie dzięki inicjatywie naszej młodej filji

Towarzystwa zachęty przemysłu i handlu, a ściślej, dzięki inicjatywie p. Michała Bukowińskiego: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń fabrykantów od wypadków z robotnikami, rozpoczęło już swoją działalność. Odbywa się zapis członków Towarzystwa oraz robotników, ubezpieczonych przez nich. Gdy suma ubezpieczenia tych ostatnich dosięgnie 1,500 tys. rb., Towarzystwo rozpocznie funkcjonować faktycznie, a mianowicie zostanie zwołane zgromadzenie ogólne dla dokonania wyborów, zatwierdzenia taryfy ubezpieczeniowej i t. p.

Członkami nowego Towarzystwa mogą być właściciele i przedstawiciele przedsiębiorstw przemysłowo-fabrycznych, budowlanych i rolniczych, ubezpieczających w Towarzystwie przynajmniej dwóch robotników. Tym sposobem nie tylko fabrykanci, ale i rolnicy mają możliwość korzystać z tej nowej instytucji. Pierwiastkowo miała ona na względzie tylko fabrykantów, i to rozszerzenie jej statutu ma niemałe znaczenie. Przy pracy w polu, a zwłaszcza przy maszynach na folwarkach, zdarza się sporo wypadków, nie tak może strasznych, jak na fabrykach, ale za to częstszych, narażających właścicieli ziemskich na dotkliwie straty. Rolnicy, ubezpieczający swoich robotników w towarzystwach akcyjnych, niewątpliwie przeniosą się chętnie do nowego Towarzystwa.

Niebawem powstanie w Kijowie prawdopodobnie jeszcze jedna instytucja, mająca na względzie potrzeby handlu i przemysłu. Będzie nią Izba handlowa. Inicjatywa jej wyszła od rady m. Petersburga, która zaproponowała radom innych większych miast wniesienie petycji o utworzenie Izb handlowych. Rada m. Kijowa poleciła rozważenie tej kwestji komisji pod przewodnictwem radnego Ant. Rzepeckiego. P. Rzepecki odczytał radzie miejskiej swój obszerny referat, w którym wykazał, że izby handlowe są instytucją, istniejącą na Zachodzie od XVII wieku. Są one pośrednikami i przedstawicielami przemysłu i handlu wobec władz rządowych; czynią mu przedstawienia o potrzebach klas handlujących, o potrzebie zmian w prawodawstwie handlowem i t. d. P. Rzepecki sądzi, że rada m. Kijowa powinna poprzeć gorąco myśl otwarcia takiej Izby u siebie. Rada tę myśl zaaprobowała.

Wystawa obrazów dla ludu, po odbyciu w Kijowie, gdzie bawiła przeważnie w środku miasta, a nieco na przedmieściu Koreniówce, podczas jarmarku, powędrowała do Wasylkowa, a ztamtąd do Białej Cerkwi. W Wasylkowie bawiła trzy dni i tam zwiedziły ją 603 osoby: 246 włościan, 237 żydów, reszta widocznie z inteligencji. Prawdopodobnie wystawa nie okupi kosztów administracji i przewozu, bo za bilety wejścia pobiera bardzo małą opłatę. Ale kierownikowi wystawy idzie widocznie nie tyle o zyski, jak raczej o rozwój zamilowania do sztuki wśród ludu.

Zamilowanie sztuki jest u nas słabem, nawet wśród klas najzamożniejszych, najoświecenijszych, jak świadczy o tem niepowodzenie wszelkich wystaw artystycznych i ubóstwo malarzy, których mamy stanowczo zawięlu.

Nasza szkoła sztuk pięknych liczy 500 uczniów i na rok przyszły (szkoła ist-

nieje piąty rok) puści w świat pierwszy zastęp swoich wychowawców.

Pracę, prowadzoną niegdyś z powodzeniem, a zakończoną tak niefortunnie przez kijowski „Salon artystyczny“, podjęło obecnie kijowskie Towarzystwo literacko-artystyczne. Nie kusząc się o otwarcie stałej wystawy obrazów, urządza ono raz na rok kilkotygodniową wystawę pendzla malarzy miejscowych. Nadto nosi się z zamiarem urządzenia na wiosnę roku przyszłego pierwszej wystawy okręgowej sztuki stosowanej. Na projektowanej wystawie ma się znaleźć wszystko, co w zakresie sztuki stosowanej tworzy lud.

Kursy nauk ogrodniczych, urządzone systematycznie od lat kilku przez kijowskie Towarzystwo rolnicze, będą otwarte i w przyszłym roku szkolnym. Kursy te nie są instytucją stałą i dlatego Towarzystwo musi co roku prosić o specjalne pozwolenie na ich kontynuowanie. Nie posiadają one własnych audytorjów i tułają się po różnych zakładach naukowych, brak im stałych funduszy, stałych nauczycieli; pomimo to istnieją. W zasadzie kursy przeznaczone są dla niższych oficjalistów rolnych, mających wykształcenie przynajmniej dwuklasowej szkoły wiejskiej i pewną praktykę. Mają one dawać tym osobom pewien zasób brakujących im wiadomości teoretycznych. Faktycznie kursy dają słuchaczom tak wielki zasób wiadomości, że głowy ich nie są w stanie wchłonąć wszystkiego i z kursów korzystają nie tyle niżsi oficjaliści, co właściciele i właścicielki ziemskie, studenci, osoby z wykształceniem wyższym. W tym roku wykłady na kursach rozpoczną się, jak zwykle, d. 1 października i trwać będą do wiosny,
Maska.

□ **Kijów.** Dyrektorem politechniki kijowskiej mianowany został zwyczajny profesor tejże politechniki, Zworykin.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Nowy generał-gubernator kijowski, jen. Klejgels, zwiędzając główne zakątki powierzonego jego pieczy Kraju Południowo-Zachodniego, wykazuje wszędzie wielkie zainteresowanie się sprawami miejscowymi. Oprócz bacznej wglądania w braki sanitarne, zdrowotne i budowlane, generał-gubernator zwrócił szczególną uwagę na konieczność podniesienia stanu gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza włościańskiego, w kraju. Władzom polecono wypracować program przepisów, mających na celu «podniesienie rolnictwa krajowego», tudzież sporządzić katalog książek treści agronomicznej i t. d. dla bibliotek ludowych. W pracach nad tem, z polecenia p. generał-gubernatora, mają wziąć udział nauczyciele szkółek wiejskich i duchowieństwo wiejskie. *A.*

ŻYTOMIERZ, 18 31) lipca.

[Niedoszłe projekty. Apatja. Polacy radni ziemscy. Oddział sanitarny. Pierwszy krok działalności ziemstwa].

□ **Miasto nasze**, do niedawna jeszcze pełne najrozmaitszych projektów, których spełnienie miało uczynić go bardziej kulturalnym, od pewnego czasu znowu pędzi apatyczny żywot, a wiele z projektów, podjętych z takim zapałem, poszło w zapomnienie.

Nie przypominajmy projektów donioślejszych. Ich skuteczenie może wymagało znacznych ofiar, może napotkało na nieprzewidziane przeszkody. Ale wspomnijmy sobie tak sympatyczny, a tak dostępny, zdawałoby się, do urzeczywist-

nienia projekt, jakim była myśl organizacji w mieście naszym pogotowia ratunkowego. Tembardziej, że dzięki ofiarności prywatnej złożono na ten cel 2,500 rubli. I cóż? Nic z tego. Dotychczas nawet nie uczyniono pierwszych kroków wstępnych, jakkolwiek od powstania projektu mija rok przeszło.

Rzeczą jest widoczną, że miasto nasze po okresie gorączki przeżywa chwilę zniechęcenia. Rościliśmy wielkie nadzieje na przyszłość dla Żytomierza. Miał on być połączony szerokotorową koleją żelazną, miał się w nim podnieść handel, zawrzeć życie. Nadzieje runęły, jeśli nie na zawsze, to na długo. I to właśnie nas przygnębiło.

Jak wiadomo, spis radnych ziemskich został już ogłoszony. Jakkolwiek udział narodowości naszej w przyszłym ziemstwie nie może być znaczny, witamy wszakże z uznaniem wybór radnych polaków. W spisie radnych, zatwierdzonym przez ministerstwo spraw wewnętrznych, znajdujemy imiona wybitnych ziemian naszych, obznajomionych dokładnie z warunkami krajowemi, odczuwających żywo kwestje pałace kraju, a w dodatku uznanych jako ludzi czynu i pracy. Nie wątpimy, że radni ci swoją znajomość rzeczy i spraw miejscowych zechcą zużytkować należycie w przyszłej działalności ziemskiej, chlubnie wywiązując się z włożonego na nich urzędownie mandatu.

Jako o pierwszym kroku działalności faktycznej nowego ziemstwa, donoszę o zażądaniu przez nasz żytomierski gubernialny zarząd ziemski od komitetów powiatowych szczegółów i wniosków, dotyczących się oświaty ludowej i spraw drogowych. Te kwestje widocznie będą wysunięte na czoło.

W tych dniach wyruszył z Żytomierza na Daleki Wschód nasz oddział sanitarny. Z dnia na dzień oczekujemy rozpoczęcia komunikacji samochodami między Żytomierzem a Kijowem.

O.

□ **Z Jarmoliniec** (na Podolu) piszą do nas: Miasteczko nasze żyje głównie ze znanych w całym Kraju Południowo-Zachodnim jarmarków. Jarmarki jarmolinieckie, sławne oddawna, utrzymały dotychczas swoją tradycję i ściągają licznych przybyszów nie tylko z miejscowości bliższych, ale i z miast dalszych. W tej liczbie Łódź fabryczna reprezentowana jest zwykle na jarmarkach pokaźnie. Tegoroczny czerwcowy jarmark doroczny nadspodziewanie odbył się pomysłnie. Tak udatnego jarmarku, jak w roku obecnym, Jarmolinie dawno nie widziały. Przyjezdnych była znaczna ilość, i—co ważniejsze—obroty handlowe dosięgły poważnej bardzo cyfry, jak obliczają — 4 milj. rb. Trzeba dodać, że większość tranzakcji, zapewne skutkiem ograniczeń obecnych kredytów, odbywała się za gotówkę, co w stosunkach miejscowych jest wydarzeniem niemal wyjątkowym. *W—t.*

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Paw. Ostr. w Ł. Za niedokładności budowy odpowiada w drodze karnej wogóle budowniczy, przedsiębiorca i osoby, które miały prawo wydawania rozporządzeń

przy budowie; odpowiedzialność każdej tej kategorii osób zwiększa się w razie recydywy. W razie zawalenia się budowy z powodu nieprawidłowej roboty, omyłki w planach lub złego materiału, kodeks budowniczym i przedsiębiorcom zagraża za pierwszym razem aresztem od 3-ch tygodni do 3-ch miesięcy, w razie powtórnego przestępstwa — więzieniem na czas od 2 do 4 miesięcy, a przy trzecim wypadku także więzieniem, oraz zakazem prowadzenia robót budowlanych na czas od 3 do 6 lat. Odpowiedzialność przedsiębiorcy odpada, jeżeli zostanie udowodnionem, iż działał on z rozkazu budowniczego. Nietechnicy, odpowiedzialni za roboty, podlegają karom w następującej gradacji: grzywna do 300 rubli, areszt do 3 miesięcy i więzienie do 4 miesięcy. Jeżeli zaś zostanie udowodnionem, że winni działali interesownie, to odpowiadają oni jak za oszustwo. Podług nowego kodeksu karnego odpowiedzialność ta będzie wyższą dla członków dozoru technicznego i dla przedsiębiorców, którym, w razie zawalenia się budowy, zagrażał będzie zawsze kara więzienia rocznego.

W. Ank. w Miech. Gimnazja prywatne klasyczne znajdują się w wielu miastach; wszystkich, oczywiście, nie znamy. W Petersburgu np. zupełny kurs gimnazjalny mają gimnazja: Gurewicza, Maja, Widemana, Stemberga. Pierwsze i ostatnie posiada internaty. Warunki w tych zakładach znacznie wyższe niż w rządowych; za wpis płaci się od 100 do 250 rb. rocznie, za utrzymanie w internacie 500 rb. rocznie. Słyną również gimnazja przy petersburskich kościołach ewangelickich.

W. Paw. Orl. w Dzis. Ponieważ majątek Werki, na mocy uchwały Komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzonej w dniu 9 kwietnia r. b., przekształcony został na miasto, to oczywiście grunta i place w tom mieście mogą nabywać osoby wszystkich wyznań, gdyż ograniczenia wyznaniowe i narodowościowe nie stosują się do gruntów miejskich. Dzierżawcom gruntów w Werkach przyznane zostało prawo skupu czynszów.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W d. 30 lipca w kościele na Grodzisku, pod Ojcowem, odbył się obrzęd zaślubin panny Jadwigi Krajewskiej z p. Bohdanem Chełmickim, pomocnikiem adwokata przyśięgłego.

W Warszawie, w kościele archikatedralnym św. Jana, ks. wikariusz Stanisław Skomorowski, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Zygmuntem Zaleskim, inżynierem wodociągów i kanalizacji w Carskiem Siole, a panną Niną Krolówną.

DONIESIENIA.

D-r Bolesław KOSTECKI

zimą ordynujący w Abbazji, w lecie ordynuje w **Karlsbadzie**, Alte Wiese «Weisser Hase».

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron **Relsky**.

Warszawa, Nowy-Swiat 16.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmując osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

PRZEGLĄD.

[Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki. Bezrobocie w Królestwie w oświetleniu pism rosyjskich. Biuro wynajmu robotników. Zabezpieczenie robotników rolnych].

Traktat handlowy z Niemcami został więc podpisany. Warunki, na jakich umowa zawartą została, nie są jeszcze ogłoszone, ale pisma berlińskie informują ogół o głównych podstawach układów. Wedle słów, «Berl. Boersen-Courier» Rosja miała zgodzić się na projektowaną przez Niemcy nową taryfę minimalną dla zboża, a ze swej strony odstąpić od rozróżniania dowozu lądowego i morskiego z Niemiec do Rosji. Cło od jęczmienia rosyjskiego oznaczono na dwie marki, bez względu na to, czy będzie przeznaczony do browarów, czy na paszę. Nawzajem Niemcy zgadzają się na podwyższenie cła od niektórych artykułów przemysłowych, w tej liczbie od chemicznych, wywożonych do Rosji, oraz na złagodzenie przepisów weterynaryjno-policyjnych.

Gdyby tak było istotnie, jak informuje organ giełdy berlińskiej, w takim razie przypuszczenia, wypowiedziane przez nas w Nrze 28 «Kraju», co do ewentualnego wyniku układów, znalazłyby całkowite potwierdzenie. W związku z tem należałoby też tylko powtórzyć to, cośmy wówczas o wpływie podobnego układu na nasze handlowo-przemysłowe stosunki powiedzieli, mianowicie, że w tych warunkach traktat handlowy byłby dla nas korzystnym.

Chodzi więc teraz o to, w jakim stopniu informacja pisma berlińskiego zbliżoną jest do prawdy. Aczkolwiek bowiem nie mamy racji powątpiewać o styczeńności «Boersen-Cour.» z dobrymi źródłami, ale zastanawia nas prawdopodobna niedokładność wiadomości podanej co do cła na jęczmień. Pismo określa je na 2 marki, tymczasem nowe cło minimalne projektowane było w wysokości 5,5 marek, a maksymalne—7 marek. Nie wydaje się nam prawdopodobnym, aby przy układach zrobioną była tak znaczna redukcja opłaty celnej.

Nowy traktat zawarty będzie na lat 12, i w celu jego ratyfikowania nadzwyczajna sesja parlamentu niemieckiego zwołana ma być w sierpniu, jak to przewidują pisma niemieckie.

Bezrobocie w Królestwie Polskim, spowodowane przez wstrzymanie stosunków handlowych ze Wschodem, a zbagatelizowane przez komunikat ministerstwa skarbu, najwidoczniej niedokładnie jeszcze po-

informowanego, zostało należycie ocenione w prasie rosyjskiej, mianowicie w «Warsz. Dniwn.», który poświęcił tej sprawie artykuł naczelny, oraz w «Now. Wrem.», które zamieściło obszerną na ten temat korespondencję. Korespondent «Now. Wrem.» oblicza, że w Warszawie i gub. warszawskiej zupełnie zawieszono pracę w 11 fabrykach, usunięto część robotników w 3 fabrykach, i w większości pozostałych zmniejszono ilość godzin pracy. Oprócz tego około 10 tys. rzemieślników jest bez zajęcia. W Łodzi i w gub. piotrkowskiej ograniczyło produkcję około 200 fabryk z 60 tys. robotników. Średnio czas roboczy skrócono o 20—30 proc., a tu i owdzie o 50 proc. W tej chwili jest kilka tysięcy ludzi zupełnie bez pracy. «Warsz. Dn.», potwierdzając mniej więcej taki sam stan rzeczy, komunikuje o akcji ratunkowej towarzystw dobroczynności oraz o zamierzonych robotach publicznych, i w końcu pisze:

„Niestety, projektowane roboty publiczne nie mogą zatrudnić wszystkich pozbawionych pracy, najprzód wskutek wielkiej ich liczby, a następnie z powodu nieprzyzwyczajenia ich do takich robót. Z tego względu trzeba będzie zorganizować jaknajrozsławniejszą pomoc dla nędzary drogą żywienia ich przez czas bezrobocia. Zadanie to główny nacelnik kraju zamierza powierzyć osobnemu komitetowi pod przewodnictwem senatora Podgorodnikowa. Do udziału w pracach tego komitetu zamierzono powołać i obywateli, znanych ze swej energii i dobroczynności. Komitet zajmie się organizacją środków pomocy i wyżywienia, jak również dostarczeniem zarobków i należy spodziewać się, że jego posłannictwo znajdzie najżywszy oddźwięk wśród dobrych ludzi, świadomych świętego obowiązku niesienia pomocy potrzebującym klasom roboczym“.

W celu przyścia z pomocą poszukującym pracy wogóle, w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak podają pisma rosyjskie, poruszono projekt utworzenia przy rządach gubernialnych w tych miejscowościach, z których ludność na lato udaje się gdzieindziej za zarobkiem, specjalnych biur wynajmu różnych robotników, jak np. mularzy, cieśli i t. p. Biura takie istnieją już zagranicą przy magistratach i oddają ogromne usługi. Tak, biuro monachijskie otrzymało w r. z. przeszło 48 tys. ofert od robotników, z których prawie 84 proc. zostało uwzględnione, czyli otrzymało pracę.

Do zarządzeń sfer rządowych, dobro robotników mających na względzie, należy także projekt przepisów, mających na celu zabezpieczenie pracowników od wypadków nieszczęśliwych przy używaniu maszyn i narzędzi rolniczych. Projekt odnośny opracowało ministerstwo rolnictwa stosownie do uchwały ostat-

niej sesji Rady rolniczej i rozesłało w tych dniach do opinii towarzystw rolniczych. Jednocześnie rozesłano projekt nowych przepisów, dotyczących wynajmowania robotników rolnych.

J. G.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

△ Dokonywane kilkakrotnie przez warszawski zarząd intendencji próby bezpośredniego zakupu zboża u rolników spełzły na niczym, a to skutkiem właściwości zboża polskiego, zawierającego znacznie większą, od przepisanej, normę wilgoci (14 proc.). Nadmiar wilgoci nie świadczy jednak o gorszym gatunku zboża; jak stwierdza zarząd intendencji, ziarno polskie posiada więcej części białkowych i przewyższa kulturą zboża nadwożańskie. Utrudnieniem jest więc jedynie sprawa przechowywania zboża. Według ustanowionych dla okręgu warszawskiego przepisów, zboże zakupywane, w ilości około 6 milionów pud., przechowywane jest w elewatorach w ciągu trzech lat i dopiero w czwartym roku przeznaczane bywa do użytku. Tutejsze zboże nie wytrzymuje tak długiego przechowywania. Wobec tego w głównym zarządzie intendencji podniesiono projekt urządzenia przy elewatorach wojskowych i składach zbożowych mechanicznych suszarni ziarna. Dokonane próby suszenia ziarna w niektórych miejscowościach, a w tem i w gub. łomżyńskiej, dały zadawalające wyniki. Po zbudowaniu suszarni można będzie dokonywać zakupów zboża w Królestwie Polskim i w Kraju Północno-Zachodnim.

△ W swoim czasie podaliśmy wzmiankę o ukazaniu się w druku «Księgi adresowej przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim». Na zasadzie bliższego obznajmienia się z tem wydawnictwem, przychodzimy do przekonania, że ukazanie się go wypełnia z powodzeniem dotychczasowy brak systematycznego przewodnika po naszym przemyśle. Księga zawiera około 3,650 adresów firm przemysłowych, ułożonych wedle działów produkcji, i podaje ilość robotników, produkcję roczną, kapitał zakładowy przedsiębiorstwa i t. d. Skorowidze wyrobów, nazwisk i miejscowości ułatwiają orientowanie się w wydawnictwie, które powinno ułatwić korzystanie z wyrobów przemysłu krajowego.

△ Wobec przewidywanej konieczności zwiększenia poborów podatkowych, celem zwiększenia funduszy na wydatki z wojną w związku będące, «Promysz. Mir» ostrzega przed niebezpieczeństwem podnoszenia już istniejących podatków, gdyż wzrost niedoborów, osiągających w niektórych guberniach 306 do 492 proc., wskazuje, że opodatkowanie jest już i obecnie nadmierne. Jedynym środkiem zwiększenia dochodów państwowych z tego źródła być może zaprowadzenie podatku od dochodów, obciążającego głównie klasy zamożniejsze.

△ Z ustępstw, poczynionych na rzecz Rosji od pierwotnego projektu taryfy celnej, w postaci zmniejszenia cła od jęczmienia, oraz ulg weterynaryjnych, niezadowoleni są w Niemczech agrarjusze, grożący, iż przy otwarciu debat nad traktatem w parlamencie domagają się będą powrotu do pierwotnego projektu, pod groźbą obstrukcji. «Now. Wr.» nie wierzy w możliwość, a przynajmniej owocność, takiego oporu, i powołuje się na opinię półrządowej «Nord. Allg. Ztg.», która wita nowy traktat, jako dowód przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma mocarstwami. «Uczucie to, — dodaje «Now. Wr.» — podzielają wszyscy rozsądni ludzie w Rosji, którzy cenią wysoko przyjaźń z Niemcami, a zwłaszcza

każdy jej dowód w obecnej, ciężkiej dla Rosji chwili».

△ Pisma warszawskie otrzymują informację, iż gdańska Izba handlowa stara się, aby w nowym traktacie handlowym z Rosją zastrzeżono uregulowanie Wisły w granicach Królestwa Polskiego, tembardziej, że zaprowadzenie nowego systemu wodnego kanałów wewnętrznych pomiędzy Odrą a Wisłą podniesie znaczenie tej ostatniej.

△ Wobec rozpowszechnienia komunikacji samochodowej, powitać należy z uznaniem próbę wyrabiania samojazdów w kraju. Jak donoszą pisma warszawskie, w tych dniach w fabryce powozów p. Starzyńskiego wykończone zostały dwa samojazdy-omnibusy na 8 osób, przeznaczone dla utrzymania komunikacji pomiędzy Trawnnikami a Krasnym Stawem i Tomaszowem Lubelskim.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 lipca (3 sierpnia). Usposobienie giełdy słabsze, ceny niższe, dzięki bardzo nieznanemu popytowi na walory spekulacyjne. We wtorek płacono — banki: ross. dla handlu zewn. 283,5, międzynarodowy chcą płać 346 bez nabywców, dyskontowy chcą płać 349, żądają 351. Co do innych banków, to nawet ich cen nominalnych nie notowano. Listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego nominalnie 89,5, moskiewskiego 91,25, petersbursko-tulskiego 91,25. Walory naftowe: bałkańskie 448—440, kaspijskie 4700—4725, mantaszewskie 184; metalurgiczne: putiłowskie 104—103, sormowskie 157,5—156,5. Koleje połudn.-wschodnie 104,75—104,5. Pożyczki premjowe: I—389,5—388,5, II—299—298,5, III—259—258,5. Renta 92,25.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,80 za 10 funt. szt., na Berlin 48,30 za 100 marek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 2 sierpnia. Z akcjami i z hipotecznymi słabo, niższe. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. 93,40, 4 proc. — 88,60 (nominalnie, sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 99,75, 4 1/2 proc. — 91,45. Akcje: Lilpop i Rau 2070, Starachowickie 142,75, Rudzkie 705.

RYNKI ZBOŻOWE.

W dalszym ciągu usposobienie rynków międzynarodowych mocne. Widoki urodzajów wciąż pogarszają się. Jednocześnie ożywiły się obroty zbożem spekulacyjne. Nie bez wpływu wreszcie na rynki są i wieści polityczne. W Niemczech na pęd zwykły cen wpłynął i fakt podpisu traktatu handlowego z Rosją. Płacono:

	Pszenvca	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	119,25	—	—	—
" Londynie....	109,5	—	87,5—88,5	70
" Berlinie.....	135,75	108,25	108,5	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich tendencja wahająca się i obroty osłabły. I popyt i podaż są ograniczone. Zresztą zaczyna przeważać stopniowe podnoszenie się cen. W portach mocno, przy obrotach drobnych. Płacono:

	Pszenvca	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie..	104—110	76—81	76—82	—
" Kijowie....	90—93	62—67	58—67	—
" Odesie.....	98	69	82	57
" Libawie....	—	80	—	—
" Rewlu....	—	81—83	78—82	—

CHMIEL. Ceny w Norymbberdze z d. 2 sierpnia: halletauer I gat. 165—185, II gat. 145—155, III gat. 115—125; targowy I gat. 125—165, II gat. 115—125, III gat. 105—115 mar. za 50 kilogramów. Usposobienie słabsze.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Wynalazek polaka.

Lwowska rada miejska, na posiedzeniu z 30 kwietnia 1902 r., przyjęła ofertę dr. Zdzisława Staneckiego na baterję akumulatorową, wyrównawczą, jego systemu, dla miejskiej kolei elektrycznej. W myśl umowy, zawartej z gminą, obowiązany był dr. Stanecki wybudować tę baterję na własny koszt i ryzyko i oddać miejskiej kolei elektrycznej w przeciągu jednego roku do użytku. Po upływie roku, jeżeli baterja ta odpowiadałaby wszystkim warunkom, zawartym w umowie, tak co do funkcjonowania, jak i zachowania się płyt, gmina była obowiązana odkupić baterję od d-ra Staneckiego. Baterja została 8 kwietnia 1903 r. oddaną przez d-ra Staneckiego kolei elektrycznej do normalnego użytku. Jak ze sprawozdania dyrekcji miejskiej kolei elektrycznej wynika, baterja w niczem nie za-

wiodła oczekiwań i zupełnie odpowiedziała swemu zadaniu. Z dniem jej zastosowania ustala niepokojąca nierówność ruchu maszyn, które pracują teraz jednostajnie, co znakomicie się odbija na kosztach ich utrzymania. Z d-rem Staneckim traktuje kilka firm zagranicznych o nabycie wynalazku.

Pogrzeb Krügera.

O pogrzebie b. prezydenta Transwaalu pisma donoszą następujące szczegóły: «Zwłoki Krügera, przywiezione z Clarens, przyjął w głębokim milczeniu olbrzymi tłum publiczności, zebrany na dworcu kolejowym w Haadze. Poczekalnię dworca, w której trumna chwilowo spoczęła, wypełniały niezliczone wieńce, między innymi od pary królewskiej, od stowarzyszeń południowo-afrykańskich w Haadze i Antwerpji, od artystów, od b. urzędników Transwaalu i t. d. O godz. 3 po południu orszak pogrzebowy skierował się ku cmentarzowi «Oud eik en duinen», gdzie nabożeństwo żałobne zamieniło się w przejmującą manifestację ku czci zmarłego. Były prezydent rzeczypospolitej Orańskiej, Stejn, złożył na trumnie swojego przyjaciela i towarzysza niedoli wieńiec z napisem: «Walczyłeś za dobrą sprawę».

Proces o spuściznę po Jokaju.

Przybrana córka Maurycego Jokaja, żona malarza Arpada Fesztyego, wytoczyła proces o spadek po ojcu. Jokaj, jak wiadomo, zapisał wszystko żonie, a w testamencie zaznaczył, że wydziedzicza córkę, gdyż była dla niego powodem ciężkiej zgrzyoty. Pani Feszty w akcie oskarżenia objaśnia, że wnosi skargę nie dlatego, iż Jokaj ją wydziedzicza, ale dlatego, że ma dowody, iż, pisząc testament, nie miał swobody objawienia swojej woli. Przy spisaniu inwentarza popełniono niedokładności. Bogate podarunki, jakie Jokaj otrzymał, naprzykład srebrny wieńiec wawrzynowy, cenny zbiór ślimaków, kosztowne drobiazgi, czapka Petöfięgo, nader zajmująca a nieoceniona prosto korespondencja Jokaja, jego zbiór lasek, honorarja wydawnicze, jakie należą się jego spadkobiercom przez lat 30, a które adwokat pani Feszty oszacował w przybliżeniu na pół miliona koron, wcale nie figurują w spisie inwentarza. Pani Feszty uprasza sąd, aby zarządził zajęcie spuścizny i nakazał spisać ponownie inwentarz.

Różne.

↓ W tych dniach były minister handlu w gabinecie Thuna, dr. Józef Baernreither, odwiedził prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie. Dr. Baernreither w liście, pisanym do przyjaciela w Europie, zaznacza, że Roosevelt jest wybornie powiadomiony o stosunkach austriackich, zna także świetnie historję i rozwój obecny narodów, które wchodzi w skład monarchji habsburskiej. Przy tej sposobności Roosevelt sprowadził rozmowę na Sienkiewicza i odzywał się z uznaniem o twórcy «Trylogji». Od Sienkiewicza przeszedł Roosevelt do polaków i wypytywał się z wielkiem zajęciem o stosunki polskie.

↓ Pisma warszawskie donoszą o pojedynku między dwoma umysłowo chorymi, który się odbył w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach. Br. Fryderyk Offenberga pokłócił się z hr. Damskim, który swego czasu strzelał w Warszawie do ludzi i strzelił do niego z rewolweru. Kula przeszła pod pachą i hr. Damskiego nie raniła. Bar. Offenberga ubezwładniono i umieszczono w separacie. Jeżeli wiadomość ta zgodną jest z prawdą, niezbyt pochlebnie świadczy o porządku, jaki panować musi w szpitalu w Tworkach. Jest to jedyny chyba zakład dla obłąkanych, gdzie chorzy uzbrojeni są w rewolwery.

↓ Z powodu daru dziesięciu milionów franków, ofiarowanego przez dwóch Rotszyldów paryzkich na budowę domów dla robotników, pisma francuzkie i niemieckie zajęły się obliczeniem majątku bogaczy, stanowiącego, jak wiadomo, pod względem majątkowym pewną całość, wspólnie obracaną i kontrolowaną. Większość oblicza ten majątek na kolosalną sumę dziesięciu miliardów. W »Kölnische Volkztg« wykazuje fachowy finansista, że obliczania wszelkie są właściwie fikcyjnymi, gdyż ma się do rozporządzenia oderwane tylko, nie łączące się z sobą, daty. Gdy pierwszy Rotszyld, Majer Anzelm, zmarł w r. 1812 we Frankfurcie nad Menem, majątek jego obliczano na dwieście do trzystu milionów. Najstarsi, żyjący Rotszyldowie, są już prawnukami założyciela «dynastji». W Paryżu żyje kilkunastu Rotszyldów, licząc w to kilka wdów, we Frankfurcie Rotszyldów już niema. Zmarły przed kilku laty Rotszyld wiedeński pozostawił 200 milj. złr. Po kilku Rotszyldów żyje w Londynie i New-Yorku.

↓ W Vöslau, pod Wiedniem, bawił przed kilku dniami Jacques Lebaudy, «cesarz Sahary». Zachował on ściśle incognito. W hotelu podejmowano go bardzo gościnnie, ponieważ okazał się bardzo hojnym. «Monarcha» zajmował siedm apartamentów wspaniale urządzonych, płacił też za nie wraz z utrzymaniem po 600 kor. dziennie. Lista gości, w której na jednej stronie znajduje się napis: «Jego cesarska Mość Jacques I, Lebaudy, cesarz Sahary, ze swą świtą z Paryża, Grand-Hotel, Belle-vue» będzie zapewne długo przez właścicieli hotelu przechowywaną na pamiątkę.

↓ We Franzensbadzie odbył się konkurs piękności, jako jeden z punktów programowych festynu dla gości kąpielowych. Pierwszą nagrodę, dwa świeczniki, otrzymała ks. Colloredo Mannsfeld; drugą nagrodę, wachlarz—Marja Lichaczewa, żona oficera rosyjskiego; trzecią nagrodę, figurę majolikową — amerykanka, panna Etelka Josephówna; czwartą wreszcie, honorową, bukiet—p. Weltmannowa z Wiednia.

NEKROLOGJA.



MARJA RUSZCZYŃSKA,

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarła w Petersburgu dnia 8 lipca 1904 r., pozostawiwszy w nieutulonym żalu syna, synowe, córki, zięcia, wnuki i prawnuki.

Była kobietą, umiejacą odczuć prawdziwą ludzką niedolę, wesprzeć radą i czynem tych, którzy tego potrzebowali — i, przy wielkiej uprzejmości, zjednać należyty szacunek i uznanie u mających możność ocenić i poznać jej prawdziwie złote serce.

W licznych towarzystwach rodziny, przyjaciół i znajomych zwłoki s. p. Marji Ruszczyńskiej złożone zostały 10 lipca na cmentarzu Wyborskim na wieczny spoczynek. (6450)

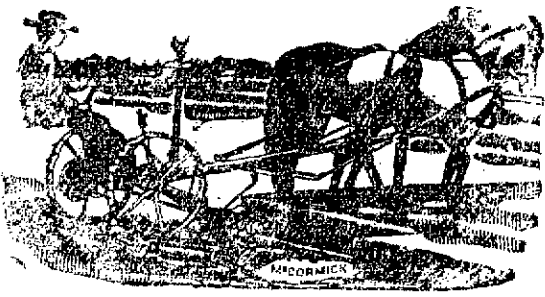
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

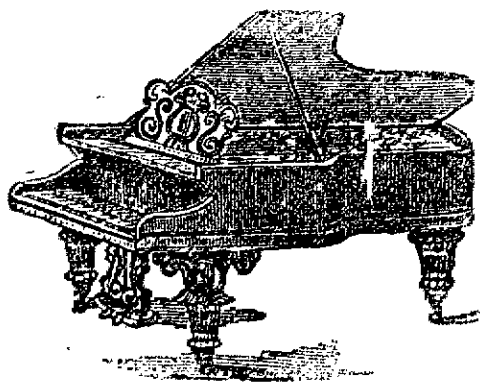
Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaweau, Pleyel w Paryżu, Małckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich. Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. [Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim.

(2341)

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
FIZYCZNYCH PRZYRZĄDÓW i MODELI
dla wszelkich Zakładów naukowych.

Stanisława STRAUSA

Warszawa, Nowy-Świat 47.

PRZYJMUJE REPERACJE. (2698)

Anna Jasińska

PRZEŁOŻONA 6-cio KLASOWEGO ZAKŁADU NAUKOWEGO
z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Warszawa, ul. Hr. Berga № 8,

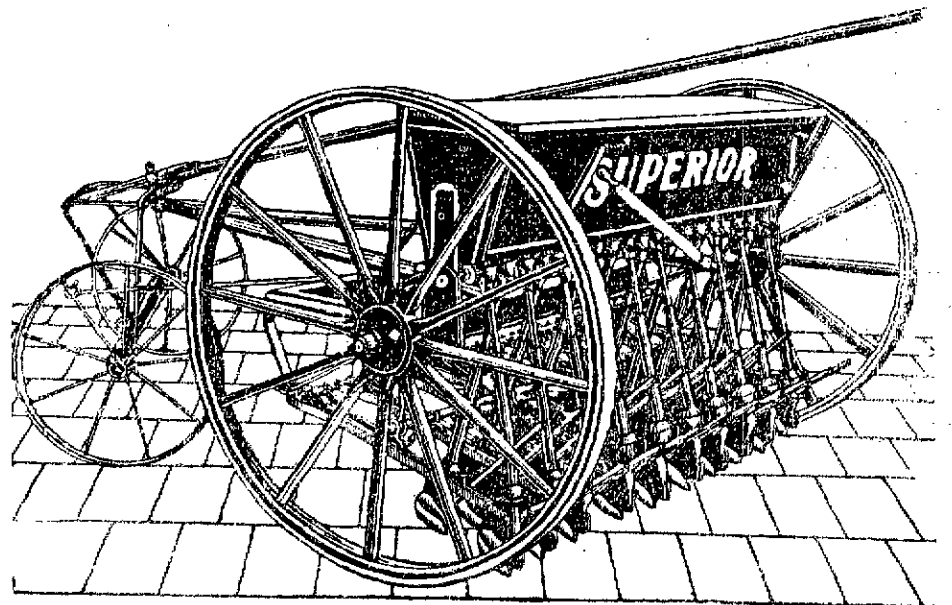
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1904/5 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminy 1, 2, 3 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane. (2743)

ANTONI KRYSINSKI

w Warszawie, Jerozolimka 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolineum przeciwko grzybowi drzewnemu, mial wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Płóść wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siał będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

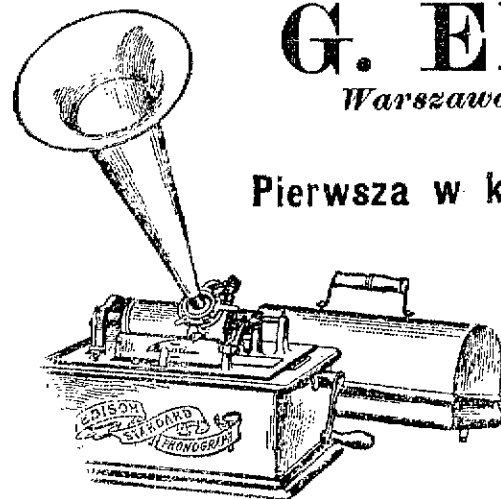
Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)

SILA PRZYCIĄGAJĄCA. — Staraj! Naprzeciwko nas będą budować koszarę; trzeba się będzie wyprowadzić.
— Daj pokój, warjacie! Przynajmniej kucharkę będzie można dłużej utrzymać. (Śmigus)



G. EHLERT

Warszawa, Senatorska № 19

1-e piętro.

Pierwsza w kraju pracownia wałków

do fonografów ze śpiewakami swojskimi, oraz skład fonografów Edisona, Pathé Frères.

Zupełna wyprzedaż
GRAMOFONÓW
po cenach niższych. (2646)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kawkazkich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2607)



RAFAEL SANTI: „MADONA“.
ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w roku 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryzkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskijskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- ♦ **Surowiec** bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
- ♦ **Ferromangan**, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-
sforyczny.
- ♦ **Szyny** wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnnych i dla elektrycznych tramwajów.
- ♦ **Szyny** profili lekkich dla kopalni i t. d.
- ♦ **Szynowe** łączniki.
- ♦ **Szpuły** żelazne walcowane.
- ♦ **Obcęgi** dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
- ♦ **Stal** resorowa.
- ♦ **Belki** walcowane, I i kształtu .
- ♦ **Żelazo** kolumnowe i kolumny.
- ♦ **Wały** walcowane do transmisji.
- ♦ **Blachę** stalową i żelazną.
- ♦ **Rury** wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
- ♦ **Żelazo** dwukątowe, piugowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obęczone, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
- ♦ **Żelazo** kalibrowane.
- ♦ **Drut** walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
- ♦ **Kotły** parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
- ♦ **Rezerwoary i kadzle.**
- ♦ **Dwa** sztampowane dla kotłów.
- ♦ **Formy mostowe, wiązania dachowe.**
- ♦ **Kafary** do sztybów.
- ♦ **Żelazne wagoniki** dla kopalni.
- ♦ **Weksle** i krzyżownice.
- ♦ **Cegła** ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60;
w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski
(Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie:
F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskijskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

W SZKOLE. — Pieprzyłki! zrób zadanie. Gdybym pożyczyl twojemu ojcu
100 rubli na 6 procent, na czas...

— Mój ojciec nie potrzebuje pożyczki od pana profesora, jeszcze może panu
profesorowi coś dać. (Mucha)

100 przeszło złotych medali.

Złoty medal na wystawie Paryzkiej.

Jedyną pierwszą nagrodę: wielki złoty medal
Państwowy na wielkim międzynarodowym
Konkursie w Budapeszcie w dniu 20 i 21
marca 1903 r. otrzymały

Śrótowniki angielskie „Rapid“.

Zaopatrzone w tarcze mielące z najtwardszego spe-
cjalnego metalu, służą do najzupełniej dokładnego śró-
towania i mielenia wszelkiego rodzaju zboża, jak jęcz-
mienia, owsa, żyta, pszenicy, kukurydzy, fasoli, grochu,
soczewicy, wyki i lubinu.

Dają doskonałą mąkę razową, przydatną
w zupełności do wypieku chleba.

Takież śrótowniki z gniotownikami, na których jedno-
cześnie można śrótować i gnieść lub też używać każdy
przyrząd osobno.

SZCZEGÓŁY W CENNIKACH.

Wylączna sprzedaż na Królestwo Polskie i ościenne
gub. Cesarstwa:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2753)

D-ra Szindler-Barnał
„Marjenbadzkie redukcyjne
pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuzkim i niemieckim języku. Sprze-
daż we wszystkich znacniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (5677)

Przyjmę na stancję

panienkę; opieka rodziciel., kon. i fr.,
lek. muzyki, fortepian. **Iwanowska**
№ 24, m. 5, przy Bulw. Kudraskiej
w Kijowie. (6460)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedy-
ne racjonalne wyzyskanie siły wodnej.
Ważne dla posiadających rzeki, stru-
mienię lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca
się w krótkim czasie przez korzystanie
z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fa-
brykach, młynach, tartakach; do poru-
szania młocarni, siewczarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do
oświetlenia elektrycznego. (6214)

ZNA JĄ. — Czy mam podawać obiad,
czy czekać? Pani powiedziała, że wróci
za chwilę.

— A dokąd pani poszła?

— Tu, zaraz na róg, gdzie wyprzedzą
materiałów.

— Hm... to schowaj obiad na kolację,
a ja zjem cośkolwiek na mieście.
(Kolce)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (868)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. „Embu—Kijów“.

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachów-
ka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, mate-
rjały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

W 6-KLASOWYM ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM

ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się d. 3 września n. st., egzaminy wstępne
1-go i 2-go. Gimnastyka i śpiew od października. Warszawa, ul. Ma-
zowiecka 4. (2761)

Magazyn i Pracownia Bielizny Mezkiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne,
batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%. (2758)

NIE POMOGŁO. Teściowa. Aj... tak wysoko!... na trzecim piętrze! Nie mo-
gliście, moje dzieci, niżej wynająć mieszkania?... A toż ja nie będę mogła nawet
was odwiedzić.

Zięć. Kiedy nie mogliśmy znaleźć nic lepszego.
Teściowa. Ha! to trudno!... Będę musiała chyba zupełnie do was się wprowa-
dzić... (Smigus)

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwa

Mikulino-Horodyszczeńska szkoła gospod. wiejsk. I-szorzędna

Powiat Starycki, gubernia Twerska.

ODDZIAŁ GORZELNIANY

(4-ty rok istnienia).

Przygotowywa teoretycznie i praktycznie wykształconych gorzelników. Kurs dwuletni. Uczniowie są przyjmowani wszelkich wyznań, nie młodszy ponad lat 16 (starsi każdego wieku), ze świadectwami o ukończeniu szkół, nie niżej dwuklasowych szkół M. Oświaty. Nie posiadający świadectw są zaliczeni jako **praktykanci**. Wpis za naukę, mieszkanie i stół 250 rb. rocznie. W 1903 r. ukończyło 26-ku, w 1904—50-ciu. Wszystkim, którzy ukończyli zadawalniająco—szkoła dostarczyła posad z pensją do 1,000 rubli. Dla tych, którzy nie mają możności przejść pełny 2-letni kurs,—rokrocznie przez lipiec otwarte są kursy gorzelnictwa. (2756)

ODDZIAŁ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

(7-y rok istnienia).

Przygotowywa pracujących w gospodarstwie wiejskiem. Kurs trzyletni. Uczniowie są przyjmowani w wieku nie młodszy jak lat 14 (starsi każdego wieku) wszelkich wyznań, ze świadectwami o ukończeniu szkół nie niżej dwuklasowych M. Oświaty, albo po egzaminie w zakresie kursu powyższych szkół. Oprócz tego są dwie klasy przygotowawcze, w których przechodzi się kurs dwuklasowych szkół M. Oświaty. Przyjmowani są uczniowie w wieku od lat 12 ze świadectwem o ukończeniu szkoły wiejskiej lub po odpowiednim egzaminie. Wpis 180 rb. rocznie, przyczem uczniowie otrzymują mieszkanie, stół i materiały naukowe, jak również wierzchnie ubranie, jako to: mundur, spodnie, palto i czapkę, wydawane na określony termin.

Szczegółowe prawidła zapisu wysyłają się bezpłatnie.

Zadania objaśnień zwracać należy pod adresem: п. отд. Микულიно-Городище, Тверской губернии, на имя Попечителя школы Александра Федоровича Бухмейеръ. Ж. д. ст. Тверь. Никол. ж. д., или Старица Ржево-Вяземской.

Dyrektor Warszawskiej

7-io klasowej szkoły realnej z prawami szkół rządowych

A. DMOCHOWSKIEGO

(2634)

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne do klasy przygotowawczej, 1, 2 i 4 rozpoczną się 9 (22) sierpnia. W klasach: 3, 5 i 6 wolnych miejsc niema na widoku. Do klasy 7-ej kandydaci przyjmowani będą bez egzaminu, na podstawie świadectw realnych szkół rządowych. Podania, tylko od kandydatów wyznania chrześcijańskiego, przyjmują się codziennie, oprócz dni świątecznych, w kancelarji: Koszykowa 9.

AGENCI zdolni i odpowiedzialni, z solidnymi referencjami lub kaucją, są poszukiwani dla rozpowszechniania wody stołowej.

REGINA

na północne i środkowe gubernie. Jeneralny Reprezentant S. K. Sucho-wiecki w Jekaterynosławiu. (6448)

Pensja żeńska
Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dniu powszednie. Egzamin 1 września. Lekcje rozpoczynają się 2 września. (2692)

PSZENICA „SANDOMIERKA“

jest do nabycia po cenie 1 rb. 50 kop. pud loco stacja Ostrowiec.

Zamówienia nadsyłać: Radomska gub., p. Opatów w Kurowie.

Zarząd dóbr (2759)

J. W. Michała Karskiego.

MIEDZY PODLOTKAMI. — Nie rozumiem, co ty widzisz w tym twoim Wacku! Mój Staś to co innego. Jest przystojny, dobrze się uczy; dostał w tym roku promocję...
— A mój Wacek także jest przystojny, a oprócz tego pali papierosy i pluje na promocję... (Kurj. Świąt.)

7 kl. zakład wychowawczo-naukowy
z pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

w Warszawie, 80 Marszałkowska 80. (2732)

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. BARANIECKIEGO.

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrzona w najnowsza literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jaeka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie: Karmelicka 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (6454)

Prywatny 7-klasowy zakład naukowy żeński

Marji Kaczyńskiej

WARSZAWA, Jerozolimska 51,

(wprost Dworca Wiedeńskiego).

Zapis uczennic od 20 sierpnia, od g. 11 do 5 po p. (2763)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia

inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51. (4738)

TAKI KAWAŁ DROGI? — Gdzie pan się urodził?
— W Częstochowie, ale do szkół chodziłem w Warszawie.
— Co? Codziennie taki kawał drogi?! (Mucha)

! Popierajcie przemysł krajowy!

I WAŻNE DLA WSZYSTKICH!

Obicia WODOTRWAŁE „Fenomen“

Myją się z kurzu i brudu zwykłą wodą, przez co są bardzo higieniczne. Odnaczają się gustem i trwałością, chronią ściany od robactwa.

Wyrób warszawskiej miejscowej mechanicznej fabryki obić papierowych wodotrwałych i wycyzających.

Władysława Łuczyńskiego i S-ki

Skład fabryczny: WARSZAWA, TREBACKA 10, dom dochodowy Teatrów Warszawskich.

Na składzie wielki wybór obić papierowych najmodniejszych deseni i kolorów, w cenie od 7 kop. za rulon 14 lokci.

JEDYNA OKAZJA TANIEGO KUPNA. (2742)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jahołkowskiej

Warszawa, Marszałkowska 118.

Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2472)

Poszukuje posady

nauczyciela (w języku niemieckim) lub organisty, z Austrii przybyły, atestatami opatrzony słowieniec. Pośredniczy ks. **Juliusz Rodziwicz**. Petersburg, Newski 32. (6467)